

PRZEDPŁATA - KRAJ - wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. **Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop.** Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński Nr. 52; Warszawa, oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednostr. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce; na str. białych 18 kop., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. **W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w działach ilust.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Anonimów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.**

Og. zb. № 1203

Petersburg, 22 lipca (4 sierpnia) 1905 r.

Rok XXIV. № 29

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA.

(3192)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy. przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słońca, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyżowa (b. Begusławska), dom własny. (6994)

W Berlinie polskie chambrzes-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041)
Skrzetuska.

NAUCZYCIEL GIMNAZJALNY
z Krakowa, katolik, doświadczony pedagog, przyjmuje posadę nauczyciela - wychowawcy w domu obywatelskim na wsi lub w mieście; program szkół gimnazjal. lub realn., język wykładowy polski lub niemiecki. Poleca go prof. Dr. Józef Kallenbach. Adres: Poste - restaurant Kraków, dla Pedagoga 99. (3232)

PENSJONAT W KIJOWIE
Marji Szczawińskiej, dla pańienek, uczęszczających do zakładów naukowych. Trojskliwa opieka. Cudzoziemki stale. Muzyka. Czasowy adres: Gimnazjalna № 2, Biblioteka H. Oleckiej. (7329)

W KIJOWIE W. Żytomierska 6, m. 1 **WANDA THIEME**, według lat przesz., przyj. do pens. uczniów na kompl. utrzym. z korepet. i prakt. niem., franc. i ang. jez. oraz przyg. do szkół. Staranna opieka i dozór, cena umiark. Najlepsze referencje. (7338)

SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH
do nabycia w **Województwach**, gub. Kowieńska, poczta Szaty. Katalogi na żądanie gr. i fr. Cena za sztukę I wyboru 45 kop., II wyboru—35 kop. (7339)

SPRZEDAJE w gub. Mobyłowsk. polski **MAJĄTEK**. Zajeździe, 1,000 dziesięcin z powiatowym miastem Siemno. Adres: Siemno, Stanisława Szabeko. (7348)

Potrzebna w Odesie bona-polka
z franc., do dwójki dzieci 4 i 6 lat. Pensja 240 rb. Wymagane rekomend. Adres: Kijów, Swiatoszyn, Ambroziewiczowi. (7336)

MAJĄTEK POLSKI
gub. Mińsk., p. Nowogródz., około 600 dzies., w tej liczbie towar. lasu 150 dz., sprzedaje się niedrogo, całkowicie lub częściowo. Poleca się, jako korzystna lokata kapitału. Szczegóły pod adresem: S. Wilpiszewski w Wilnie. (7337)

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH
 **Wojc. Gadko,**
WARSZAWA,
ul. Nowolipie 18.
Wykonuje roboty nowe i reparaacje. (3245)

NOWOŚCI WYDAWNICZE
Księgarni **GEBETHNERA i WOLFFA.**
Dr. **Kazimierz Rakowski:**
Dzieje W. Księstwa Poznańskiego w zarysie.
(1815—1900), 5
(Z portretem autora i mapką Poznańskiego. Cena rb. 2 k. 50.)

Wacław Sobieski:
TRYBUN LUDU SZLACHECKIEGO
(Jan Zamoyski).
Studjum historyczne. Cena rb. 1 k. 50.

Kazimierz Gliński:
SZLACHCIC NA ZAGRODZIE.
Powieść obyczajowa z XVIII w. Cena rb. 1 k. 50.

G. L. Duprat:
KŁAMSTWO. Studjum psychosocjologiczne. Przetłumaczył Jan Lorentowicz. Cena k. 40. (3224)

BERLIN **ZAKŁADY KRAWIECKIE** **BERLIN.**
WŁADYSŁAWA BERKANA w Berlinie
Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr.
Skład zaopatrzony stale w angielskie i francuskie nowości. **Pierwszorzędna obsługa przy cenach umiarkowanych.** Na życzenie ubrania będą wykonane w przeciągu jednej doby. Położenie w najwygodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli. (7247)
BERLIN.

Zakład wodoleczniczy
D-ra A. CHRAMCA
w ZAKOPANEM
otwarty cały rok. — Centralne ogrzewanie. — Światło elektryczne. — Kanalizacja. — Wodociąg. — Nowo urządzone łazienki. — Cena począwszy od 3 rb. (8 koron) dziennie z całym utrzymaniem. — Prospekty na żądanie. (7239)

Dom Przemysłowo-Handlowy
MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie
ul. Kreszczatik № 5, adr. telegr. «Embu»—Kijów.
REPREZENTACJE:
Akcyjne **Two «Marywil» w Radomiu**—posadzka terrakotowa, licówka, cegła ogniotrwała. **«Tajkury»**, fabr. posadzek debowych maszynowych, znanych ze swej dobroci. **Materiały budowlane. «Asfalty»**, materiał do krycia dachów, tani, lekki. **Dachówka marsylska** krajowa. Albumy, kosztorysy gratis. (7099)

Mączka dla Dzieci
W składach aptecznych i aptekach.
NESTLÉ'a
Mleko zgęszczone NESTLÉ'a
(7161)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALERJA ADALBERT**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

Akademik,
połak z Galicji, poszukuje lekcji na wsi lub w mieście. Języki, na żądanie fortepian. Odpis: Kondera, Strzyżów nad Wisłokiem, Galicja. (7355)

W KIJOWIE
stancję z troski opieką dla paru uczniów szkół średnich poleca rodzicom **Stefania Mostowska.** Adres dla ofert: Bolsz. Wasilowska № 37. Od 15 sierpnia można osobiście. (7362)

Do egzaminów konkursowych
do wszystkich wyższych zakł. nauk, przygotow. stud. gór. Inst., inż. cywil. i inż. elektrycz. Wieloletnia praktyka. Wykłady system. Osobiście od g. 12—3. Petersburg, Izmajl. pułk, 1 rola № 22, m. 1. **Pensjonat. Paweł Parczewski.** (7364)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI
z klasą wstępną i pensjonatem
MARJI KACZYŃSKIEJ,
Warszawa, Jerozolimska № 51
(wprost dworca Wiedeńskiego).
Zapisy uczennic od 23 sierpnia, egzaminu 2 września. (3246)

Zarządu poważniejszym majątkiem poszukuje.
Mam lat 38, familijny. Pracowałem 5 lat w maj. JW. Emer. Mańkowskiego (senior), następnie 6 lat zarządzałem maj. JW. Zofii Sobańskiej; obecnie 8 rok zarządzam majątkami (4,600 m.) i dużą gorzelnią s. p. Józefa Czarnostkiego, dziś jego synów, na Podolu, i powołuję się na opinię wymienionych osób. Łaskawe oferty adres. proszę: Listy—st. Hajworon. Telegramy — Chaszcze-wata, Podol. gub. **Kazimierz Łasota.** (7360)

BERLIN.
Jedyny
HOTEL POLSKI
pod firmą
Hôtel Métropole
Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. **Pokoje od 2,50 marek.** Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabiska.** (7265)

Biuro nauczycielskie
KARPIŃSKIEJ
w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7) poleca: nauczycielki, hony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki. (2810)

S. Hiszpański
szewc z Warszawy
otworzył sklep i pracownię w **Kijowie, Kreszczatik 17,**
firma istnieje od 1838 r. (2747)

W. Cybulski
Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprząż i siodła w wielkim wyborze, oraz przybory wyciągowe i dery letnie. (2934)

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa 16,

poleca po cenach umiarkowanych następujące sezonowe maszyny i narzędzia rolnicze:

Maszyny do czyszczenia zbóż i nasion słynnej specjalnej fabryki Braci Röber w Wutha, a mianowicie: **wielkie „Ideal“, Clifton-Röber N 5, Simplex, Mlyki „Triumph“** w działaniu niezrównane. Zwraca się z przytem uwagę, iż liczne naśladowactwa i kopje tych maszyn nawet w części oryginalnie nie dorównują, a budowane podług starych modeli, nie są zaopatrzone w żadne nowe ulepszenia, które posiadają wyłącznie oryginalne wyroby Röberowskie.

Maszyny do czyszczenia nasion buraczanych w dwóch typach i znakomite specjalne maszyny do czyszczenia koniczyzny „Guscuta“, w tysiącach egzemplarzy po całym świecie rozpowszechnione.

Słynne centryfugi Kaysera, czyszczące i sortujące zboże za pomocą siły odśrodkowej z niebywałą dotychczas dokładnością, podług wielkości i ciężkości ziarna na 3 gatunki.

Trybory oryginalne Heida.

Plugi dwusobowe Schütz i Bethke, i Suchenięgo.

Kultywatory sprężynowe „Sep“ oryg. Eckerta, przewyższające pod względem działania i dobroci materiału wszelkie inne systemy.

Słynne brony sprężynowe „Syrakuse“, uznane powszechnie za najlepsze.

Siewniki szerokokorzystne uniwersalne Beermana.

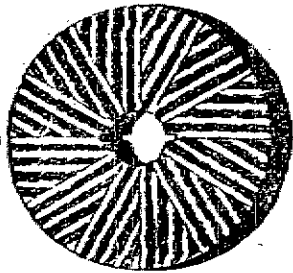
Siewniki do nawozów sztucznych patent Schlöra, wyrobu Pomorskiej fabryki maszyn w Stralsundzie.

Siewniki rzędowe specjalnej fabryki Melichara w Pradze i nowe siewniki do rozsiewania wapna, patent Hantzschmanna.

Znakomite srotowniki Angielskie Rapid, fabryki Barnforda, niezodowane, na wszystkich wystawach i konkursach wyłączenie pierwszymi nagrodami odznaczone, tak np. na wystawie paryskiej „złotym medalem“ i na wielkim międzynarodowym specjalnym konkursie w Budapeszcie jedyną pierwszą nagrodą; „wielkim złotym medalem państwowym“, akcyjnego Towarzystwa „Aktiebolaget Pump Separator“ w Sztokholmie. (3227)

Wirówki z pompą, Cenniki, prospekty i opisy na każde żądanie odwrotną pocztą przesyła się bezpłatnie.

Egz. od 1794 r.



C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich.

WARSZAWA,

Praga, ul. Olszowa 14.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

Specjalny Skład maszyn i przyrządów mleczarskich oraz artykułów hodowlanych

MICHAŁ JASIŃSKI i S-ka.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście N 7. (3220)

NA PLACU TEATRALNYM. — Mój przyjacielu, bądź łaskaw spojrzeć na zegar ratuszowy i powiedzieć mi która godzina. Mam bowiem warok krótki i nie widzę.

— Przepraszam, ale ja teraz strejkuję. (Kur. Świąt.)



NAJWIĘKSZY WYBÓR

Załęski i S-ka

Warszawa, Erywańska 2.

TELEFONU 1639. (3198)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radiálną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwykłą, oraz szezki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu N 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3039)

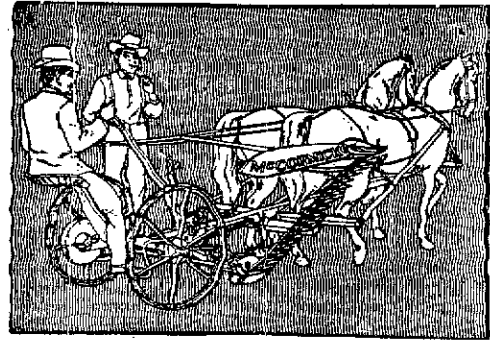
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązatek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ROSTOW n/D, ODESA,

Plac Herdera 3.

ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

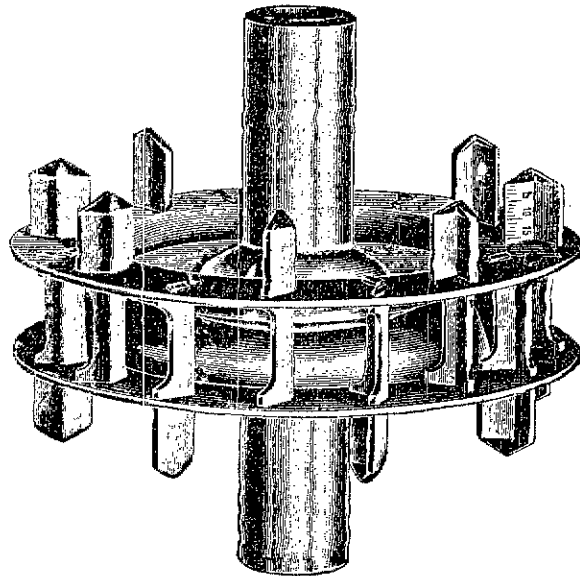
Warszawa, Senatorska 33. (3019)

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie.

NAJLEPSZE OPATENTOWANE

SIEWNIKI RZĘDOWE UNIWERSALNE

CZEŚKIEJ SPECJALNEJ FABRYKI FR. MELICHARA.



Wysiew najdokładniejszy tak na płaszczyznach jak na położeńiach górzystych.

Znakomita, zupełnie prosta a nieskomplikowana konstrukcja.

Wyborny materiał i precyzyjne wykonanie w najdrobniejszych szczegółach.

Żadnej zmiany kółek siewnych.

Aparat siewny odkryty. Uszkodzenia ziarna absolutnie wykluczone.

Natychmiastowe opróśnienie skrzyni siewnej ze zboża.

Patentowany kierownik dźwazkowy.

Opisy szczegółowe i prospekty na żądanie.

Liczne świadectwa rolników, stawiające Siewniki Melichara pod każdym względem znacznie wyżej od maszyn konkurencyjnych, pomieszczone w cenniku.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa N 16. (3228)

Warszawa, Mazowiecka 22,

pałac barona L. Kronenberga.

Warszawski Giełdowy Związek Roboczy

odpowiedzialny majątkowo do rb. 1,100,000,

poleca swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, wojażerów, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów. Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (3004)

W SĄSKIM OGRODZIE. — A dlaczego to pan dzisiaj nie z żoną na spacerze?...

— Bo, proszę pani, wyszedłem się przejść jedynie dla przyjemności...

(Koleje)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNO-ARTYSTYCZNY

(3218)

Telefon 5021.
Petersburg, Newski pr. № 26.
Lecznica chorób zębów.
Doktorzy i dentyści.
Opłata według taksy. (7340)
ZĘBY SZTUCZNE.

Zatwierdzony przez Radę Lekarską gabinet, leczący

JAKANIE
A. K. KEIHE.
Petersburg, Italjańska (obok Pasażu) № 15, m. 27.

Nowo opracowana racjonalna metoda, jakanie nie wraca się. Opłata po wyleczeniu. War. wysył. są bezpłat. Przyjęcie codz. od g. 11—5 oprócz świąt. Liczne urzędy i przyw. zaświadczenia, stwierdzające zupełne i trwałe wyleczenie, okazywane są w gabinecie i na badanie wysyłane bezpłatnie. (7363)

STAROŻYTNOŚCI

z działu meblowego różnych stylów i epok: Bronzy, Porcelana, Sztal, Obrazy, Srebra, Lampy stylowe, Kryształ, Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury i dzieła sztuki.

Warszawa, Warecka 15—3.
(2576) **A. Sapieha.**

A. S. EYBER, Kijów.
Biuro Techniczno-Rolnicze

poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze, Nawozy sztuczne, Artykuły techniczne. (6993)

Zakład Zegarmistrzowski

NIECIELSKI
i **JAGODZIŃSKI,**

Kijów, Kreszczańsk 31.
Zegarki kieszonkowe najcenniejszych fabryk. Zegary ściennie, biurkowe, kominkowe, podróżne. Repetery, Chronografy, Budziki.

Nowości biżuteryjne.
WIELKI WYBÓR.

Ceny realne.
Wzorowa pracownia zegarmistrzowska.
(881)



Najstarsza firma w Warszawie,

p.f. J. MIECZKOWSKI,

nagrodzony największą ilością medali i dyplomów honorowych,

z d. 1 lipca r. b. przeniesiony na ulicę Marszałkowską № 111. Atelier urządzone z największym komfortem.

istniejący od r. 1847 przy ul. Nowo-Miodowej № 3a.

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

Kursy Rap-hoph,

Petersburg, ul. Hohola № 7.

Zatwierdzone przez Ministerstwo spraw wewnętrznych.

Założone w roku 1882.

WYKŁADAJĄCY:

- Fortepian.**
Pp. E. P. Rap-hoph.
» A. I. Poletika.
» P. I. Jurgens.
» A. A. Winkler.
» A. G. Glinka.
» A. D. Medem.
» I. S. Ajsberg.
» P. R. Mossin.
» D. S. Wołkow.
Panie: W. W. Jarmusz.
» E. A. Goriaczewa.
» E. F. Blum.
» O. I. Turkina.
» E. G. Gerung.
» E. A. Baszkowa.
» S. G. Moller.
» G. A. Rynina.
» A. P. Snietkowa.
Śpiew.
P-ni O. N. Chomutowa-Narducci.
P-ni D. N. Mirska.
» N. P. Klark.
Pp. R. E. Nuyel-Nordi.
» A. W. Karelli.
Skrzypce.
Prof. W. W. Bielecki.
Pp. B. A. Michałowski.
» W. A. Zawietnowski.

- Wiolonczela.**
P. A. I. Sudowski.
Flet.
P. A. N. Siemionow.
Specjalna teoria.
P. K. P. Stepanow.
» M. K. Lippold.
Obowiązk. klasa fortepianu.
Pan M. K. Lippold.
Pani M. D. Onaciewicz.
Elementarna teoria, solfeżo i harmonja.
Pan K. P. Stepanow.
Klasa encykloped. muzycznych wiadomości.
Pan K. von Bach.
Estetyka i historia muzyki.
Pan A. P. Koptajew.
Wspólna gra i klasa kwartet.
Pan K. von Bach.
Prof. W. W. Bielecki.
Pedagogika.
Pan W. M. Puszin.
Metodyka gry na fortepianie.
Pan E. P. Rap-hoph.
Klasa chóru.
Pan K. von Bach.
Język włoski.
Pani A. L. Lawagno-Kampello.

- Deklamacja.**
Art. Cesarsk. teatr. N. L. Glazunow.
Wyrobienie głosu (w klasie dramat.).
Pani N. P. Klark.
Historja teatru, kultury i czytanie analityczne.
Pan A. M. Jewłachow.
Historja kostjumów.
Pan B. O. Fredman-Kluzel.
Mimika, plastyka i taniec.
Art. Cesarsk. teatr. A. W. Szryajew.
Fechunek.
Pan O. K. Kotyński.
NOWOZAANGAŻOWANI:
Sztuka sceniczna (teoria i praktyka) i klasa charakterystyki.
Art. Cesarsk. teatr. A. P. Piotrowski.
Klasa śpiewa.
Art. Cesarsk. Rusk. Opery I. W. Tariatkow.

Przyjmowanie nowowstępujących od d. 20 sierpnia codziennie. Nabożeństwo d. 30 sierpnia o godz. 1-ej rano. Początek wykładów d. 1 września. Szczegółowe programy wysyłane i wydawane są bezpłatnie. Piśmiennae oferty o zapisie adresować należy na imię dyrektora kursów: (7301)

Dyrektor EUG. PAWŁ. RAP-HOPH.

DO POSIEWÓW W JESIENNYCH SUPERFOSFAT

Towarzystwa Łowickiego

przetworów chemicznych i nawozów sztucznych w Warszawie, polecają jego przedstawicieli

DOM HANDLOWY

NIECZUJA-WIERZBICKI I BRZEZIŃSKI.

Kijów, Puszkowska № 11.

Depesze: Kijów—Nieczuja. Telefon № 1336. (7318)



Nowo-otworzony **Magazyn mebli Aleks. HARDT**
Kijów, Luterska, № 3, blisko Kreszczańska.
Poleca największy wybór mebli i dekoracji najświetniejszych fasonów. Łóżka angielskie, materace, portjery, pokrycia meblowe, meble wiedeńskie i l. p. Przyjmuje całkowite urządzenie mieszkań we wszystkich stylach. Ceny niskie, stałe. (878)

Dyrektor fabryki maszyn
życzy zmienić posadę i przenieść się do Królestwa albo na południe Rosji. Posiada 15 lat praktyki i rozległe stosunki. Listy adresować: Leon Pietkiewicz w Moskwie, Milutyński zauł., naprzeciw kościoła, dla K. L. (7308)

INTERESY LEGITYMACJI
z tytułów honorowych: księcia, hrabiego i barona, szlachectwa i honorowego obywatelstwa, oraz genealogiczne i herbowe, **wyłączenie** prowadzi i udziela porad w takich byłych sekretarz Departamentu Heroldji Izdydającego Senatu, **Aleksander Buche**, Petersburg, Kamiennoostrowski просп. № 1. (7345)

MAJĄTKI na Litwie, Wołyniu, Podolu i Białej Rusi rekomenduje **J. Kędziński** w Wilnie. (Tak i adres). (7269)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ jeśli obsadzić w piecu
MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *
OGRZEWANIA
Pat. Gasselseder i Niemcezek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.
PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.
Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.
Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3225)

SYNDYKAT ROLNICZY
Kijów, Bulwarska 9, telefon 307.
P O L E C A:

grabie konne, kosiarki, żniwiarki, samowiązaki, wialnie, młocarnie różnych fabryk, opryskiwacze, pasy skórzan, naczynia do mleka, dachówkę marselską, blachę do krycia dachów i w. in.
Cenniki na żądanie. (7206)

K R A K O W I A K.
Ile listków w lesie na każdej krzewinie, Tyle niestałości masz w każdej dziewczynie. (Prz.)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»
BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.
Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
» II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2950
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tabliczka rb. 1 kop. 20 Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńka rb. 1, Ta trzecia kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

Fabryka Dzwonów
inż. **LESKI i KENIG**, dawniej A. Zwoliński, w **WARSZAWIE**, wykonywa nowe dzwony i przelewa stare po przystępnej cenie. (3234)

W m. Landwarowo hr. Wł. Tyszkiewiczza, st. Pet.-Warsz. kol. żel.
3 (16) sierpnia przyjmuje konie komisja remontowa. 4 (17) sierpnia
Licytacja koni i BYDŁA ZARODOWEGO. (7359)

W DUŻYM INTERESIE. — Ile też pański prokurent bierze pensji? — Trudno wiedzieć w tak dużym interesie, co on bierze. Wiem tylko, że on dostaje sto guldenów. (Prz.)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmacnia system nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochocie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Szczętne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE“

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonale okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance“ specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobilmami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. Klientów o wczesne zamówienia.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(3069)

SUSZONE JARZYNY,

Julienne, barszcz, groszek, kapusta, etc. Poczta i telegraf: Iłińce, kijowskiej gubernii, Marja Gorecka. (7309)



Łóżka, Materace, Wózki dziecięce, Lodownie pokojowe, Wanny, Umywalnie, Prysznice.

Ceny fabryczne. Skład naczyń kuchennych

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“). (3238)

U SWATKI. —No cóż? a owa kandydatka ładna?
— Nie bardzo, ale z pewnością wkrótce wypięknieje.
— Jakto?
— No tak, jak jej babka milionerka umrze...



Warszawskie Biuro
MELJORACJI ROLNYCH
inż. R. i L. STODOLSCY,
W. HOROCH



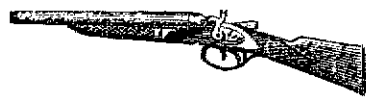
Biuro egzystuje od 1890 roku.

WARSZAWA, ul. Żórawia 34.

Kultura i eksploatacja torfowisk. Budowa fabryk torfowych. Roboty ziemne. Zakładanie gospodarstw rybnych. Niwelacja gruntów. Osuszanie błot i sapów. Drenowanie pól. Regulacja rzek. Nawadnianie pól i łąk. Budowa tam i szluz. Oczyszczanie odcieków fabrycznych i kanalizacja fabryk. Zaopatrywanie w wodę miast i miejscowości. Wszelkiego rodzaju roboty techniczne w zakresie hydrotechniki i meljoracji rolnych wchodzące. (3030)

WYDAWNICTWA BIURA:

«Nawadnianie łąk» przez R. Stodolskiego, «Przykład uprawy torfowisk» przez R. Stodolskiego, «Rak i jego hodowla» przez Jastrzębca.



SKŁAD BRONI

założony przez liczne koło Myśliwych pod firmą:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

w Warszawie, przy ul. Królewskiej № 17.

Poleca broń i amunicję najlepszych europejskich fabryk, tylko wypróbowanej dobroci, po cenach niewygórowanych. Cenniki wysyłają się bezpłatnie na każde żądanie. Szybkie i sumienne wykonywanie zamówień.

Jedyny pokarm dla dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p. Sprzedaż wszędzie. Hurtowa: Warszawa, Marszałkowska 137, tel. 6056. (3233)

!! UŻYWAJCIE TYLKO !! GALAKTON.

Mleko sterylizowane w proszku.

BIURO ELEKTROTECHNICZNE

R. J. PODOSKI

Kijów, Biblikowski bulwar № 4.

Wykonanie wszelkiego rodzaju elektrycznych oświetleń i przenośni siły. Wyroby brązowe dla elektr. oświetl. «Campania Anonima Continentale» w Medjolanie. (7156)

Zastosowanie elektryczności do użyźnienia ziemi.

SZKOŁA TECHNICZNA

Władysława Piotrowskiego

Warszawa, Smolna № 3.

z wydziałami: budowlanym, chemicznym i mechanicznym, z kursami młynarskim i szkołą przygotowawczą, przyjmuje zapis uczniów.

Do pierwszych klas specjalnych przyjmowani są młodzieńcy do lat 17-tu włącznie, ze świadectwem najmniej 3-ich klas realnych lub szkoły miejskiej—bez egzaminu. Egzaminy zaczną się w d. 4 września.

Szkoła przygotowawcza z kursem 4-letnim odpowiadać będzie według nowego zreformowanego planu 3-m klasom realnym ze szczególnym uwzględnieniem matematyki, nauk przyrodzonych, kreslenia i zajęć praktycznych. Przyjmowana do niej będzie młodzież od 10—15 lat włącznie. Egzaminy przejściowe będą zastąpione przez repetycje w całej szkole. (3235)

Ciechociński Zakład kąpielowo-zdrojowy

niejśmiejem ogłasza, że zapasy leczniczego szlamu i leczniczego łągu, otrzymywanych jako produkta uboczne przy warzeniu soli i służące do przygotowania sztucznych kąpeli solankowych, oraz Ciechocińska 1/2% i 1 1/2% gazowana solanka do picia sprzedaje się w Zarządzie Zakładu w Ciechocinku, po cenach następujących, a mianowicie:

SZLAM partjami większemi ponad 100 pudów po 40 k. za pud i przy detalicznej sprzedaży po 80 kop. za pud, oprócz tego dolicza się po 20 kop. od puda za worek i opakowanie.

ŁUG partjami większemi ponad 500 butelek litrowych po 4 kop. za litr i przy detalicznej sprzedaży po 6 kop. za litr, oprócz tego dolicza się po 6 kop. za butelkę litrową.

GAZOWANA SOLANKA partjami większemi ponad 1,000 pól litrowych butelek po 4 kop. za pół litra i przy detalicznej sprzedaży po 6 kop. za pół litra, oprócz tego dolicza się po 5 kop. za półlitrową butelkę.

Za pudła i fracht płaci się osobno. Woreczki (pudowe) i butelki przyjmują się z powrotem w połowie ceny. Sprzedaż skuteczniejsza się za gotówkę. (3132)



Pierwsza specjalna, koncesjonowana przez władzę

SZKOŁA GORSECIARSTWA

F. Kossobudzkiej

WARSZAWA, 24 Nowy-Świat 24.

Przyjmuje zapis uczennic od 1-go marca. Programy oraz wszelkie wyjaśnienia wysyła się na żądanie. (3084)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnym rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 83 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj» — Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1203

Petersburg, 22 lipca (4 sierpnia) 1905 r.

Rok XXIV. №. 29

Do dzisiejszego N-ru, przy rozslanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, zawierająca obraz J. Moniuszki: «Kazimierz i Esterka».

Z DALEKA.

Odległość punktu widzenia zmienia, jak wiadomo, wygląd obrazu. Nie pozwala ona uchwycić wielu szczegółów, ale natomiast staje się pomocną, a nawet często niezbędną dla objęcia całokształtu. Z tego względu spostrzeżenia, dokonane na ubocznej i ze wszech miar odosobnionej placówce, pożądanymi być mogą dla blizkich widzów, chociażby tylko w charakterze probierza, dostarczonego ich własnym wrażeniami.

Jak wygląda zdaleka to, co się u nas dzieje? Jakie uczucia budzi, jakie uwagi nasuwa na ustroniu, rozgrywający się w naszych progach dramat dziejowy? Oto treściwa odpowiedź na te pytania.

* * *

Oko dalekiego widza uderzone jest przede wszystkim chaotycznością widowiska. Na pierwszym planie występują dwa żywioły: społeczno-ekonomiczny i narodowy; zaden z nich nie okazuje się jednak podporządkowanym drugiemu; oba, owszem, plątają się i ścierają ustawicznie, potęgując zamęt z towarzyszącymi mu wstrząśnieniami. W ruchu, unoszącym ludność roboczą, rysem najwybitniejszym zdaje się być jego — bezcelowość. W powszechnej europejskiej praktyce strejki są ustalonym, wykształconym i w określone formy ujętym trybem wiekowej walki między kapitałem a pracą. Walka przechodzi za ich sprawą ze stopy pokojowej na stopę wojenną; targ staje się zatargiem; ale cel jest zawsze ten sam: uzyskanie korzystniejszych warunków od pracodawców dla pracowników. Owoż nie widać, ażeby

ten cel właśnie mieli na względzie nasi strejkowcy z Warszawy czy Łodzi. Czego oni chcą? Czego żądają? Niema nawet pozoru, ażeby żądali rzeczy niemożliwych. W wielu wypadkach bowiem najzupełniejsze zadośćuczynienie najbardziej wygórowanym wymaganiom nie kładzie końca zatargowi, albo nie uchyla jego powrotu. Często zaś niemasz nawet śladu jakichkolwiek ściśle określonych wymagań. Wygląda tak, jakgdybystrejkujący strejkowali nie z dobrej woli, albo też ulegali pobudkom, nie mającym nic wspólnego z ich zawodowymi interesami.

W całości widowisko przybiera z daleka kształt podwójny: z jednej strony narzuca się wrażenie morderczej broni, któraby się dostała do rąk ludziom, nie mającym pojęcia ani o sposobie obchodzenia się z nią, ani o jej właściwym przeznaczeniu; z drugiej strony, wrażenie kotła, pod któryby obie ręce ustawicznie podkładały ogień, ostygnąć nie pozwalając wrzątkowi.

Fabryczny nasz rozwój jest jeszcze tak młodym, że nie dziw, iż odnośnym stosunkom brakuje odpowiedniego wyrobienia. Obecność zaś postronnych podżegawczych wpływów łatwo domyśleć się daje. Nie u nas jednych są one w robocie, wywołując sztuczne albo przynajmniej podniecające naturalne wrzenia i wybuchy. Pouczającego w tym względzie przykładu dostarczają kraje bałkańskie. Przed wojną japońską były one jakoby siedliskiem odnawiającego się ciągle pożaru, nad którego ugaszaniem pracowała cała Europa, i każda nadchodząca wiosna zapowiadała nową katastrofę. Przyszła wojna japońska, i oto drugi już rok z rzędu ubyłoby zapotrzebowanie sikawek w tej stronie. Cóż się stało? Miejscowe okoliczności na półwyspie nie uległy, o ile wiadomo żadnej zmianie. Podobno zabrakło tylko rąk do podniecania ognia. Podpalacze znaleźli gdzieindziej zajęcie.

U nas ten proces jest zapewne bardziej złożonym przy współdziałaniu bardzo rozmaitych pierwiastków,

rozmaitego także charakteru i pochodzenia. Obce wpływy działają społecznie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, i na politycznym i na społeczno-ekonomicznym gruncie, wysługując się tam postronnym narodowym interesom, a tutaj podejmując *in anima vili*, naszym kosztem, najbardziej ryzykowne doświadczenia. Posiadamy w dodatku na własnych śmieciach domowych cudzoziemców, którzy prywatę swoją, z należącymi do niej specyficznymi potrzebami czy namiętnościami, upiec usiłują przy wspólnym ogniu.

I wygląda tak jeszcze, jak gdyby nasz polski rodzimy żywioł znalazł się w objęciach wieloramiennego potwora, odejmującego mu wszelką samodzielność postawy i swobodę ruchów, miotającego nim w prawo i w lewo, nie pozwalającego mu przyjść do słowa i dech sam zapierającego mu w piersiach. Wygląda tak, jak gdyby wszystko, co się dzieje, działo się nie z własnej naszej nieprzymuszonej woli, i nie przez nas ani dla nas, choć niby w naszej sprawie. Ale jednocześnie wrażenie jest także bardzo silnem, że, przymus cierpiąc, a często gwałt jawny, nie opieramy się dostatecznie i tyle, ilebyśmy mogli, jednemu i drugiemu, nie reagujemy dość silnie, nie bronimy się jak i kiedy trzeba.

Wynika to może z tej przyczyny, że zbiorowa i silnie uorganizowana działalność czy to domowych, czy to postronnych agitatorów nie spotyka się z żadną wstrętą jej czynić mogącą organizacją. Jakoż brak ten dotkliwie odczuwać się także daje w sferze narodowego ruchu na gruncie patriotycznym.

* * *

Oko szuka tu znowu napróżno jakiegokolwiek zbiorowej reprezentacji wspólnych interesów, któraby powagą swoją osłaniała wysuwane napróżd postulaty i programy. Jedne i drugie są wyrazem pojedynczych grup, kółek czy koteryj, albo nawet pojedynczych indywidualności, tak samo pozbawionych wszel-

kiego mandatu. Między grupami nie masz związku; między programami nie masz porozumienia. Luźnym występując inicjatywy wchodzi jedna drugiej w drogę. Z najsłabiej szeptami pobudkami spierają się samopas najmniej godziwe ambicje. W rezultacie chaos zawsze i zamęt, wykluczający samą możliwość celowej dyskusji, bo kiedy wszyscy gadają, niema z kim gadać!

Wina tej rozsyпки, w której żyje ogół naszego społeczeństwa, nie daje się zaiste przypisać w całości jemu samemu. Dla organizacji trzeba organów; nie od nas zaś zależało dotąd, abyśmy je mieli. Jednak w obecnej zawierusze dają się dostrzedz tu i owdzie wyjątkowe przykłady zbiorowego myślenia i działania, i, niestety, zjawiska te są najeżeszciej ujemnego charakteru. Wykazują bowiem przewrócenie do góry nogami normalnego ustroju społecznego, przy czem stateczne żywioły idą pod komendę najmniej statecznych. Za tych zjawisk przyczyna, cała nawet narodowa agitacja nasza przybiera zdaleka postać — zakierji. W sprawie szkolnej, faktycznie ojcowie nasi nietylko poddali się synom, ale przyjęli od nich i powagę swoją poparli, uświęcili najniedorzeczniejsze hasło! Wyniknął ztąd paradoksalny eksperyment, którego pomysł urodzić się mógł jedynie na ławkach szkolnych. Skuteczność bezrobocia, jako środka przymus wywrzeć mogącego na danym pracodawcy, zawisła jest oczywiście od wartości, którą ów pracodawca przywiązuje do pracy, będącej przedmiotem strejku. Owóż sam stan naszego szkolnictwa mógł dostarczyć w tym względzie odstręczających ostrzeżeń.

Starania o szkołę lepszą w dziecinnych tylko głowach mogły przybrać charakter bojkotu. Koniecznym warunkiem skutecznego bojkotowania jest możliwość *wyboru*. Inaczej broń obraca się przeciwko tym, którzy jej używają. Bojkot, wymierzony przeciwko *wszystkim* sklepom z artykułami spożywczymi, w danej miejscowości, równałby się samobójczemu zamachowi.

Strejk szkolny daje się wreszcie pojąć jako manifestacja. W danych warunkach, manifestacje przedstawiać mogą korzyść, a nawet konieczność polityczną. Wypada jednak zawsze liczyć się z ich kosztami. Dla efektu moglibyśmy także spalić Warszawę i zagrzebać się pod

jej popiołami, albo, uwiązawszy sobie kamienie u szyi, rzucić się do Wisły, za przykładem Wandy. Desperacki czyn taki byłby jeszcze mniej nierozsądnym. Historia dostarcza przykładów *materjalnego* samobójstwa, które narzucają uszanowanie i podziw. Nic, nigdy, w żadnym przypadku, uczynić nie może, iżby *moralne* samobójstwo było czemś innym, jak potworną zbrodnią.

A przytem potrzeba manifestacyi jakichkolwiek nie zdaje się u nas bynajmniej udowodniona. Kosztowały nas one zawsze zadrogo, bez widocznego dotąd skutku. Do podtrzymania ducha narodowego mamy, dzięki Bogu, inne środki, i nie wiadać, aby święty płomień, dla którego podniecania zbędnymi są podpalacze, wygasnął w sercach naszych. I żali zresztą dola cała nasza, z jej całemu światu wiadomymi udęczeniami i tęsknotami, nie jest, dla wszystkich godziwych celów, trwałą a wystarczającą manifestacją?

* * *

Żle się więc u nas dzieje, i tem gorzej, że, jak się patrzy, nie bez naszej poniekąd winy. Nie robimy bowiem wszystkiego, coby można i trzeba, a robimy dużo rzeczy niepotrzebnych. Co i jakby trzeba, przesądzać o tem zdaleka byłoby zapewne zuchwalstwem. Z zaznaczonych jednak wyżej spostrzeżeń wynikają pewne wskazówki, które, jako przyczynek znowu do dokonanych na miejscu doświadczeń i nasuniętych przez nie wniosków, nie okazały się może nieużytecznymi.

Jesteśmy w epoce wielkiego dziejowego przełomu, który, wytwarzając lub obiecując wytworzyć rodzaj *tabulae rasae*, dostarcza pobudki do ogromnej ilości żądań czy życzeń, obejmujących bez mała całość politycznego i społecznego bytu naszego. Ta sama obecność tak bardzo rozmaitych i złożonych zagadnień narzucać się zdaje potrzebę ich uporządkowania. Wszystkiego na raz zrobić nie można, ani też wszystkiego wymagać, i *il faut sérier les questions*, jak mawiał francuzki mąż stanu, człek dość krewkiego przecieź temperamentu.

Przed patrzącym zdaleka widzem, na czoło wszystkich, polepszenie naszego losu warunkujących postulatów, wysuwa się, jako najpilniejsze, uzyskanie jakiegokolwiek przedstawicielstwa wspólnych interesów. Jego «kształt» zdaje się rzecz drugorzędną. Niech będzie jakiegokolwiek ciałem, a byleśmy nie po-

skapili naszej chęci i woli i wyrzekli się tradycyjnego narowu do ocenia ojczyzny w pojedynkę, duch narodowy wstąpić w nie nie omieszka.

Porzucenie wszelakich zgubnych narowów jest, w znacznej mierze, kwestja wykształcenia; zkażinąd zaś, dla przeprowadzenia jakiegokolwiek programu, któryby wytworzył dla nas nowe warunki bytu, niezbędnym nam jest nowy zapas sił moralnych. Z tej więc przyczyny, o drugie miejsce w szeregu najnieodzowniejszych potrzeb naszych upomina się podobno sprawa krajowego szkolnictwa. I znowu przywiązywanie w tym względzie decydującego znaczenia do kwestji «formy» zdaje się niewłaściwym. Niewątpliwie, język wykładowy jest tutaj rzeczą olbrzymiej wagi; nie jest on jednak wszystkim, i nie można powiedzieć, ażeby wszystko od niego zawisło. Licząc się w tej materji z możliwościami okolicznościowymi, nie należy przeceniać uczuciowych względów, tem mniej, że w trzeźwo przeprowadzonym rachunku uczucie daje się pogodzić z interesem. Przynależność do danego państwa narzuca konieczność uwzględnienia naturalnych przywilejów języka państwowego, a to nie tylko w interesie państwa, ale także w interesie wszystkich jego poddanych. Język jest środkiem obcowania, narówni z kolejami, pocztami i telegrafami; nie możemy zaś kusić się o wybudowanie muru chińskiego między nami a resztą państwa, ani nawet pożądać takiego muru! ¹⁾

Zkażinąd wynarodowienie za pomocą językowego przymusu, czy wogóle za pomocą wykształcenia, jest fikcją, jak uczy wymownie przykład najbliższej nas obchodzącego sąsiedztwa.

Patrijotyzm jest wytworem kultury, i dlatego żadna cywilizacja, chociażby najbardziej wroga, nie prowadzi do zaniku odnośnych pojęć i uczuć. Zanik, albo niedostateczne ich wyrobienie, może być tylko następstwem — zdziczenia. Patrijotyzm czeski nietylko wyrósł, ale, rzecz można, narodził się na niemieckim nawozie!

Jak się więc będą uczyły dzieci nasze przez rok lub pół roku — rzecz nie obojętna zapewne, ale drugorzędna, byle się uczyły! Resztę zostawić trzeba duchowi narodowemu

¹⁾ Celom powyższym najzupełniej zadość uczyni wykład języka rosyjskiego po rosyjsku. (Prz. Red.).

i staraniom poważnym, pod właściwym skierowanym adresem.

W tej sprawie, tak jak i we wszystkich innych, wystrzegać się powinniśmy wpływu doraźnych wrażeń i wywołanych przez nie porywów. Unikajmy budowania zamków na piasku, którym przygodny huragan zawiął naszą ziemię. Pod piaskiem, jutro czy po jutrze, odnajdzie się grunt twardy, do którego przystosować wypadnie trwałą lepiankę naszej przyszłości.

Do tej budowy, nakoniec i do całego ogromu pracy, która nas czeka we wszystkich działach, na wszystkich polach krajowego gospodarstwa, niezbędnym nam jest pomnożenie naszego kapitału, materialnego i moralnego. Owóż właśnie wygląda tak, jak gdybyśmy w herostrowych eksperymentach marnowali część naszych, tak bardzo już ubogich zasobów. Do kosztów wojny zewnętrznej dodajemy bodaj że więcej rujnujące jeszcze koszta wojny domowej. Ta ostatnia była u nas podobno tylko odruchem tamtej; ale, niestety, nie doprowadziła ona do żadnej organicznej formacji naszych wewnętrznych stosunków. Przeciwnie! rujnując nas, rozluźniła bardziej jeszcze, sproszkowała i rozstroiła wszystkie składowe części naszego społeczeństwa. Na tym więc przynajmniej froncie czas przejść ze stopy wojennej na stopę pokojową i, kładąc koniec bezcelowemu marnotrawstwu naszego dobytku, postarać się o powrót do porządku i bezpieczeństwa publicznego, a także do statku i do rozwagi.

Z czego będzie zrobionem jutro, nikt chyba dziś jeszcze przewidzieć nie jest mocen. Jakiemkolwiek ono będzie, trzebaż przynajmniej, ażebyśmy zajrzeć mu mogli w oczy—trzeźwymi oczami!

Sam ewentualny nasz współdziałanie w reorganizacji krajowego gospodarstwa należy jeszcze do postulatów. Oczywiście zaś zadośćuczynienie w tym względzie naszym najbardziej uzasadnionym pragnieniem zawiśnie, w znacznej mierze, od naszej gotowości i sposobności do podjęcia odnośnych zadań. Czas wielki pomyśleć o przysposobieniu tego pogotowia wszystkich rozporządzalnych sił naszych. Do tej zaś wstępnej pracy niezbędnymi są: pokój—i spokój.

K. Waliszewski.

Paryż.

WALKA O GALICJĘ.

Zagrożona niemczyzna!...

Oddzieleni dziesiątkami lat od pogrzebanej szczęśliwie ery centralistycznej, kiedy to Galicja była Eldoradem biurokracji niemieckiej i podnóżkiem Wiednia, zniewoloną żelazną pięścią do pełnienia pierwszego i ostatniego przykazania staroaustrjackiej polityki wewnętrznej, które brzmiało poprostu: dostarczyć rekruta, zapłacić podatek i trzymać język na uwieży; dowiadując się już tylko z książek i dogasającej tradycji o sprawowaniu rządów nad krajem za pośrednictwem satrapów w rodzaju Kriega, ulegamy mimowoli złudzeniu, że tam, nad modrym Dunajem, zkad przez wiek blisko dławiono Galicję na wszystkich polach i we wszystkich kierunkach, wraz ze zmianą systemu zmieniło się i usposobienie dla nas. Wydaje nam się koniecznym, że konstytucyjni i autonomiczni synowie są inni, niż ich ojcowie-centraliści, ojcowie-despoci i, że jeśli nawet nie odczuwają potrzeby wynagrodzenia nam szczególnym afektem krzywd, wyrządzonych w przeszłości, to już napewno zrozumieją, że i nam także, choć austrjakom drugiej klasy, mile jest życie.

Ale to tylko złudzenie! Nad modrym Dunajem zgoła inne panują wyobrażenia. Sędziwy władca, nad którego tronem zachodziła ongi posępna gwiazda absolutyzmu, nie żałuje wprawdzie nowego stosunku do swoich polskich poddanych, lecz w biurach ministerjalnych, gdzie żywioł niemiecki utrzymał się na dominującym stanowisku, mimo zmian, jakie zaszły w ustroju monarchji, nie pogodzono się do tej pory z bolesnym faktem „utrąty“ Galicji na rzecz powierzchownej i wątpliwej autonomji. Lecz nie tylko w ministerjalnych biurach.

To samo zauważyć się daje w szerszych warstwach niemieckiego społeczeństwa. Sto lat zapatrywania się na Galicję, jako na bezbronny łup pożądliwości niemieckiej, jako na kąsek, którego nieodmiennym przeznaczeniem jest zaspakajanie apetyt zachodnich prowincyj państwa, jako na błogosławiony kraj, z którego, podług starego przysłowia, prawy Niemiec zawsze coś złupić potrafi, sto lat takiej dydaktyki zostawiło w pojęciach austrjaków ślady, niełatwe do usunięcia. Na polu językowym i na polu administracji panowanie niemczyzny zostało wprawdzie gruntownie podkopane, lub zupełnie usunięte, lecz starodawne podstawy polityki ekonomicznej wobec Galicji zdołały przetrwać szczęśliwie wszystkie burze i w głównych zarysach uchwycić się do dui naszych. Galicja pozostała i nadal „naturalnym rynkiem zbytu dla przemysłu austrjackiego“, a dążenie, aby nie pozwolić jej wyjść ze stanu gospodarczego niemowlęctwa, jest dziś, jak przed laty, serdeczną troską sfer wiedeńskich. Biurokracja centralna i społeczeństwo niemieckie działają tu w idealnej harmonji.

Przez długi czas tylko światlejsze i ruchliwsze jednostki rozumiały monstrualność tego stanu rzeczy i podejmowały próby wyprowadzenia Galicji z zabójczej i upokarzającej bierności. Szczepanowski, który pierwszy wymową cyfr wstrząsnął śpiący ogół i do ostatniej chwili nie wy-

puścił z kostniejącej ręki ołówka, którym obliczał możliwość gospodarczego odrodzenia kraju, był najświetniejszym, choć nieszczęśliwym przedstawicielem tego okresu jednostkowych wysiłków i zabiegów. Od lat kilku uważać można ów okres za stanowczo zamknięty. Na widowni ukazuje się nowe zjawisko: akcja społeczna, zrzeszona, akcja mas. Znaczna część ogółu oświeconego poczęła, pod wpływem ożywionej literatury agitacyjnej, a jeszcze bardziej wskutek ogólnego podniesienia się nastroju uczuć obywatelskich, zwracać uwagę na konieczność wytworzenia własnego przemysłu. Jako wyraz postępującego w tym kierunku uświadomienia potworzyły się stowarzyszenia i związki pod hasłem zjednywania przemysłowi narodowemu coraz szerszych kół konsumentów. Potem tworzyć się zaczęły organizacje wyższego rzędu, skierowane ku zapewnieniu polskiemu przemysłowi dogodnych zewnętrznych warunków rozwoju, jak wywalczeniu pół zbytu i obronie przed zamachami przemożnej konkurencji krajów zachodnich. Powołany przed paru laty do życia „Związek ku ochronie galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ jest ostatniem ogniwem w tej akcji. „Związek“ okazał się instytucją rzutką, umiejacą wystąpić energicznie i skutecznie w obronie patronowanych przez siebie spraw i w krótkim czasie wyrósł do znaczenia czynnika, ważącego na szali interesów krajowych.

Ta cała transformacja w łonie społeczeństwa polskiego zaniepokoiła żywo przemysłowców austrjackich, przekonanych, iż pasożytniczy żywot produkcji niemieckiej na ciele Galicji, obdarzanej najgorszym towarem za słone pieniądze, trwać musi do skończenia świata. Zagrożeni w absolutnem posiadaniu ogromnego rynku zbytu, podnieśli nieopisaną wrzawę. Wiedeński „Związek przemysłowców austrjackich“ zatrafił do obrony. Uderzono gwałtownie do wrót centralnego rządu z żądaniem pomocy. Wpływowy organ finansistów wiedeńskich, nie zaprzatający się sprawami małego znaczenia, zarządził wśród wybitnych przedstawicieli wielkiej industrii austrjackiej ankietę na temat nowego *sui generis* niebezpieczeństwa polskiego. Fabrykanci poruszeni zostali, jak się okazało, w punkcie niezmiernie czułym i jednogłośnie wydali okrzyk zgrozy.

Wrażeniu, jakie galicyjska akcja emancypacyjna wywarła nad Dunajem, dziwić się nie należy. Lecz jest w tym odruchu ku obronie przed odradzającą się siłą narodową coś, co wprawić musi w zdumienie. Jest to nastrój obrony. Przemysłowcy niemieccy nie występują jako wolni zapaśnicy o zagrożoną pozycję ekonomiczną, która wczoraj należała do nich, a jutro może się dostać komu innemu. Mają oni minę ofiar obcego gwałtu. Dążenie Polaków do stworzenia własnego przemysłu, a nawet popieranie już istniejącego, poczytują za zamach na swoje najświętsze prawa, za rodzaj buntu, za zbrodnię, której rząd, złożony z Niemców, płazem puścić nie powinien. Ludzie, którzy rozumują w ten sposób, są nieodrodnymi spadkobiercami pokolenia, co pod skrzydłami policyjnego systemu grasowało na ziemi polskiej, doprowadzając ją do stanu martwoty na wszystkich polach. Dusza starych biurokratów austrjackich, dusza przedkonstytucyjnych

łupieżców Galicji, żyje w nich, utajona, i gotowa do skoku na dawną ofiarę, jeśli tylko pozwoła na to okoliczności.

Czytając wynurzenia przemysłowców i ekonomistów austriackich w organie wiedeńskich giełdźarzy, nie chce się oczom własnym wierzyć. Gdyby półdzikie plemię w dalekiej kolonii, nadające się jedynie do cierpliwego znoszenia obrozy, porwało się do wyparcia fabrykatów importowanych przez swoich panów i rządów, nie mogłoby tem wywołać większego zdumienia, niż zdumienie wiedeńskiego przemysłowca na wiadomość o tem, iż polak galicyjski krząta się około postawienia fabryki na swój użytek. Pewien dygnitarz jednego ze związków przemysłowych, przedstawiciel interesów „żelaza“, mówi z najwyższym oburzeniem, iż w Galicji „wydano hasło“, aby przy robotach publicznych, np. przy budowach mostów, starano się zamawiać całą żelazną konstrukcję w kraju. „Co więcej! istnieje nawet zamiar przystąpienia do produkcji samego żelaza, a mianowicie założenia walcowni, mającej wyrabiać półfabrykaty!“ Przemysłowiec wiedeński poczytuje to za rzecz tak przerażającą, niesłychaną, a przedewszystkiem zuchwałą, że wszelkie objaśnienia uważa tu za zbyteczne. Inny ekonomista podaje jako *horrendum* fakt, iż władze kolejowe w Galicji oddają dostawy interesantom miejscowym. Pewien poseł do parlamentu rozdiera na sobie szaty i opowiada ze zgrozą, że wydział krajowy we Lwowie zalecił do kupowania zeszyty szkolne, wyrabiane w Galicji. Cały chór nie byłe jakich głosów domaga się od ministrów „ratunku“ i żąda, aby za każdą cenę położono kres „sztucznej hodowli przemysłu w Galicji“.

Czy ministrowie pomogą co? Wątpliwe. Jeśli dożyliśmy czasów, iż z przepelnionej żalem piersi austriackiego producenta wyrwa się gorzki, niby piolun, zarzut „faworyzowania“ przez rząd i jego organy młodego, rodzącego się przemysłu polskiego, to, zaiste, ma się prawo powiedzieć na usprawiedliwienie Austrii biurokratycznej, Austrii, która w godzinach nieurzędowych, zadumana samotnie w ministerjalnych komnatach, wspomina smętnie stare, dobre czasy — że inaczej postępować nie może. I oto dlaczego ministrowie, prawdopodobnie, nie wiele pomogą.

A. C.

Kraków.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Na werendzie letniego mieszkania.

Któregoś tu dnia, na jednym z podwarszawskich lotnisk, zebrała się nas kupka osób, sprawy społeczne i polityczne bacznie śledzących, a że deszcz, deszcz niemiłosierny, deszcz-złoczyńca unicestwił wszelkie projekty spacerowe, poczęliśmy, skupieni na werendzie, prowadzić poważne rozmowy o międzynarodowej sytuacji politycznej. Zresztą czasy są teraz takie, że jest rzeczą bardziej aniżeli prawdopodobną, iż w razie pogody i spaceru również prowadzilibyśmy poważne rozmowy, klóćąc się przy każdym zakręcie i dając ptakom leśnym okazję do uformowania

sobie o rodzaju ludzkim bardzo złej opinii.

W ciągu więc owej poważnej rozmowy o obecnej sytuacji politycznej, ktoś naraz uśmiechnął się i przypomniał:

— A pamiętacie, niedawno, jakieśmy się obawali, że prusacy zabiorą część Królestwa?

Potaknęliśmy wszyscy.

— Dziś, zdaje się, z tych obaw nie pozostało i cieniów.

Wtedy jeden z gości energicznie powiedział:

— I wtedy z tych obaw cienia nawet nie było. Wogóle, istnieje popęd do przypisywania ludziom, którym się powodzi, obfitości chytrych planów i mądrych projektów. Mało kto baczy na to, że w powodzeniu znaczną rolę odgrywa szczęście i wszelkie zdobycze przypisujemy rozumowi i sile...

— Tak też być powinno. To jest moralny pogląd.

— Moralny, tak, ale tylko dla słabych, wątplych, dorabiających się. Ten sam pogląd dla silnych i tryumfujących staje się odrazu niemoralnym, a myślę, iż niewielu jest tu między nami takich, którzy sądzą, że chępliwe i aroganckie Prusy mają za szczególną troskę stosowanie się do moralnych zasad...

— Dlaczego jednak pan twierdzi, że Prusy nie mogły mieć planu skorzystania z nieszczęść sąsiada, z jego zewnętrznych i wewnętrznych kłopotów, z osłabienia jego zachodniej granicy, po wysłaniu części wojsk na wschodnią—i zabrania, w chwili zamętu, zręcznie podsyconego, paru guberni, po Wisłę?

— Panie, myślę, iż jest to szczególniejsza przechwalka, to dość panujące u nas przekonanie, jakobyśmy stanowili kąsek tak smaczny, iż na sam jego widok sąsiadom, z łakomstwa podnieconego, idzie ślinka do gęby. Jeżeli się pan smakoszów zapyta o ich szczere zdanie, to wątpię, aby potwierdzili oni to nasze wysokie o własnych gastronomicznych cnotach mniemanie. Ale zastanówmy się chwilkę nad hipotezą przeciwną. Dajmy na to, iż niemcy, wbrew odmiennej, tradycyjnej polityce, która im każe zawsze zabiegać i starać się o przyjaźń Rosji, politykę tę, zdradzaną parokrotnie, to prawda, ale zawsze pośrednio i z zachowaniem pozorów, zdradzą tym razem otwarcie, cynicznie i bezwzględnie—i zabiorą, w momencie zamętu, kawał Królestwa, będący częścią Imperjum rosyjskiego. Cóż oni na tem zyskają? Nowe cztery miliony polaków, dodane do czterech milionów dawnych, którzy im leżą kością w gardle i kamieniem w kiszkach. Zamiast piętnastu posłów opozycyjnych w parlamencie—trzydziestu albo i czterdziestu. A trzeba wziąć pod uwagę, iż nowonabyta prowincja nie zostanie oddana pod władzę Sejmu pruskiego, tak łatwego do uchwalania wszelkich antypolskich wynalazków. Nowa zdobycz będzie zdobyczą całych Niemiec i trzeba będzie utworzyć z niej osobną prowincję, jak jest nią Alzacja i Lotaryngja.

Tę prowincję można będzie jakiś czas rządzić administracyjnie, ale zawsze pod kontrolą nie Sejmu pruskiego, ale parlamentu niemieckiego, który, proszę pamiętać, nigdy żadnego wyjątkowego prawa przeciwko polakom nie wydał. Pozy-skają więc niemcy polaków dwóch kategorii, jednakowo przecież żywiołowi germanizatorskiemu wrogich, a kwestja polska w Niemczech zaogni się, bo się skomplikuje i większy od obecnego teren obejmie. To jeszcze nie wszystko. Ten kawałek Królestwa, który my lubimy określać jako przedmiot apetytu pruskiego, posiada wysoko rozwinięty przemysł. Co z tym przemysłem się stanie? Jeżeli go przesunięcie granicy zrujnuje, cóż uczynić z pół miljonem ludzi, którym trzeba dać pracę i zarobek, bo inaczej z głodu i rozpacz staną się oni rozbójnikami. Trzeba będzie ten przemysł ocalić i ochronić. A wtedy w parlamencie berlińskim partja socjalistyczna wzmocni się o jakichś dziesięciu członków. Jest to ów wyraźny przypadek, w którym „i tak źle, i tak niedobrze“.

Ten i ów kiwnął głową.

A mówca, zachęcony tem, ciągnął dalej:

— Nie wyczerpałem jeszcze sytuacji wewnętrznej, jakaby ta aneksja nierozsądna stworzyła niemcom, bo do tego, com powiedział ze stanowiska politycznego, należy dodać, iż kraj w dyskontach politycznych naszych anektowany wymaga, jako pierwszy giest, ogromnych nakładów, aby z niego uczynić coś, co pożytek państwu istotny przynieśćby mogło. Niemcy musieliby miljardy poprostu włożyć w drogi, szkoły, szpitale, wodociągi, kanały, uregulowanie rzek i t. p., nakłady wielkie, długie, przynoszące jeden albo półtora procentu w najlepszym razie i dopiero następnym pokoleniom normalnie się opłacające. Jest się doprawdy o co podrapać w głowę. To jest jedna strona sprawy.

— A druga?

— Przechodzę do niej. Takie postąpienie równałoby się wypowiedzeniu nienawiści ku Rosji i otwartemu jej wyzwaniu. Otóż w Rosji dojrzeła myśl wytworzenia dla polaków takiej sytuacji, że zdoła ona zatrzeć dawne i dzisiejsze nieporozumienia i doprowadzi do zgody dwóch głównych narodów słowiańskich. To może nie nastąpi już jutro. Władze mianowicie nie zdają się jasno spostrzegać korzyści takiej polityki. Ale, czego wczoraj jeszcze nie było, spostrzega to już prasa rosyjska, a nawet są organy, jak „Rus“, czyniące sobie z rozjaśnienia i przygotowania tej idei jedno ze swoich zadań. Polityka rosyjska miałaby zawsze możliwość oddziaływania na owe ośm milionów polaków niemieckich, a w razie otwarcie wrogich i nienawistnych stosunków pomiędzy państwami, coby aneksja części Królestwa musiała wywołać, ta polityka prędkoby się wydoskonaliła w tym kierunku. Jako skutek więc tej nierozwagi, byłoby fatalne dla

niemców, wprost zgubne osłabienie całej ich ogromnej granicy wschodniej.

— Inaczej byłoby to zaszczerpieć sobie febrę — zauważył ktoś.

Mówca przez chwilę skupiał się w sobie.

— A dla mnie to jeszcze kwestja, czy Niemcy mogłyby to uczynić, nawet gdyby i chciały.

— Niemcy?! tak dziś potężne?!

— Wszyscy mówią, iż one przede wszystkim zyskały na klęskach rosyjskich. I tak jest, niezawodnie. Ale zwróćmy na inne okoliczności uwagę. Niemcy są potężne, ale samotne, zizolowane, przez wszystkich naokolusienko znienawidzone. Powiedzmy po drodze, że istotnej potęgi niemieckiej nikt nie zna, bo trudno ocenić, jak silnym okaże się wpływ żywiołów socjalistycznych w decydującym momencie, a prędkie załatwienie sprawy marokańskiej, przy pomocy niemieckich uprzejmości, uczynione było może dlatego tak gładko, aby do wyrazu tego wpływu, podnoszącego potężnie swój głos, nie dopuścić. Bądź co bądź Niemcy są izolowane. Ibsen twierdzi, że silnym jest człowiek samotny tylko. Ale co jest może dla indywiduum korzystnym, dla zbiorowości jest fatalnym i cała sztuka dyplomatyczna nowoczesna ma właśnie za zadanie osamotnić przeciwnika, którego rozbitcie powierzone jest sztuce wojennej. A Niemcy są faktycznie osamotnione. Trójprzymierze dla celów energicznej, przedsiębiorczej, ruchliwej polityki niemieckiej nie ma żadnego znaczenia i w Niemczech zdają sobie dokładnie sprawę z jego problematycznej wartości. Włochy, osiągnąwszy już, co było im potrzebnem, jeżeli o czem myślą, to nie o Mentonie i Nizy, całkowicie już sfrancuziałych, ale raczej o włoskim Trjeście, należącym do austriackiego sprzymierzenia. O interesy niemieckie we Włoszech troszczą się tyle, co o śnieg przeszłoroczny. Austria?! Czyż potrzeba mówić długo o uczuciach, jakie Niemcy wzbudzili u większości ludów austriackich i przypominać o niezawodnych owocach, jakie zbiera ten, co ziarno nienawiści rzuca na rolę wrażliwych dusz ludzkich?! A pomyślmy przez chwilę o Anglii. Nienawiść Niemców podniosła się tam w ostatnich czasach z siłą, która już dziś wygląda na straszliwą. Ona to, ta nienawiść, wywołana niemoralną polityką niemieckiej pychy, pogodziła dwa narody, od tysiąca lat sobie niechętnie, ona to rodzi w prasie i społeczeństwie angielskiem coraz wyraźniejsze sympatje polityczne rusofilskie.

— Książę Bülow jednakże dość dumnie zadziera głowę...

— Bo ja wiem, ile w tym głoście jest polityki?! Dyplomacja niemiecka bynajmniej nie wydaje mi się i nie wygląda na postępowanie państwa potężnego. Zbyt jest niespokojna. Tu zaczął, tam nie dokończył, tu krzyknął, tam się cofnął... Wygląda to na próbowanie, na szukanie czegoś, na jakieś kręcenie się w kółko i w rezultacie może to prędzej zdradzać

obawę, aniżeli siłę. A już w żadnym razie Niemcy nie mają miny arbitra, któryby tak przystawała najpotężniejszemu w Europie. Prasa niemiecka, dyskretnie informująca świat, jak bardzo pilnie Roosevelt słucha wskazówek, podawanych mu z Berlina, wygląda na grę naiwną, którą jedynie piwosze niemieccy biorą za dobrą monetę. Mogę ja się, jak i każdy inny, mylić, boć nie znam tajników kancelaryj dyplomatycznych, jak i inni ich zresztą nie znają, ale tak mi coś na to wygląda. W sytuacji zaś tak odosobnionej, w jakiej niezawodnie znajdują się Niemcy i mając tyłu nieprzyjaciół na karku, — czyż można na serio myśleć o tak ryzykownem, zuchwałem, awanturniczem przedsięwzięciu, jak to, którego się obawiano?

Nastąpiło długie milczenie, po którym, najwidoczniejszym to było, że ten i ów miał ochotę głos zabrać w tej sprawie ciekawej, gdy weszła na werendę uśmiechnięta gospodyni, mówiąc:

— Dostyć polityki, moi panowie, proszę do stołu.

Varsoviensis.

WARSZAWA.

JUBILEUSZ BELGIJSKI.

Mija rok siedmdziesiąty piąty od chwili, w której kongres powstańczy ogłosił niezależność Belgji. W dziejach tego kraju zdarzyło się to po raz trzeci, w końcu bowiem XVI stulecia rozpoczął się niedługo-trwały, choć świetny okres samostności Belgji, a pod koniec wieku XVIII stany brabanckie także niezależność kraju ogłaszały. Kulturalnie i narodowościowo Belgja wyodrębniła się zdawna od swoich sąsiadów. W Holandji rozwieliła się reformacja, Belgja pozostała katolicką. Holendrzy oddawali się handlowi i wyprawom zamorskim, belgowie długo uprawiali rolę. Flamandzcy na zachodzie, walonowie na wschodzie kraju żyli obok siebie zgodnie, złączeni wspólnością wyznania, zatrudnień i ustroju politycznego. Kiedy więc niedbaly o żadne odrębności narodowe i cywilizacyjne kongres wiedeński, krajając ziemię i ludy jak arkusze papieru, zaakragłał granice państw i oddał Brabancję królowi holenderskiemu Wilhelmowi Orańskiemu, niesnaski pomiędzy rządem niderlandzkim a ludnością dziewięciu prowincyj belgijskich wybuchły odrazu i zaostrzały się z biegiem czasu coraz bardziej. Związek nie przetrwał nawet lat piętnastu. Rząd niderlandzki chciał stłumić niechęć siłą, ale im stanowczej jej używał, tem działo się gorzej. Na czele narodu belgijskiego stanęło duchowieństwo katolickie, grające do dnia dzisiejszego rolę wybitną w życiu społeczno-politycznym kraju. Stronnictwo katolickie, któremu Belgja zawdzięcza niepodległość, dzięki wypróbowanemu patryjotyzmowi i czynnemu udziałowi w życiu publicznem, stoi najczęściej u steru rządów młodego królestwa. Poparcie Anglii, która zarządziła blokadę wybrzeży niderlandzkich, i Francji, której armja stanęła na drodze żołnierzom holenderskim, przechyliło ostatecznie szalę wypadków roku 1830 i następnym na stronę niepodległości Belgji.

Na tron jej powołano jednego z licznych Koburgów, po którym od lat czterdziestu panuje jego syn, król Leopold II, idealny monarcha belgów. Nie kochają go, ale w Belgji dzisiejszej kochanie żadnej nie gra roli. Wszyscy myślą przede wszystkim o robieniu grosza, a że król Leopold jest

bodaj najwybitniejszym z finansistów belgijskich, dobrze mu z narodem, a narodowi z nim. Kraj zdobył w krótkim czasie pieniądze szalone. Przemysł rósł jak na drożdżach, koleje położyły się na małym obszarze królestwa gęsto jak pajęczyna, do portów belgijskich, przeważnie do Antwerpji, zawija rocznie z dziesięć tysięcy statków z milionami tasztów ładunku. Dowóz dochodzi wartości do paru miliardów franków, wywóz, nieco mniejszy, zbliża się także do tej sumy. Wartość majątku przemysłowców belgijskich dosięga stu miliardów, a sama tylko roczna wytwórczość kopalni belgijskich, przeważnie węgla i żelaza, dosięga wartości paruset milionów, a wytwórczość fabryk tkanin wełnianych trzystu milionów. I to wszystko w kraju cztery razy mniejszym od Królestwa Polskiego, zaludnionym przez siedm niespełna milionów mieszkańców. Co prawda, mają ci mieszkańcy u siebie cztery uniwersytety, 120 szkół średnich męzkich i 40 żeńskich, oprócz 60 seminarjów nauczycielskich, wreszcie parę tysięcy szkół niższych, mają kilkaset pism perjodycznych, z których 360 politycznych i 70 dzienników, mają ustawodawstwo nowożytne polityczne i ducha przedsiębiorczości i samodzielności osobistej. Narodowości flamandzka i walońska są równouprawnione i żyją po bratersku, jak członkowie jednej rodziny. *«Flamands, vallons sont nos prénoms»* — mówi pieśń belgijska — *belges est notre nom de famille!* I byłaby Belgja rajem ziemskim, gdyby nie była rajem kapitalistów.

J. Mz.

ZA KORDONEM.

W GALICJI.

[Dawny i nowy stosunek polaków do Austrii. Wrażliwość i ufność polska wobec nowego ułożenia się stosunków austriackich. Czy rząd sprzyja krajowi? Podatki. Szkoły średnie. Reformy społecznej.]

Jak każda miłość, tak i sentyment rządu austriackiego do Galicji nie znosi zetknięcia się z innym rachunkiem. Przeciętny obywatel królestwa Galicji i Lodomerji przekonany został dość dawno, że rząd sprzyja krajowi i aksjomat ten już w drugiej generacji powtarza z dumą i zadowoleniem. Wpajanie w niego tego przekonania nie było rzeczą trudną. W społeczeństwie, tak namiętnie przywiązaniem do swej narodowości i tak wrażliwym, jak polskie, zamknięcie ery ucisku narodowego musiało wywołać zasadniczą zmianę w stosunku do państwa. Zapomniano mu szybko jego przewinienia, puszczono w niepamięć strugi łez i krwi polskiej, które wylano. Żywioł polski stał się nietylko biernie lojalnym, ale wziął czynny udział w pracach około wzmocnienia państwa austriackiego na wewnątrz i na zewnątrz. Sędziwy dziadzie korony Habsburgów niejednokrotnie wystawiał ostentacyjnie chlubne świadectwo wypróbowanej wierności polaków. Kiedy się przyglądamy dzisiejszemu stosunkowi ludności polskiej do Austrii, nie chce się prawie wierzyć, że jest to

ta sama ludność, której kilka pokoleń wyznawało zasadę, iż jedynym sposobem służenia ojczyźnie jest spiskować przeciw państwu, i że jest to to samo państwo, co sztukę nekantian podbitego narodu doprowadziło w ciągu stu lat do niebywalej doskonałości. Wrażliwa i łagodna dusza polska strawiła w sobie gorycz, przez sto lat nagromadzoną. Polak, urodzony w najnowszym okresie dziejów Galicji, wychowany w szkole polskiej, używający wszędzie bez przeszkód ojczystego języka, widzący dokoła siebie swobodny rozwój życia narodowego w jego najbardziej uderzających, najbardziej typowych przejawach, z trudem odzwierca sobie w wyobraźni tę dawną absolutną i niemiecką do szpiku kości Austrię, co postrachem i srogością prowadziła dzieło wynaradawiania podległych sobie ludów, Austrię drapieżną i przewrotną, co kartaczami zasypywała ulice Lwowa i maczała ręce w krwi, przelanej przez chłopstwo tarnowskie. Z drugiej strony wrażenie z odzyskania swobód narodowych jest dotąd jeszcze tak świeże i silne, że, wbrew rzeczywistości, wytwarza mniemanie, jakoby wszystkie czynniki, stanowiące o losach państwa, płonęły poprostu gorącym afektem do Polaków.

W takim nastroju przyjmowało się chętnie i z ufnością zapewnienie, iż rząd sprzyja krajowi.

Tymczasem rząd żywił zawsze i żywi dotąd odmienne afekty. W jego psychice nie zaszła wcale tak gruntowna zmiana, jak w psychice polskiej. Kiernujące sfery wiedeńskie uważają Galicję za kraj, któremu do twarzy jest z rolą kopciuszka. Jaknajwięcej z Galicji wyciągnąć, a jaknajmniej łożyć na jej rozwój—oto formuła, której administracja wiedeńska stara się zostać wierną wśród wszelkich burz i zawikłań, przez jakie przechodzi monarchja. Przeciętny obywatel królestwa Galicji nie zdaje sobie z tego dostatecznie sprawy. Niekiedy nawet objawy niezadowolenia z rządów austriackich składa na rachunek nieuleczalnej opozycyjności. Dopiero, gdy publicystyka rzuci na stół garść zestawień cyfrowych, oświetlających macosze traktowanie żywotnych potrzeb kraju przez administrację centralną, wówczas cierpliwa opinja polska czuje się poruszoną w swoim stanie względnego zadowolenia. W ostatnich czasach zdarza się to coraz częściej. Jeśli oznaki nie mylą, zanosi się na rewizję stosunku Polaków do Austrii.

Anormalne warunki, w których Galicja musi się rozwijać, charakteryzuje wymownie stan jej opodatkowania. Kraj jest tak ubogi skutkiem długoletniego politycznego i

ekonomicznego wyzyskiwania go przez wrogie rządy, że ze wszystkich prowincyj austriackich wykazuje najmniejszą liczbę opodatkowanych od osobistego dochodu. Podług ostatnich obliczeń, posiada Galicja 70,360 kontrybuentów tej kategorii na siedm milionów mieszkańców, czyli niecały jeden odsetek ludności. Wliczając już także rodziny kontrybuentów, okaże się, że na stu mieszkańców płacą podatek osobisto-dochodowy zaledwie trzy osoby. Ta niesłychanie słaba siła podatkowa kraju stanowi niezaprzeczoną i wyłączny wynik gospodarki austriackiej. Lecz opodatkowani najuboższego kraju monarchji płacić muszą więcej, niż gdziekolwiek indziej. Podczas gdy w bogatych Czechach wymierzono podatek osobisto-dochodowy od przeciętnego dochodu 370 koron, dla Galicji wzięto, jako podstawę opodatkowania, dochód przeciętny w kwocie 316 koron.

I na odwrót, niema kraju, którego potrzeby byłyby przez państwo tak zaniedbywane, jak potrzeby Galicji.

Jak np. traktuje rząd centralny średnie szkolnictwo Galicji, a innych prowincyj? Czechy, liczące o milion mniej ludności, posiadają 92 szkół średnich, Galicja—42. Równie krzyżące jest porównanie z wielu innymi krajami. W ostatnich latach otrzymuje wprawdzie Galicja coroku parę nowych szkół średnich, tak iż liczba ich pomnożyła się znacznie, lecz w latach dawniejszych, gdy rosące potrzeby każdej prowincji zaspokajano normalnie, z Galicją nie liczono się poprostu. Przepełnienie w szkołach galicyjskich jest z tego powodu niesłychane i uraga wręcz racjonalnej pedagogice. Stosunki, wobec znacznego napływu młodzieży do szkół średnich, pogarszają się z roku na rok tak dalece, że gdy przed dziesięciu laty na jedną szkołę średnią przypadało przeciętnie 470 uczniów, dziś przypada ich 665. Sprawozdanie krajowej Rady szkolnej wykazuje, że w r. 1904 dziewięć szkół średnich liczyło po 500—600 uczniów, ośm po 600—700, pięć po 700—800, dziewięć po 900—1,000, a jedna szkoła mieściła w swoich murach 1,170 uczniów. Jeżeli przyjmiemy jako normalną cyfrę frekwencji jednego zakładu 500, to okaże się, że na 42 szkół średnich w Galicji, tylko sześć odpowiada pod tym względem wymaganiu pedagogiki. Przyrost szkół musiałby być kilka razy tak wielki, aby wydażył za szybko zwiększającym się przyrostem młodzieży. Pytanie jednak, czy tak znaczne przynależenie szkół dałoby się wogóle przeprowadzić ze względu na trudność zdobycia odpowiedniego zastępu nauczycieli. Ciało nauczycielskie składa

się obecnie z 46 dyrektorów i 1,144 profesorów i ich zastępców. Brak sił nauczycielskich daje się ciągle odczuwać. Z trudnego położenia stara się rząd wybrnąć przez powstrzymanie frekwencji sztucznymi środkami. Na początku roku szkolnego 1904/5, przy egzaminie wstępnym do pierwszej klasy w gimnazjach galicyjskich, «spalono» 1,009 uczniów na 5,915. Skutek tego rodzaju zarządzeń jest już widoczny. W ostatnich paru latach przyrost uczniów znacznie się obniżył.

Zwróćmy się na inne pole. Jak zaspakajane bywają potrzeby społeczne kraju?

Leży przed nami świeżo wydana broszura prof. wszechnicy Jagiellońskiej, Juljana Makarewicza, pod wymownym nagłówkiem: «Dwudziestolecie krzywdy galicyjskiej». Dnia 24 maja 1885 r. ogłoszona została ustawa austriacka o zakładaniu domów, względnie osad poprawczych oraz domów pracy przymusowej. Na mocy ustawy tej mógł odtąd sędzia w państwie austriackim nieletniego zbrodniarza, który nie przekroczył 18 lat życia, skazać na pobyt w poprawczym zakładzie karnym. Znaczenie społeczne tej reformy było doniosłe. Wiadomo, iż kryminal nie poprawia i nie umoralnia. Przestępcy nieletni wychodzą z tamtąd wyszkoleni w instynktach zbrodniczych, aby wrócić w mury więzienne prędzej lub później. Od wydania ustawy minęło lat dwadzieścia, niebawem będzie ona obchodziła jubileusz, a sędzia galicyjski nie może dotąd wydać wyroku, skazującego na poprawę, gdyż rząd nie zdecydował się jeszcze na założenie w Galicji ani jednej osady poprawczej, ani jednego domu pracy przymusowej! A tymczasem sądy krajowe skazują corocznie za zbrodnie 1,200 osób, nie mających lat 20 i osadzają je w zakładach karnych pośród największych zbrodniarzy.

Dni naiwnej wiary w «sprzyjanie» krajowi przez rząd centralny zdają się być policzone. Zbyt bezwzględnie tę wiarę na szwank narażano.

Tom.

△ Galicja. W Rzeszowie zawiązał się w kole stojałowczyków komitet dla urządzenia obchodu trzydziestej rocznicy założenia pism «Wieniec» i «Pszczółka». Komitet ów, na którego czele stanęli dwaj postowie-stojałowczycy Maciej Fijak i Tomasz Szajer, postawił sobie za zadanie zejbrać fundusz na dar honorowy dla ks. Stojałowskiego, który ma mu być uroczystie wręczony na umyślnie zwołanym zjeździe ludowym w Białej w ciągu tegorocznej jesieni. Nadto dla upamiętnienia obchodu wydany będzie «Pamiętnik trzydziestolecia Wieńca-Pszczółki», który obejmie historję ruchu ludowego o ostatnich 30 latach i wyjątki z pamiętnika ks. Stojałowskiego.

△ Wiedeń. Wójt gminy adampolskiej (pod Konstantynopolem), p. Ludwik Bi-

skupski, nadesłał na ręce p. Adolfa Intendera podziękowanie za książki, które staraniem tutejszego Związku literackiego polskiego, a dzięki ofiarności ludzi dobrej woli, kolonistom przesłane zostały. P. Biskupski w liście swym zapewnia ofiarodawców, iż koloniści w Adampolu i nadal pozostaną wierni ojczyźnie polskiej, a zachowania wszystkich cech osady polskiej zawsze jako świętego obowiązku pilnie strzedz będą.

△ **Berlin.** W Charlottenburgu i w Hennigsdorffe nad Hawelą odbyły się wiece polskie.

△ **Szczecin.** Odbył się tutaj, pod przewodnictwem p. Krysiaka z Berlina, pierwszy wiec polski, który zgromadził około 300 osób. Uchwalono wysłać petycję do miejscowego proboszcza o przywrócenie śpiewu polskiego w kościele i w sprawie kazań polskich. Wiec wpłynął kojąco na waśnie, które rozdzielały kolonję polską w Szczecinie.

> **Ameryka północna.** W Chicago przyjmowano uroczysto ks. arcybiskupa Symona. W kolegium polskiem im. św. Stanisława odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego. Rektor ks. J. Kosiński serdecznie witając gości, w ich liczbie ks. arcybiskupa Symona i ks. biskupa Muldona. Nastąpiły programowe popisy, a następnie na prośbę rektora, arcybiskup polski rozdał abiturjentom dyplomy, przy czem wygłosił podniosłą przemowę o znaczeniu i wpływie szkoły na całe życie. W imieniu abiturjentów dziękowali: Michał Krępec (po polsku) i Stanisław Bona (po angielsku). Po południu udał się ks. arcybiskup na plebanję św. Józefa, gdzie w szkole miejscowej egzaminował działkę. Nazajutrz zwiedzał klasztor i szkołę Sióstr Nazaretanek, następnie szpital przy ul. Leavitt, rozmawiając z pacjentami polskimi po polsku. W parę dni potem wziął udział w popisie działki w szkole parafjalnej przy kościele Panny Marji na Bridge port. Dziewczęta w białych i chłopcy, przepasani szarfami, tworzyli szpaler. J. E. usiadł na fotelu; kurtyna się podniosła i usłyszano śpiew powitalny, po którym kilkanaście dziewczątek złożyło bukiety u stóp wysłańca papieżkiego. Po przemowach uczenie i uczniów nastąpił marsz i śpiew dziewcząt. I znów mnóstwo kwiatów padło u stóp arcybiskupa. Popisy wypadły świetnie.—A teraz—rzekł ks. arcybiskup na odchodnym—dam wam zagadkę do rozwiązania: co mi się najwięcej podoba w Ameryce?—Dzieci—odpowiedziały dziesiątka po namiętnie.—Nie!—Mowa polska—zauważyły niektóre.—Trochę bliżej, lecz niezupełnie.—Śpiew — zgadywały inne. — Jeszcze nie wszystko, ale złączcie to wszystko razem: dzieci, które mówią, śpiewają i modlą się po polsku—dokończył książdz arcybiskup.

> **Chicago.** W dniach 2 do 5 lipca odbywał się w Chicago VII zlot sokolstwa polskiego w Ameryce. Dzień pierwszy zszedł na wzajemnym poznaniu się delegatów i wspólnej zabawie ogrodowej. Drugiego i trzeciego dnia odbywały się obrady w wielkiej sali domu Związku narodowego polskiego. W toku obrad uchwalono rezolucję, wyrażającą życzenie połączenia Związku sokolstwa polskiego ze Związkiem narodowym polskim. Prezesem związku sokolstwa wybrano B. Zaleskiego, wiceprezesem Latuszewskiego z Chicago, Majchrowicza z Milwaukee i d-ra Kryształkiewicza z Buffalo. Czwartego dnia odbyły się ćwiczenia wolne, na przykładach i zapasy o nagrody. Do konkursu stawało 238 sokolów z 29 gniazd. Delegaci, przysłani na zjazd, reprezentowali ogółem około tysiąca sokolów. Zlot zakończył się przysięgą nowego prezesa i nowoobраниch członków wydziału związkowego, złożoną na sztandar sokoli. Zlot VIII odbędzie się w Detroit. E.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Spotkanie w Bjoerké nie schodzi ze szpalt prasy europejskiej. Dzienniki francuzkie toczą polemiki zawzięte. Jedne, jak „Journal des Débats“, dowodzą, że nie się nie zmieniło, że przymierze franko-rosyjskie nie zachwiało się ani na jotę, że niezmordowany cesarz Wilhelm, odwiedzając królów szwedzkiego i duńskiego, nie mógł pominąć Rosji, że spotkanie miało znamiona aktu grzeczności monarszej, nie zaś doniosłego kroku politycznego. Inne biją na alarm. Głośny patrijota, nie amnestjowany, a tylko ulaskawiony, p. Déroulède nie chciał powrócić do Francji. Odjechał z Hiszpanji do Wiednia, „ażeby nie sądzono, że za Pirynejami obrał sobie nową ojczyznę,“ i ze stolicy austriackiej nawołuje rodaków, by szli drogą, wskazaną przez p. Delcasségo, zawarli jaknajściślejsze przymierze z Anglią i nauczyli rozumu wroga dziecinnego, jakim są dla Francji Niemcy pod przewodnictwem Prus. Pewne organy prasy idą tak daleko, że uważają spotkanie w Bjoerké za zwiastuna odrodzenia owego świętego przymierza, które trzęsło Europą długo po kongresie wiedeńskim. Wniosek ten czynią ztąd, że ces. Wilhelm miał przesłać z Bjoerké telegram nader serdeczny do cesarza Franciszka-Józefa i otrzymać w odpowiedzi równie serdeczną parafrazę tej depeszy. Cieszonoby się z tego w kancelaryjach berlińskich i w kolach junkierskich. Dzienniki, kołom tym pokrewne, układają już cały program upragniony. Rosja wyteżę wszystkie siły, by odzyskać panowanie na Wschodzie azjatyckim, a tymczasem Niemcy gospodarują sobie w Europie wschodniej, gnębą gdzie się da, słowian i szerzą się i mnożą, z bogacającą się i kwitną, aż wyrosną na tyle, że noszenie maski stanie się zbyteczne.

Na wszystkie przechwałki niemieckie Anglija odpowiedziała w sposób nader wymowny. Dała rozkaz swojej flocie odbyć manewry na morzu Bałtyckim. Na całej linii dziennikarstwa niemieckiego wszczął się krzyk i hałas. — Morze Bałtyckie to nasze morze niemieckie, niech się anglicy żeglować po niem nie wazą! Trzeba zwołać konferencję przedstawicieli państw nadbałtyckich: Rosji, Szwecji, Danji i Niemiec, i ogłosić morze Bałtyckie za *mare clausum* na papierze, bo co do istoty rzeczy nie może być żadnej wątpliwości. Dzienniki angielskie odpowiedziały, że tuzin nowiutkich pancerników brytyjskich z odpowiednim orszakiem krążowników i torpedowców są argumentem tak doskonałym, iż wszelka polemika staje się zbyteczną. Admiralicja rozkazu nie cofnęła, eskadra gotuje się do żeglugi, a półurzędówki i urzędówki germańskie zaczęły zapewniać swoich czytelników, że szlachetność Niemiec, znana całemu światu, nie pozwala na stawienie jakichkolwiek trudności

pancernikom angielskim. Przysłowiowa gościnnosc bezinteresowna nakazuje nawet zaprosić je, by odwiedziły parę portów niemieckich. Morze Bałtyckie stoi otworem dla wszystkich. W Berlinie umieją uszanować, co jest godne uszanowania, a nikt nie wątpi, że pancerniki angielskie to bardzo szanowne pancerniki. Amerykańskie także, co zapewne zniewoliło Niemcy do zachowania się rozsądnego w czasie wojny hiszpańsko-amerykańskiej, choć ces. Wilhelm wysłał był do Madrytu telegram rycerski: „nie dam pokrzywdzić wdowy i sieroty,“ niby królowej Krystyny i nieletniego wówczas króla Alfonsa.

Amerykanie w ogólnosci są ludźmi szorstkimi. Teraz oto wybrał się do Japonji ich minister wojny p. Taft, a z nim córka prezydenta Roosevelta, panna Alicja, która lubi uczestniczyć w rozmaitych uroczystościach urzędowych, choć, jak tłumaczył się z jej ostatniego kroku prezydent: „żadnego stanowiska urzędowego nie zajmuje.“ Robi więc wszystko, co jej się żywnie podoba, ponieważ jest panną amerykańską. W Tokio bawi się doskonale. Było przyjęcie u mikada w zamkniętym dotąd nawet dla dyplomatów parku cesarskim, a nazajutrz wydał gościom amerykańskim śniadanie minister japoński wojny, jen. Teracuzi, zaprosiwszy rozmaitych książąt spokrewnionych z domem panującym, z ich małżonkami i córkami, oraz ministrów i innych dostojników państwowych. Amerykanie krzyczeli „banzaj!“, japończycy — „hurra!“, a p. Taft w dłuższym przemówieniu wychwalał armję japońską i rozwodził się nad jej zwycięstwami w wojnie chińskiej. O wojnie obecnej nie wyrzekł słówka. Bodaj to dyplomacja amerykańska. Dla niej zapewne p. Taft zamieszkał w pałacu Sziba, zaś panna Alicja u pani Griscorn, małżonki posła amerykańskiego. Zaznaczyła w ten sposób, że jest sobie tylko turystką. Wizyta p. Tafta ma niewątpliwie wszystkie cechy czynności urzędowej politycznej. Świadczy o najściślejszych stosunkach przyjacielskich Stanów Zjednoczonych i Japonji właśnie w chwili, gdy na ziemi Stanów zjeżdżają się przedstawiciele Rosji i Niponu dla rokowań pokojowych.

Belgja święci siedmdziesięcioletnie swoje istnienie samodzielne. Wydano z tego powodu olbrzymie wykazy statystyczne, stwierdzające, że postępy młodego Królestwa na polu zdobyczy ekonomicznych są istotnie zdumiewające, i gdyby nie rażąca nierówność w podziale zasobów narodowych, gdyby nie rosła niechęć pomiędzy klasami, doprowadzająca do takich wstrząśnień, jak zaburzenia niedawne w Charleroi, możnaby twierdzić, że najszczęśliwsze są kraje małe, samodzielne i pracowite. Belgowie święcili jubileusz uroczysto wystawą w Liège i niezliczonymi obchodami. Wołali za swoim królem po francuzku i po flamandzku: *Vive le pays!* i *Het land loven!* cieszyli się i cieszą jeszcze. Cesarz Wilhelm, zajęty podróżą po Bałty-

ku, nie skorzystał ze sposobności, by odwiedzić Belgję, ale przysłał do Antwerpii pancernik „Karl der Grosse,” którego załoga bawiła się tam doskonale. Admirala i oficerów podejmował w swoim pałacu sam król Leopold. Trudno dziś świętować bez udziału Niemców.

J. Mz.

W dziejach zatargu pomiędzy Szwecją a Norwegją zbliża się moment decydujący. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa Norwegją uznana zostanie przez samych Szwedów za państwo niezależne, a na tronie norweskim zasiądzie książę z domu Bernadottów. Szwedzki Sejm wprawdzie uchwalił zaciągnąć pożyczkę 100 milj. koron na wypadek zbrojnego zatargu z Norwegją, lecz ta uchwała ma znaczenie tylko ubocznej groźby. W celu zakończenia zatargu z Norwegją, Sejm szwedzki zażądał, żeby w Norwegji przeprowadzono plebiscyt ludowy, czy lud istotnie chce niepodległej Norwegji. Rząd norweskii rozpiął ten plebiscyt na dzień 13 sierpnia; wynik jego przewidzieć łatwo—lud oświadczy się za zniesieniem unji ze Szwecją, a Szwecją będzie musiała ten fakt nareszcie uznać.

WOJNA I POKÓJ.

Petersburg, 21 lipca (3 sierpnia).

Zbliża się dzień rozpoczęcia układów o pokój. Pełnomocnik rosyjski, S. J. Witte stanął na ziemi amerykańskiej i udał się do Oyster Bay, letniego mieszkania prez. Roosevelta. Za dni dwa nastąpi poznanie się p. Wittego z bar. Komurą, i pełnomocnicy udadzą się do Portsmouth, miejsca, wyznaczonego do rokowań. Już teraz prasa zamieszcza zasłyszane ze strony japońskiej lub rosyjskiej wynurzenia na temat przyszłych warunków pokoju. P. Sato, sekretarz pełnomocnika japońskiego, musiał po przybyciu podległ odrazu interwiewom z dziennikarzami amerykańskimi, którzy w rozmaity sposób rozumieli jego słowa. Powołując się na Sato, dziennikarze zapewniali, że wymagania Japonji są wielkie, albowiem ma ona zażądać rozbrojenia Władywostoku i ogromnej kontrybucji. Zrobiło to wrażenie bardzo przykre w rządowych sferach petersburskich. Sato wyjaśnił następnie dziennikarzom, że o istotnych warunkach Japonji wie tylko bar. Komura, który zachowuje wciąż zupełne milczenie, sam on zaś, jako sekretarz, wyraża tylko własne przypuszczenia lub życzenia niektórych stronnictw politycznych w Japonji.

Czyni również wynurzenia S. J. Witte, którego słowa dziennikarze zdołali z okrętu transatlantyckiego „Kaiser Wilhelm”, za pomocą tele-

grafu powietrznego, przesłać do New-Yorku na dwa dni przed przybyciem Wittego. Pełnomocnik rosyjski miał powiedzieć: «Mojem zadaniem nie jest to rozpoczęcie układów, lecz dowiedzenie się jedynie o podstawach, na jakich mikado zgodzi się zawrzeć pokój». P. Witte dopuszcza, że Rosja zgodzi się na warunki, jakie Japonja stawiała przed rozpoczęciem wojny; dopuszcza także, że zgodzi się Rosja i na nowe warunki, które poparte są skutkami, osiągniętymi przez wojsko japońskie i flotę. «Lecz zupełnie nie przyjmę takich propozycji—rzekł Witte—które oparte są na możliwych w przyszłości dopiero powodzeniach oręża japońskiego».

Zaznaczamy tu opinię dość kompetentnego «Now. Wrem.» o podstawach przyszłego pokoju. Dziennik ten pisze: «Możemy do pewnego stopnia utrzymywać, że pokój będzie nie taki, jakim go z początku malował p. Sato z własnej inicjatywy, albo w myśl upoważnienia narodu japońskiego, a poczęści i z polecenia bar. Komury. Innemi słowy, może się okazać, że i wysokość kontrybucji i żądania ustępstw terytorjalnych nie są jeszcze dostatecznie wyjaśnione i nie są takie, jak je wystawiały wieści z Japonji i ten sam p. Sato. Za tydzień te kwestje będą wyjaśnione ostatecznie».

Na terenie mandzurskim wojny zmian niema. W ubiegłym tygodniu zaszła tylko nieznaczna potyczka w okolicach Chajluczeny: dwa bataljony rosyjskie d. 13 (26) lipca z setką jazdy i kilkoma armatami doszły do przednich okopów japońskich na górskiej przełęczy i zaatakowały je. Japończycy zostawili kilku swoich zabitych i rannych w okopach; Rosjanie, widząc obchodzące ich zdala bataljony japońskie, cofnęli się z przełęczy, tracąc 27 żołnierzy zabitych i rannych (w tem jednego oficera). Wycieczka ta miała charakter rekonesansu. Poza to obie armje nieprzyjacielskie, przedzielone szeroką przestrzenią, dosięgającą kilkunastu kilometrów, nie przedsiębrały dotąd żadnej akcji. W Korei północnej japończycy, podług zapewnień dzienników tokijskich, znajdują się już blisko pogranicznej rzeki Tumenu, a statki ich utrzymują blokadę wybrzeży w okolicach Władywostoku. Stojące w porcie władywostockim wojenne okręty rosyjskie poddane zostały władzy komendanta twierdzy, jen. Kazbeka, który zapewne użyje załogi tych statków do obrony lądowej.

Na sachalińskim terenie wojny japończycy doprowadzają do końca okupację północnej części wyspy.

Obsadzili już port Aleksandrowski, stolicę wyspy, a jen. Lapunow z 5 tys. ludzi i 12 armatami cofnął się w głąb wyspy. Ścigając jego oddziały, japończycy w okolicach Rykowa wzięli 500 jeńców i naliczyli 200 trupów rosyjskich. Odepchnięte od brzegu oddziały rosyjskie nie będą mogły długo się bronić. Po zakończeniu operacji sachalińskich japończycy, być może, przystąpią do obsadzenia ujść Amuru. Wówczas całe ussuryjskie wybrzeże od Władywostoku do Nikolajewsk przesłoby w faktyczne posiadanie floty japońskiej. Istnieje przypuszczenie, że jeżeli układy o pokój pomiędzy bar. Komurą a p. Wittem potoczą się pomyślnie, to wkrótce nastąpi zawieszenie broni i koniec wojny. Pewności jednak rychłego zakończenia wojny dotąd jeszcze niema.

W chwili rozpoczęcia układów nabiera charakterystycznego znaczenia świeżo ogłoszona depesza jen. Liniewicza, który nazywa zmyślonemi wieści gazet zagranicznych i rosyjskich, jakoby armja rosyjska w Mandzurji była otoczona przez japończyków. Jest to pierwszy przykład, że wódz naczelny zaprzecza wieściom dziennikarskim. Jenerał Liniewicz stwierdza, że japończycy nie obeszli nawet flanków rosyjskich, a stoją w pewnym oddaleniu od Rosjan wzdłuż całego frontu. «Duch wojsk budzi we mnie zupełne zaufanie, i armje są zupełnie gotowe do wykonania zadań, które mogą im być postawione» — kończy jen. Liniewicz swoje doniesienie.

Szt.

Rada miejska w Chabarowsku (nań Amurem) nadesłała adres, w którym wskazuje, że Japonja jest zupełnie zwyciężona i że trzeba teraz oczekiwać zwycięstwa wojsk rosyjskich, a w razie zawarcia pokoju, nie należy odstąpić Japonji ani piędzi terytorjum i nie zapłacić ani kopiejki kontrybucji. Jego Cesarska Mość nakreślił: „Zupełnie podzielam uczucia, ożywiające chabarowską radę miejską i dziękuję jej”.

Duchowieństwo piątego obwodu orenburskiej eparchji i powiatu, pod przewodnictwem duchownego Chudonosowa, 15 (28) lipca wysłało depeszę do Jego Cesarskiej Mości, błagając, aby z Japonją nie zawierano pokoju hańbiącego. Na depeszy Jego Cesarska Mość nakreślił słowa: „Ludzie rosyjscy mogą na Mnie polegać: nigdy nie zawrę hańbiącego lub niegodnego wielkiej Rosji pokoju”.

Do Petersburga przybyli pierwsi uczestnicy historycznej bitwy morskiej pod Cuszimą. W «Birż. Wied.» ukazała się rozmowa z osłałym marynarzem rosyjskim z krążownika «Urał». Marynarz na zapytanie, czy japończycy starali się ratować ginących Rosjan, odpowiedział: «Starali się, bardzo się starali: sam widziałem, jak ma-

rynarze japońscy z narażeniem własnego życia rzucali się do wody i ratowali moich kolegów od strasznej śmierci. Oto powiem prawdę: choć japończyk jest naszym wrogiem, lecz pokochałem go bardzo. Jaki też to dobry, łaskawy, uprzejmy z niego człowiek!...» Opowiadacz użalał się natomiast bardzo na obchodzenie się urzędników z konsulatu rosyjskiego w Szanghaju: «wciśnęli nas na sam spód okrętu francuzkiego, śmierdziało tam od skór i tak jechaliśmy do domu, a w kabinach na górze jechały prostytutki port-arturskie, bawiące w Szanghaju. O takie panie to dbano!» Co do przyczyn poddania się Niebogatom, to marynarz z pod Cusziny opowiada, że Niebogatom «pożalował ludzi, których inaczej czekała śmierć niechybna, chociaż powinien był dla honoru rosyjskiego okręty z ludźmi dać zatopić: niech mu Bóg przebaczy to poddanie się...»

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

PRZEGLĄD.

[W sprawach robotniczych. Technicy niemieccy w naszych strejkach. Co będzie za dni kilka? Szkoła ks. Gralewskiego].

Sprawy robotnicze i sprawy szkolne—oto kwestje, któremi z dużą wyłącznością zajmuje się obecnie nasze społeczeństwo, przyczem szkolne sprawy traktowane są z taką namiętnością, że w świetle tej namiętności na chwil parę sprawy robotnicze wydały się nam czemś dalszym i mniej bolejącym. Rychło jednak przypomniały one, że są blizkie i dokuczliwe, zadając kłam optymistom, którzy spodziewali się, że sama niechęć robotników do dalszych niepokojów i zamętu stanowi początek poważnego otrzeźwienia całej klasy robotniczej. «Słowo» konstatuje, że ciągle jeszcze «wpływ wichrzycieli na warstwy robotnicze jest faktem, z którym już z tej prostej przyczyny liczyć się trzeba, że ujawnia on się w całym szeregu nowych strejków, wybuchających po części z przyczyn niezrozumiałych, nie mających z dążeniem o polepszenie bytu gospodarczego robotników zbyt wiele wspólnego». Jakoż istotnie strejki wybuchają nanowo tam, gdzie ledwie się ułożono na podstawie nowych warunków o pracę, a pracodawcy, najbardziej chętni dla robotników i witający nawet zbiorowe ich działania jako jutrznię ich ukulturnienia i postępu, są zniechęceni i rozczarowani. Przyznając najpełniejsze prawo warstwom robotniczym do wywalczenia sobie lepszych warunków bytu, «Słowo» jednak potępia ostrowstawianie przez robotników zadań usunięcia tego lub owego dyrektora, albo tego lub owego majstra z fabryki, albo wymuszanie na pracodawcach ustępstw za pomocą przymusu fizycznego, pod groźbą nożów i rewolwerów. Łamanie zawar-

tych umów jest również fatalne i tolerowane być nie może. Ale czegoż ostatecznie chcą przywódcy warstw robotniczych? «Czy szerzą oni zamęt w stosunkach gospodarczych i społecznych w nadziei zdobycia za pomocą tego zamętu tych czy owych korzyści politycznych?»—domyśla się «Słowo». Byłaby to naiwność wielka brać takie metody na serjo i mogą one doprowadzić jedynie do «walki wszystkich ze wszystkimi», a w tej walce «klęska ich ostateczna przy obecnym stroju jest niechybna».

Pewną korzyść ze strejków, jeżeli te nie doprowadzą do ruiny całego przemysłu naszego, dostrzega feljetonista «Gaz. Pol.», wskazując, iż w fabryce Żyrardowskiej wszędzie tam, gdzie kierownikami oddziałów byli polacy, porozumienie się z robotnikami przychodziło prędzej i łatwiej, aniżeli w oddziałach, prowadzonych przez Niemców i Anglików. Nie dlatego, żeby i ci nie mieli dość dobrej woli w danej okazji, ale dlatego, iż nie znają oni języka robotników; Anglicy, bo jest on dla nich zatrudny, tak, że nauczyli się w Żyrardowie po niemiecku, a nie nauczyli po polsku (z wyjątkiem w każdym razie dyrektora, p. Garwiego, mówiącego po polsku wybornie i lubianego przez cały personel fabryki); Niemcy zaś po polsku uczyć się nie chcą.—«dlaczego? to ich rzecz». W bielniku w Jaktorowie, gdzie jest Polak jednym z dyrektorów, i w farbiarni, gdzie również Polak stoi na czele, «nie było wśród robotników żadnych objawów niezadowolenia». Przypadkowo tu tylko sprawa czysto ekonomiczna skomplikowała się pewnym motywem charakteru narodowego; a nie tylko w Żyrardowie, bo i w Sosnowcu i w pogranicznych fabrykach podobne wypadki zachodziły dość często; z paru fabryk Niemccy technicy uciekli wszyscy do Katowic, kiedy właśnie obecność kierowników niemniej była potrzebna, jak w czasie normalnej pracy. Kiedy zaś wrócili z Katowic, okazali się zmienieni do niepoznania: stali się dla robotnika polskiego grzeczni, delikatni i uprzejmi w obęściu. Fabrykantów, którzy przywozili nieraz do kraju naszego nie tylko kapitały swoje i energję, ale i zapas uczuć hakatystycznych, zastanowi bezwątpienia fakt znacznie mniejszej użyteczności importowanych za drogie pieniądze Niemckich techników i biurowców, którzy w chwili, gdy fabryka znajduje się w niebezpieczeństwie, biorą z roztropnością, godną lepszej okazji, nogi za pas i czmychają zagranicę.

Sprawa szkolna zaś zaogniła się i podzieliła społeczeństwo na dwa wielkie obozy. Jak się zaogniła, do-

wodzi fakt, że odezwę arcybiskupa wydrukowała połowa tylko pism codziennych, choć mają one przecież obowiązek poinformowania czytelników swoich o fakcie tak doniosłym, którego przemilczenie w żadnym kulturalnym społeczeństwie nie byłoby dziś możliwe. Która strona zwycięży, czy ta, co ma po swej stronie roztropność, czy ta, co ma po swojej pasję polityczną? To jest wielką kwestją dnia. Pierwsza w każdym razie ma faktyczną możliwość zwycięstwa, posyłając swoje dzieci poprostu do szkół publicznych, przez co strejk zostanie złamany. Dotychczas zawsze w historii naszej racja i rozum ustępowały przed zaślepieniem i namiętnością. Za kilka dni już dowiemy się, czy to «prawo» historii naszej raz jeszcze się powtórzy.

Ks. Gralewski wystąpił w «Gaz. Pol.» z opracowaną «ustawą 9-klasowej szkoły średniej, ogólnokształcącej, prywatnej», zawartej w 20 paragrafach. Przedmioty zajęć szkolnych podzielone są na trzy grupy: A, B i C. W pierwszej znajdują się «środki, sprzyjające rozwojowi sprawności fizycznej», w drugiej—umysłowej, w trzeciej—moralnej. W grupie A mamy więc kąpiele, sporty, gry, ćwiczenia, wycieczki, zajęcia praktyczne, śpiew i muzykę; w grupie B szereg przedmiotów, w tem pięć języków nowożytnych i łacinę, nauki przyrodnicze w komplecie, logika i propedeutyka filozofji; w grupie C mamy nabożeństwa i praktyki religijne, uroczystości szkolne, humanitarne i narodowe, przedstawienia, odczyty, zebrań towarzyskie, zwiedzanie wystaw i instytucyj, stowarzyszenia sportowe, artystyczne, dobroczynne, naukowo-literackie, spełnianie przez wychowawców urzędów odpowiedzialnych w szkole. W programie tym języki francuzki i angielski są nadobowiązkowe, a język Niemcki, choć dużo mniej rozpowszechniony na świecie, obowiązkowy. Język polski zaczyna się od 1-ej klasy, rosyjski od 2-ej; pierwszy ma wyznaczonych godzin w tygodniu 34, drugi 21. Łacina ma po 2 godziny w trzech najwyższych klasach. Nauki humanitarne, począwszy od drugiej klasy, posiadają przewagę w liczbie godzin nad realnymi (matematyka i przyroda), która idzie *crescendo* aż do stosunku $19/11$ i $20/10$ w najwyższych klasach. Liczba uczniów w klasie ograniczona do 30; stopnie wykluczone z systemu nauczania, niema również egzaminów (czy nawet i ostatecznego?); promocję daje orzeczenie rady pedagogicznej. O programie tym pedagogzy nasi nie zaniebają się wypowiedzieć. Będziemy śledzić ich krytykę. Zauważymy tu tylko, iż szkoła ks. Gra-

lewskiego bardzo szeroki zakres wychowania sobą obejmuje, zostawiając rodzinie niezmiernie mało do roboty; tkwi w tem niejedno niebezpieczeństwo, na co niejednokrotnie zwracano uwagę w prasie specjalnej angielskiej i francuskiej; między innymi i to, że wychowanie, wobec szkoły z tak obszernym programem, staje się jednostajnym na ogromnej przestrzeni pedagogicznego zakresu, gwałcąc często indywidualne poglądy, jakie tu i owdzie w rodzinach albo grupach mogą się wyrobić. Jeden z najmniejbezpieczniejszych despotyzmów, *despotyzm panującego kierunku*, zbyt głęboko może wtargnąć, przy pomocy takiej szkoły, w nasze narodowe życie, które właśnie na sobie podobnego despotyzmu nosi smutne piętno. Kierunki są przejściowe, nawet w sprawie wychowania i nie dobrze to może, iż gdy się błąd gdzieś popełnia, błąd ten staje się zaraz powszechny. Jest to zresztą uwaga luźna i bez pretensji.

W temże piśmie znajdujemy długie informacje o palącej sprawie szkolnej, poczerpnięte od samego p. kuratora warszawskiego okręgu naukowego. Z informacji tych jedna tylko rzecz warta jest zanotowania (inne nie przynoszą nic nowego zgola), że p. kurator nie jest przeciwnikiem swobody w sprawach wykształcenia, a więc i nie zwalcza szkoły polskiej; uważa tylko, iż wykłady języka, geografii i historii rosyjskich winny być w niej obowiązkowe i podlegać kontroli władz naukowych. O typie nowych szkół i o terminie, w jakim mogą przyjść pozwolenia na podane prośby, p. kurator nie może nadmienić; wszystko to zależy od ministerstwa.

Wuk.

W epoce bezładu, jaki panuje obecnie w naszych stosunkach szkolnych, znamienne światło na zapatrywania i poglądy pewnych kół pedagogicznych rzuca artykuł p. W. M. Kozłowskiego, wydrukowany w «Kurierze Warszawskim». Autor domaga się w nim, aby szkoła społeczna, t. j. ta, której zadaniem jest zadośćuczynienie potrzebom społeczeństwa, zerwała stanowczo z tradycją szkolnictwa urzędowego, i aby oparła się w swej organizacji na zasadach wolności. «Jednym ze składników szkoły społecznej, pisze p. K., muszą być *wiece uczniów*, z których postanowieniami liczyć się powinno w ten lub ów sposób ciało nauczycielskie. Ciało to znów nie powinno stawać na stanowisku jakiejś «władzy» szkolnej; nie powinno starać się imponować uczniom swoją «powagą»; lecz — ilekroć staną w rozterce z ich opinią — przemawiać jedynie do ich rozumu i serca». Z powodu tego artykułu «Dziennik dla Wszystkich» robi uwagę, że «jedziemy całą parą w kierunku wytwarzania możliwie największego zamętu i w pojęciach i w życiu...»

W oczekiwaniu ziszczenia się nadziei konstytucyjnych, w Warszawie opracowano już projekt organizacji przyszłego Koła polskiego w przyszłym parlamencie rosyjskim. Choć dyskusja nad tym projektem przypomina sprzedawanie skóry z niedźwiedzia, który jeszcze chodzi po lesie, statut ów obiega polską prasę zakordonową. W «Czasie» krakowskim przyjęty został krytycznie. Organ zachowawczy podnosi, iż organizację przyszłego Koła należy pozostawić pierwszym wybrancom społeczeństwa polskiego. W tym samym duchu przemawia «Gazeta Narodowa» lwowska. Posłowie polscy, wstępujący do parlamentu rosyjskiego, powinni związać się w jedno solidarne ciało — solidarność pod rządem rosyjskim musi stać się dla nich takim samym obowiązującym dogmatem, jak nim jest pod rządem austriackim i pruskim. Według «Gazety Narodowej», w razie rozpisania wyborów, zadaniem społeczeństwa będzie powołanie do życia Centralnego Komitetu przedwyborczego, w którym wszystkie stronnictwa narodowe, uznające potrzebę solidarności posłów polskich, przedstawiciele mieć powinny. Bliższe sformułowanie wszakże statutu i programu politycznego Komitetu Centralnego winien pozostawić przyszłemu Kołu, jedynie bowiem wybrani posłowie mają prawo do obowiązujących pod tym względem postanowień.

WARSZAWA, 30 lipca.

[Zniwa. Na kolei warsz.-wiedeńskiej. Gmach teatru ludowego. Dalsze strejki].

† Pełni troski i niepokoju są robotnicy nasi w obecnym, decydującym o rocznym ich dobrobycie czasie, bo oto wdzięczna ziemia wydała wprawdzie plony piękne, ale zagniewane niebo nie pozwala ich zwieźć pomyślnie do stodoł. Cały lipiec mamy mokry, niemiłosiernie mokry. Parę dni ostatnich, pogodniejszych, ocaliło, zdaje się, żyto, ale jest ono, w najlepszym razie, do siewu niezdatne w wielkiej części. Nowe deszcze nie pozwalają nie wróżyć o pszenicy, owsie, jęczmieniu — przynajmniej nie dobrego. Jeżeli się pogoda nie poprawi w najbliższych dniach, będziemy mieli znowu kłeskowy rok dla rolnictwa — piąty już coś z rzędu.

Na kolei wiedeńskiej wprowadzenie języka polskiego poszło względnie гладко i nietylko żadnego w służbie zamieszania nie wywołało, ale nigdy dotąd bodaj nie panował w tym względzie tak wzorowy porządek; dość powiedzieć, że wszystkie papiery z jutrzejszą datą w przeddzień są najzupełniej przygotowane. P. Łapczyński, dyrektor kolei, sprzeciwił się wprowadzeniu języka polskiego do stosunków wewnętrznych służbowych; udał się on do Petersburga i wróciwszy ztamąd, zebrał naczelników służb i oświadczył im, że władze się nie zgadzają na motywy, przez p. Brzezińskiego, radcę prawnego kolei, opracowane i że język polski nie powinien być wprowadzony do służbowych stosunków; napisy mają być w dwóch językach i służba publiczności, po polsku zadającej pytania, powinna po polsku odpowiadać. Na to zebranie jednak radca prawny przez p. dyrektora zaproszonym nie został. Tymczasem reprezentant petersburski kolei wiedeńskiej przysłał wiadomość, że władze centralne sprawy tej nie decydowały, oddając ją do rozpatrzenia władz warszawskich. Wobec tego naczelnicy służb kolei zbrali się raz jeszcze i zde-

cydowali, aby nic nie zmieniać w obecnym stanie rzeczy, dopóki ta sprawa nie otrzyma ostatecznego załatwienia. Dodać tu należy, iż na motywy „Warsz. Dniwn.“ przytoczone w poprzedniej mojej korespondencji, prawnicy nasi udzielili w pismach warszawskich odpowiedzi, po której prawna podstawa decyzji rady zarządzającej kolei wiedeńskiej nie może podlegać żadnej już wątpliwości; wykazano bowiem, iż w ustawie ogólnej o kolejach niema wcale mowy o obowiązującym języku służbowym; a dalej, że jeżeli osobne rozporządzenie Komitetu ministrów, Najwyżej zatwierdzone, wprowadziło język polski do Tow. kr. ziem., stało się to dlatego, że przedtem język polski w podobny sposób został z tej instytucji usunięty; nie podobnego nie było nigdy na kolei wiedeńskiej, gdzie wprowadzono rosyjski język administracyjny; kolej tę najzupełniej słusznie należy zaliczyć do tych prywatnych instytucji, które są objęte rozporządzeniem Komitetu ministrów z d. 1 maja.

Rosyjskie pisma przyniosły nam wiadomość, która, jeżeliby była prawdziwa, mogłaby zadać cios dotkliwy instytucji teatru ludowego warszawskiego, tyle cennej w obecnym zwłaszcza czasie, gdy zlagodzenie ohyzających niższych warstw ludności miejskiej powinno każdemu leżeć na sercu. Na teatr ten p. Witte, gdy był ministrem skarbu, wyznaczył znaczną sumę pieniędzy, za którą projektowano wybudować gmach specjalny. Otóż ta suma, pójsz miałaby na powiększenie etatów policyjnych. Tak przynajmniej zapewnia korespondent „Now. Wr.“, popowołując się w ogólnych wyrazach „na dobre źródło swojej informacji.“ Należy czekać na potwierdzenie tej wiadomości. Nikt nie zaprzeczy, że etaty policji warszawskiej są bardzo małe i że należy je podnieść. Ale żeby przy tej sposobności zniszczyć zaraz instytucję kulturalną, kształcącą, i z wielkim wysiłkiem ludzi dobrej woli walczącą z niepewnym jutrem — tego nie sposób nie podkreślić, nie sposób nie zawołać na tych, od których to zależy, aby się opatrzyli i lepiej zastanowili. Niedawno jeszcze pomieściliśmy wynurzenia jednej z osób, którym teatr ludowy najwięcej zawdzięcza; o gmachu własnym osoby te marzą, jak o porcie, i kto wie, co się stanie z teatrem ludowym, gdy pozostawiony on będzie na morzu, jak statek, na fale losu porzucony.

Strejki mamy ciągle; utraciły one, jak już pisałem, ów pierwotny, ślepy niemal charakter, ale dopóki znaczyć się będą krwią ludzką, dopóty klasy robotnicze sympatji społecznej całkowicie nie zdobędą. A morderstw w tygodniu ubiegłym znowu popełniono kilka; zabito i zraniono paru piekarzy, nie chcących drogą głodzenia miasta zyskać powiększenie ceuy bułek; strzelano do kilku majstrów fabrycznych. Stało parę wielkich fabryk żelaznych, a w fabryce Lilpopa robotnicy jeszcze nie wrócili do pracy. W fabryce Rudzkiego powrócili już; przytem należy z pociechą nadmienić, że roboty przy budowie trzeciego mostu nie były w czasie strejku przerywane. Strejk w garbarni p. Blunka trwa, natomiast strejk w garbarni zjednoczonych firm: Pfeifrów, Szlenkiera i Temlera nie udał się; stu ludzi stało

do roboty, mimo dsań się i prośb towarzyszy, a nazajutrz przyłączyło się do nich jeszcze stu, i kryzys, mogący fabrykę narazić na dotkliwie ponowne straty, został szczęśliwie zażegnany. Piekarze wrócili do pracy; dano czeladnikom czego żądali, a natomiast podniesiono ceny bułek. Z kolei urządzili strejk fotografowie, którzy dotychczas nie strejkowali jeszcze. Z Łodzi nadeszła wiadomość o strejku w fabryce p. Gayera. Na Woli zamknięto fabrykę „Syrena,“ nie mogąc zadowolnić wymagań robotników. Wielka przedzalnia w Markach świętuje od 3-ch tygodni; fabrykanci przyjęli prawie wszystkie żądania robotników, oprócz wypłacenia im pieniędzy za czas strejku.

Właściciele domów w Warszawie nie ustąpili pod naciskiem żądań lokatorów. Ci, którzy otrzymali wezwanie magistratu, grożące egzekucją za nieopłaconą wodę, zakomunikowali to swoim lokatorom. Zresztą cena lokali w mieście nieco spadła w sposób naturalny.

A. O.

+ Jen.-gubernator warszawski, będąc w tych dniach w Iwanowicze, przyjmował na stacji kolejowej depesze 18 wójtów, której oświadczył, że «są powtarzające się w czasach ostatnich walenia i zamieszki, w większości wypadków powstają z racji fałszywego rozumienia przepisów prawnych i rozporządzeń władzy przez ludność, rozmyślnie wprowadzana w błąd przez ludzi złej woli», oraz że «władze miejscowe zawsze brały i biorą do serca potrzeby ludności miejscowej, przeto ludność powinna zawsze z zupełnym zaufaniem zwracać się do rządu. W obowiązku ludzi starszych leży zaś poważne zadanie wpływania na młodzież, z uwagi przedewszystkiem na interes własny i spokój».

+ Konsulat austriacko-węgierski w Warszawie otrzymał okólnikowe rozporządzenie ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, ażeby korespondencja z poddanymi austriacko-węgierskimi prowadzona była nietylko w języku niemieckim, jak dotąd, lecz we wszystkich językach, używanych w państwie austriacko-węgierskim, czyli w polskim, czeskim, węgierskim i t. d., względnie do tego, w jakim języku zwraca się do konsulatu interesant.

+ Władza wyższa poleciła dostarczenie w czasie najkrótszym danych, dotyczących stanu majątkowego mieszkańców Królestwa Polskiego, przyczem w informacjach, dotyczących wsi, polecono uwzględnić wszystkich tych właścicieli ziemskich, którzy posiadają gruntu do 300 morgów.

+ Ministerstwo spraw wewnętrznych i skarbu postanowiły wyjednać Najwyższe zezwolenie na loteryję do sumy 500 tys. rb. dla pozabawionych pracy robotników w Warszawie.

+ Magistrat m. Warszawy wyasygnował 10¹/₂ tys. rb. dla Towarzystwa przytułków noclegowych na bezpłatne obiady i 500 rb. dla Towarzystwa higienicznego na popularne broszury o cholery.

+ Rozstrzygnięto konkurs na budowę «morgi» na Pradze. Pierwszą nagrodę otrzymał za swój projekt inż. Henryk Gay, drugą — architekt Alfons Gravier.

+ Student J. Jezajtis ogłosił w kilku pismach warszawskich, że, wbrew zezwoleniu zarządzającego departamentem poczt i telegrafów, nie chciano przyjąć w Warszawie depeszy polskiej do jednego z miast gub. suwalskiej. P. J. wystąpił protest do Petersburga.

+ Warszawskie cechy rzemieślnicze, które w ostatnich tygodniach zwracały się do magistratu z podaniami w języku polskim, nie otrzymały odpowiedzi.

+ Warsz. inspekcja fabryczna wyjaśnia, że nie z jej polecenia, lecz na mocy roz-

porządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, znajdują się w fabrykach posterunki policyjne.

+ Warsz. komitet obywatelski, pod przewodnictwem ks. kanonika Z. Chełmickiego, przez ostatnich 7 miesięcy dostarczył 8 tys. pracownikom roboty na sumę około miliona rb. Obecnie komitet otrzymał znowu wielkie zamówienie intendentury na pół miliona rb.

+ «Warsz. Dniownik» zaznacza, że listy podrzucane, proklamacje i t. p. wydawnictwa prasy nielegalnej pozyskały teraz w Królestwie wszędzie i we wszystkich sferach towarzyskich bardzo szerokie rozpowszechnienie.

+ Rzeki, znajdujące się poza obrębem Królestwa Polskiego: Narew, Narewka, Gwoźnia, Lutówka, Supraśl i Sokółka, zostały włączone do okręgu warszawskiego zarządu komunikacji.

+ W Warszawie wyszedł pierwszy numer wydawnictwa miesięcznego z dodatkami tygodniowymi p. t.: «Pośrednik rolniczo-przemysłowy». Redaktor obiecuje dawać szczegółowe informacje o kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, domów, placów, fabryk i t. d.

+ «Kurier Codz.» wykazuje, że na hodowli wołów na rzeź, które obecnie sprzedają rzeźnicy warszawscy z Krymu, z nad Donu i t. d., zyskałoby Królestwo Polskie około 8 milj. rb. rocznie.

+ O nabytcie koncesji na wydawnictwo w Warszawie gazety rosyjskiej «Zapadnyj Gołos» stara się Agencja telegraficzna «Batchana» z Petersburga.

+ «Gaz. Polska» podnosi myśl złożenia do rozporządzenia «Macierzy Polskiej», w 150-ą rocznicę urodzin Staszica, funduszu jego imienia.

+ Litwini i Łotysze starają się o pozwolenie na odrębne dla siebie Tow. wzajemnej pomocy w Warszawie.

++ Z Łodzi. Kupiectwu łódzkiemu pozwolono na wypuszczenie pożyczki obligacyjnej w wysokości 250 tys. rb., na budowę gmachu dla szkoły handlowej. — Tow. kredytowe m. Łodzi uzyskało prawo sprostowania trzech rat pożyczkowych tym stowarzyszonym, którzy ponieśli straty wskutek ostatnich wypadków; suma odroczonej raty nie może przewyższać 360 tys. rb. — Utrzymanie kwaternującego obecnie w Łodzi wojska kosztuje miasto dziennie 3 tys. rb. — «Hazman» donosi, że urzędnicy rosyjscy z Łodzi wysłali prośbę do Petersburga o pozostawienie w swej mocy wszelkich ograniczeń praw żydowskich. — Statystyka wykazuje ogromny wzrost śmiertelności w Łodzi; przyczyną tego są głównie choroby żołądka, wywołane głodem u strejkujących robotników. — Agencja telegr. rosyjska zaprzecza wiadomości «Neue Freie Presse», jakoby w zeszłym tygodniu podczas manifestacji w Łodzi kozacy zastrzelili 3 osoby i ranili 6. — Po dłuższej przerwie otwarto tymczasowo 11 sklepów monopoliowych, w których panuje ścisły niebywały; tak są ludzie spragnieni wódki. — Z budżetu na elementarne szkolnictwo łódzkie przeznaczają się 67 rb. na prenumeratę «Russkoje Slovo» i 56 rb. na «Oświatę». — Obliczono teraz, że deficyt, popełniony w kasie posagowej na Bałutach łódzkich, wynosi przeszło 107 tys. rb. — Akc. Tow. Heinza i Kunitzera dało za 1904 r. 3 proc. dywidendy, a Tow. akcyjne Lorenza i Kruschego w Zgierzu poniosło stratę na 24 tys. rb. *Argus*.

++ Z prowincji. W dniu 19 b. m. synod postanowił wyłączyć wikariat lubelski z diecezji warszawskiej i utworzyć z niego samodzielny diecezję chełmską. — Tow. rolnicze plockie postanowiło stworzyć specjalną delegację pomocników rolnych. — Magistrat m. Częstochowy zobowiązał się ofiarować Tow. higienicznemu plac o powierzchni 11 tys. łokci pod budowę muzeum higienicznego. — Warszawskie Tow. kopal-

ni węgla w roku zeszłym miało czystego zysku 286,979 rb. Trzecią część tej sumy akcjonariusze na ogólnym zebraniu przeznaczyli na kapitał pomocy dla robotników i urzędników. — «Kur. Sosnowiecki», tygodnik przeznaczony przeważnie dla robotników zagłębia Dąbrowskiego, przestał wychodzić z braku środków pieniężnych. Redakcja opowiada o swych kłopotach: pismo, wydawane w Sosnowcu, było cenzurowane w Warszawie; potem w Piotrkowie, drukowane w Dąbrowie, a redaktor mieszkał w Będzinie. — W Kielcach zawiązał się cech kamieniarzy; starszym został architekt, p. Stef. Welke. — W Zamościu stanął koszarzy kosztem 460 tys. rb. — Szosy, wiodące do Lublina, słyną dziś z tego, że niepodobna pojedynczo, a nawet w kilka osób odbywać podróży wieczorem, a tembardziej w nocy, niema bowiem dnia, aby się nie słyszało o śmiałym napadzie i rozbojach publicznych; mieszkańcy tameczni skarżą się, że jeżeli stan ten trwać będzie nadal, nikt nie będzie mógł ruszać się z domu bez eskorty zbrojnej. — Sąd piotrkowski skazał w tych dniach przestępcę, jak zapewnia «Tydzień», na zesłanie na Sachalin! — «Gaz. Radomska» drukuje referat Zyg. hr. Platery «o samorządzie ziemskim». — W Radomiu chcą podobno założyć drugie pismo polskie. Radomski wice-gubernator, Haffenberg, został mianowany gubernatorem plockim.

++ Piotrkowskie Tow. rolnicze obratło na prezesa Wład. Bogusławskiego, na wice-prezesa Mich. Rogowskiego, członkami rady zostali: J. Szwajcer, J. Makólski, St. ks. Lubomirski, A. Michalski, H. Bronikowski, F. Zakrzewski, J. Jeziorański, Otacki, T. Walicki, T. Wilski i F. Trepka.

SPRAWA SZKOLNA.

Przyczynek do dziejów bojkotu.

W prasie zakordonowej coraz więcej pojawia się szczegółów, charakteryzujących przebieg bojkotu szkolnego. Korespondent warszawski «Gazety Narodowej» tłumaczy, iż wyjaśnienie położenia stało się koniecznym. Albowiem gdy grono nieposzlakowanych patriotów uznało za swój obowiązek przełamać milczenie w sprawie bezrobocia szkolnego, ów śmiały i szlachetny akt obowiązku obywatelskiego spotkał się z potwarzą i denuncjacją:

„Wobec braku przeciwnych poważnych argumentów rzeczowych, uchylono się rozmyślnie od dyskusji, lecz natomiast puszczone wodze denuncjacji. Zła i nieuczciwa metoda denuncjacyjna, rozwielmożniająca się dziś u nas coraz bardziej, stosowana przez wszystkich przeciwnych demokratów, jako „ślugusów“, albo znów socjalistów, jako zaprzędanych Japonji lub Prusom, znalazła sobie i w tym wypadku szerokie zastosowanie. Nie cofnięto się przed krzyżującym fałszem w przedstawieniu faktycznej strony rzeczy samej, żeby następnie w świetle tego fałszu zohydzić moralno-polityczną stronę pobudek i celów ludzi, którym łatwo było milczeć w tak drażliwej sprawie strejku szkolnego, ale którzy przemówili po dojrzałej rozprawie z całą świadomością swjej odpowiedzialności, spełniając ciężką i niewdzięczną, lecz

konieczną służbę publiczną, bo tak ka-
zało im sumienie. Wobec takiej metody
ściśle przedstawienie samego faktycznego
przebiegu i sprostowanie pozytywnych
falszów, służących za podstawę dla dal-
szych oszczerczych insynuacji, stało się
nieodzownie koniecznym.

W dniu 19 lutego r. b., na tak
zwanym wiecu rodziców, uchwalono
żądać przywrócenia szkoły pol-
skiej, a do czasu uwzględnienia ża-
dania tego przez rząd, dzieci do
szkoły dotychczasowej nie posyłać.
Zabiegi wysłanej do Petersburga
deputacji okazały się bezskutecz-
nymi. W całym Królestwie ogłoszo-
no hasło: Nie chodzić do szkoły!

Atoli niebawem,

„pomimo szerokiej akcji, rozwiniętej
przez kilka najdowolniej zorganizowa-
nych związków (Związek unarodowienia
szkół i Koło wychowawców), w społeczeń-
stwie dawały się słyszeć coraz częściej
głosy rodziców, domagających się nie
przedłużania strejku po za koniec roku
szkolnego. Właściwy jednak impuls do
rozwinęcia akcji antystrejkowej na więk-
szą skalę daly dopiero uchwały grona
nauczycieli i pedagogów na naradzie w d.
11 czerwca r. b.“

Dla czego owa uchwała wywoła-
ła reakcję w kołach poważnie my-
ślących? Korespondent «Gaz. Narod.»
daje odpowiedź na to pytanie, opi-
sując przebieg narad:

„Stwierdzono przedewszystkiem, że or-
ganizacja kompletów prywatnych, która
miała zastąpić dotychczasową naukę
w szkołach publicznych, objęła nie wię-
cej, jak szóstą część uczącej się młodzie-
ży, i to tylko w Warszawie, że na pro-
wincji w wielu miastach komplety takie
udało się zorganizować tylko dla uc-
niów klas niższych, że komplety te wo-
góle z pedagogicznego punktu widzenia
okazały się lichemi, że funkcjonowały
dobrze tylko niektóre komplety, urza-
dzone przez rodziców dla swoich dzieci
z dobraniem dwóch lub trzech kolegów—
te jednak były bardzo drogie i dostępne
jedynie tylko dla dzieci rodziców za-
możnych. Podnieszono również, że nie-
wątpliwie złą stroną strejku szkolnego
stanowi rozpróżniczenie (jak jeden
z mówców wyraził się, „rozłajdacznie-
cie się“) młodzieży; sądzono jednak, że zła
strona bezrobocia okupia w zupełności
rozbudzenie ducha narodowego, które po-
ciągnie za sobą w przyszłości zmniej-
szenie do minimum dotychczasowych
ujemnych stron strejku.“

Wykazawszy te strony ujemne,
grono nauczycieli uchwaliło roz-
ciągnąć bezrobocie na wszystkie
szkoły w Królestwie, tak ludowe,
jak średnie i wyższe. W zamian za
tę ofiarę postanowiono ofiarować
społeczeństwu: 1) sieć prywatnych
szkół ludowych (w każdej wsi pol-
skiej szkoła polska); 2) sieć równają-
cą się dotychczasowej liczbie prywat-
nych szkół średnich polskich; 3)
organizację polskiego uniwersytetu
prywatnego. Pedagogzy i nauczy-
ciele zdecydowali, że wszystkie te
projekty mają być wykonane na

początku nadchodzącego roku szkol-
nego.

Wobec ciała nauczycielskiego ze-
brani okazali się pobłażliwymi. Jak
bowiem pisze korespondent «Gaze-
ty Narodowej», uchwalono,

„że ponieważ nauczyciele, wykładający
dawniej po pensjach i szkołach prywat-
nych, nie mogą ponosić ofiar, połączo-
nych z zaprzestaniem wykładów, przeto
„pożądaniem jest usunięcie się ich z do-
tychczasowej szkoły, ale o tyle tylko, o
ile społeczeństwo zapewni im odpowied-
ni ekwiwalent materialny.“

Natomiast obradujący pedagogzy
surowo napiętnowali reakcję, dającą
się odczuwać wśród uczniów w kie-
runku powrotu do szkół. Przewodni-
czący oświadczył, iż

„brak mu słów do wypowiedzenia, ile
trudów, starań i pracy kosztowało po-
wstrzymanie ich od niezwłocznego, jesz-
cze przed końcem szkolnego roku, skła-
dania podań o przystąpienie do egzami-
nów.“

Ostatecznie zebranie wypowie-
działo się za jaknajszerszym bojkotem.
Uchwałę tę zaakceptowały
całkowicie Związek unarodowienia
szkół i Koło wychowawców. To
ostatnie opracowało nawet szczegó-
łową instrukcję dla przyszłych kom-
pletów, zanim powstaną zaprojekto-
wane szkoły prywatne. Zdecydowa-
no, iż

„w kompletach takich wykladać będą
mogli tylko ci nauczyciele, którzy
otrzymają odnośne pozwolenie Koła: kom-
plety składać się winny z 12 uczniów,
dwóch bezpłatnych i 10, płatnych z opła-
tą od 15 do 18 rb. miesięcznie, z tem
zastrzeżeniem, aby wynagrodzenie nau-
czyciela nie wynosiło mniej, jak 5 rb. za
godzinę.“

Równocześnie rozesłano wyroki
infamji na tych rodziców, którzy
w sprawie bojkotu szkolnego za-
jęli stanowisko odmienne. Mimo to
ankieta, podjęta celem zbadania
zapatrywań ogółu rodziców, wy-
padła dla kierowników bezrobocia
niekorzystnie. Okazało się, iż znacz-
na liczba rodziców, zwłaszcza
z warstw mniej zamożnych, wy-
czekuje z upragnieniem końca boj-
kotu.

„Takie same usposobienie antystrejkowe
dało się stwierdzić wśród znacznej
ilości starszej młodzieży szkolnej, która
nawet w pierwszych dniach czerwca po-
stanowiła zgłosić się do wyznaczonych
już na jesień egzaminów, postanowienia
jednak swego na skutek protestu ze
strony Związku unarodowienia szkół i
Koła wychowawców w czyn zamienić nie
miała odwagi.“

Wobec uchwały Komitetu mini-
strów z d. 19 czerwca st. st., po-
lecającej ministrowi oświaty opa-
rowanie projektu ustawy o zastąpieniu
rosyjskiego języka wykładowe-
go polskim w szkołach prywatnych
bez praw («co z przeprowadzeniem
przez Radę Państwa i koniecznością
uzyskania Najwyższej sankcji wy-

magać będzie około roku czasu»),
nie ulega wątpliwości, iż z począt-
kiem roku szkolnego nie się nie
zmieni,

„nie mówiąc już o tem, że prawo obo-
wiązuje obecnie w Królestwie
Polskiem jedynie tylko na otwieranie
szkół prywatnych bez praw, trzyklo-
sowych, że szkoła prywatna, jako znacznie
droższa, szkoły publicznej nigdy zastąpić
nie może i że dążeniem naszym powin-
no być unarodowienie szkoły publicznej,
nie zaś stworzenie równoległej szkoły
prywatnej polskiej obok rosyjskiej szko-
ły publicznej.“

Te względy właśnie, a nie żadne
inne, skłoniły obywateli, szczerze
kraj miłujących, do ściślejszego po-
rozumienia się w celu przeciwdzia-
łania usiłowaniom przeciągnięcia
bezrobocia szkolnego. Nie zrzekli
się oni wszakże przez to jaknaj-
energiczniejszych starań, dążących
do uzyskania pożądanych i należa-
jących się nam słusznie reform, —
przedewszystkiem polskiego języka
wykładowego w szkołach.

Przeciw bojkotowi.

Pewna część prasy warszawskiej,
jak «Słowo», «Kur. Polski», «Dzien-
nik dla Wszystkich», «Gazeta War-
szawska» etc., i ludzie, z pismami
temi sympatyzujący, od początku
byli przeciwni bezrobociu szkol-
nemu.

W innych warstwach społeczeń-
stwa później dopiero spostrzeżono,
do jakich fatalnych następstw boj-
kot prowadzi. «Gazeta Narodowa»
pisze:

„Dnia 6 lipca mecenas Adolf Peplowski,
jeden z głównych kierowników t. z.
wiecu rodzicielskiego z dnia 19 lutego,
będącego punktem wyjścia dzisiejszego
położenia strejkowego, poczuwając się
z tego tytułu do obowiązku podjęcia
inicjatywy obywatelskiej w tej sprawie,
zwołał naradę dla wymiany myśli
w przedmiocie zamknięcia strejku z po-
czątkiem następującego roku szkolnego.
W zebraniu uczestniczyło około 30 pro-
szonych osób, między innymi pp.: prof.
Askenazy, budowniczy J. Dziekoński,
inż. Piotr Drzewiecki, prof. Wł. Holewiński,
Wł. Jabłonowski, ks. kanonik Ka-
kowski, regens seminarjum, prof. Ta-
deusz Korzon, Stanisław Kozłowski, inż.
Lisiewicz, prezes „Lutni“ Piotr Maszyński,
radcowie T. K. Z.: Marczewski i
Reklewski, adw. Nowodworski, dr. Rych-
liński, Studnicki, Temler i inni. Mece-
nens Peplowski zagał zebranie, w sil-
nych i serdecznych słowach motywując
konieczność zamknięcia strejku od po-
czątku nadchodzącego roku szkolnego,
obok konieczności jaknajenergiczniejszej
walki na innych drogach o szkołę naro-
dową. Do zdania tego w wyczerpującej
dyskusji przyłączyła się ogromna więk-
szość zebranych. Między innymi prof.
Tadeusz Korzon złożył na ręce mec. Pe-
płowskiego stanowcze oświadczenie, soli-
daryzując się zupełnie z jego wywodami,
uznając bezrobocie szkolne za szkodli-
we i zaprzestanie go z nowym rokiem
szkolnym za bezwarunkowo wskazane.

W jednomysłnej zresztą dyskusji pare tylko głosów odezwano się o tyle jedynie odmiennie, iż mówcy, uznając w zasadzie całą szkodliwość bezrobocia, wyrażali życzenie, żeby akcja celem jego zamknięcia prowadzona była w bezpośrednim porozumieniu z istniejącymi organizacjami.

W tym samym czasie odbywały się w tejże sprawie narady w innych kołach społecznych. Wszystkie niemal doprowadziły do przeświadczenia, iż zamknięcie strajku szkolnego jest koniecznym.

„Wobec tego uznano za konieczne wnieść dyskusję w tej materji na szpalty prasy. Tutaj jednak okazała się nieprzewidziana, całkiem bezprzykładna w swoim rodzaju przeszkoda. A mianowicie przedstawiciele rozlicznych, najprzeciwniejszych sobie pod względem kierunku i barwy organizacji, zwrócili się do wszystkich organów prasy z kategorycznym zakazem otwarcia jakiegokolwiek dyskusji publicznej w sprawie strajku szkolnego. Prasa, jako najpowołany wyraz opinji publicznej, została tym sposobem najzupełniej zakneblowana w sprawie niniejszej, tak doniosłej i wymagającej wszechstronnego wyświeślenia.“

Wówczas prof. Askenazy napisał dla «Biblioteki Warszawskiej» artykuł p. t. «Bezrobocie szkolne». Artykuł ten, którego wydrukowanie wywołało bardzo wielkie trudności ze strony bezpośrednich władz, przedstawiono jako «konszachty z rządem».

„D. 11 lipca odbyło się zebranie u wydawcy „Biblioteki Warszawskiej“, hr. A. Krasińskiego, dla dalszej wymiany myśli w sprawie strajku szkolnego. W zebraniu uczestniczyło około 60 osób ze wszelkich kół społecznych. Należy podnieść z naciskiem, że inicjatorowie całej akcji niniejszej, dalecy od myśli narzucania społeczeństwu jakichś uchwał, dążyli wyłącznie do możliwie pełnego oświecenia ogółu w tak ważnej i skomplikowanej sprawie. Na zebranie proszonych było 15 najwybitniejszych przedstawicieli Związku pracy narodowej, Związku unarodowienia szkół i wogóle przewidywanych stronników dalszego trwania bezrobocia, a to właśnie celem wywołania możliwie wszechstronnej dyskusji. Otóż prawie wszyscy ci zaproszeni nie stawili się. Przebieg zebrania znany jest z ogłoszonego sprawozdania, które po zamknięciu dyskusji zredagowane było w obecności jeszcze około 30 uczestników, odczytane na głos i przez nich zaaprobowane. Wyróżnić należy między innymi przemówienie ordynata Maurycego hr. Zamoyskiego, który oświadczył, że nie przemawiając imieniem jakiegobądź stronnictwa, lecz poczuwając się do obowiązku wypowiedzenia szczerze i jasno swojego zdania, solidaryzuje się z poglądem zgromadzenia o szkodliwości bezrobocia i konieczności najprędszego jego zamknięcia. „Jestem zdania—mówił hr. Zamoyski—że kraj, w którym rządzą niepełnoletni, skazanym jest na zagładę. Rozumiem strajk szkolny jedynie tylko jako manifestację, ale rozumiem też, że wszelka manifestacja, aby była skuteczną, musi być krótką.“

Odczytano też w całości list Henryka Sienkiewicza do gospodarza zebrania. W liście tym Sienkiewicz, wyjaśniając, że skutkiem koniecznego wyjazdu nie może uczestniczyć w zebraniu, oświadcza, że przeczytał artykuł prof. Askenazego o bezrobociu szkolnym, że poglądy w tym artykule wyrażone, zawsze podzielał i podziela, że zawsze najmocniej był przeciwny bezrobociu szkolnemu i powrót do szkół bez dalszej odwłoki uważa za konieczny; zarazem, zgodnie z poglądem, wyrażonym w artykule oraz na niniejszym zebraniu, podkreślił konieczność dalszych dążeń wszelkimi innymi sposobami do zdobycia szkoły narodowej polskiej.“

W poprzednich numerach «Kraju» powiedzieliśmy, jakimi insynuacjami i komentarzami obarczono owe zebranie i jego uczestników.

Fluktuacje.

Przez chwilę nawet «Słowo Polskie» lwowskie zawahało się w sprawie bojkotu. Organ wszechpolski w N-rze 324 pisał:

„Licząc się w tej sprawie, jak we wszystkich innych, z opinią publiczną i warunkami realnymi, stronnictwo demokratyczno-narodowe postanowiło nie spieszyć się z decyzją ostateczną w sprawie tak ważnej i zbadać wprzód opinie i warunki możliwości dalszego trwania bojkotu. Tymczasem zaś postanowiono cały nacisk położyć na pozytywną stronę sprawy, na stworzenie szkoły polskiej.“

„Bo możliwość utworzenia obecnie tej szkoły polskiej, chociażby tylko i prywatnej, jest czynnikiem decydującym w sprawie bojkotu szkolnego. Niestety, zachowanie się władz rosyjskich mało daje nadziei, żeby w tak krótkim stosunkowo czasie sprawa szkół prywatnych polskich została pomyślnie rozwiązana.“

„Nie przesądzając wyrażenia się opinji, przypuszczamy, że w dzisiejszych warunkach, o ile one nie ulegną szybkiej zmianie, oświadczy się ona, zwłaszcza na prowincji, gdzie szkół prywatnych niema, a nauczanie domowe jest bardzo utrudnionem — za przerwaniem bezwzględnie bojkotu. Dalsze jego utrzymanie byłoby możliwem chyba przy użyciu teroru, ale dziś przeciw stosowaniu teroru w jakiegokolwiek formie opinja publiczna, oburzona gwałtami ze strony socjalistów, stanowczo zaprotestuje.“

Wkrótce atoli organ wszechpolski zmuszony był wydrukować oświadczenie, otrzymane od «miarodajnych kół stronnictwa demokratycznego», które energicznie przeciw powyższemu wywodom «Słowa Polskiego» protestuje.

„Stronnictwo demokratyczno-narodowe nie wypowiadało się dotychczas publicznie w sprawie szkolnej, albowiem czynił to działający na podstawie wspólnego programu politycznego Związek unarodowienia szkół.“

„Już przed kilku tygodniami jednak zarząd stronnictwa powziął rezolucję, zgodną z opublikowanymi następnie uchwałami Związku unarodowienia szkół i Związku pracy narodowej: że utrzymanie dalszego bojkotu szkoły rosyjskiej jest niezbędne, bo nic nie zaszło takie-

go, co by miało usprawiedliwić jego przerwanie; w każdym razie należy utrzymać bojkot do czasu urzeczywistnienia zapowiadanych już zmian ustroju wewnętrznego państwa rosyjskiego, którego przedstawicielstwo z wyboru będzie musiało przystąpić do uporządkowania spraw najbardziej nabrzmiałych i palących. Rezolucję taką zarząd stronnictwa demokratyczno-narodowego powziął po gruntownem zbadaniu opinji w kraju, gdy się przekonał, że bojkot nie tylko ma szansę powodzenia, ale jest nawet nieunikniony, bo wątpić należy, aby można było dzieci utrzymać w dotychczasowej szkole. Zdaje się nawet być pewnem, że terror, którego się obawiają przeciwnicy bojkotu, znalazłby częstsze zastosowanie przy wypychaniu dzieci do zniechęconej szkoły, niż przy utrzymaniu jej bojkotu.“

„Te zapatrywania potwierdził jednogłośnie wiec z d. 16 lipca, na którym wszystkie gubernie Królestwa były liczenie reprezentowane. Z powyższego wynika, że ogłoszone w cytowanym artykule zdanie o usposobieniu, panującym w Królestwie, jak to zresztą przewidywał autor artykułu, wymaga sprostowania.“

Z owego oświadczenia «kół miarodajnych» zdaje się wynikać, że stronnictwo demokratyczne zdecydowało się popierać strajk, ponieważ uważa go za «nieunikniony» i ponieważ wątpi, «aby—można było utrzymać dzieci w dotychczasowej szkole». Wyznanie to jest cenne, świadczy bowiem, że w tym wypadku ster wypadł z rąk «kół miarodajnych», i że kieruje nim działwa. Możliwe tedy sądzić, iż, wątpiąc, czy działwa posłucha wezwania, «miarodajne koła» ulegają naciskowi ze strony tejże działwy, aby zachować pozory powagi i władzy.

Reprymanda, jak się wyraża «Naprzód», nie pozostała zresztą bez skutku. «Słowo Polskie» pośpieszyło się zrehabilitować przed «kołami miarodajnymi». Sposobności następczyło orędzie ks. arcybiskupa warszawskiego do rodziców polskich. Organ wszechpolski wystąpił gwałtownie przeciw szlachetnej odezwie arcypasterza. Z tego powodu «Czas» krakowski zauważył:

„Dla wszystkich, którzy nie mogą zdobyć się na stanowczość i odwagę potępienia nieszczęsnego opuszczenia szkoły przez młodzież, i którzy zasłaniają swoje niezdecydowanie tem, że sprawa jest „bardzo zawiślana“—podniosłe, płynące z gorącej miłości kraju i młodzieży słowa arcypasterza musiały się stać czynikiem niedogodnym...“

I dalej:

„Słowo Polskie“ jednak, które umie pisać „o powadze moralnej władzy kościelnej w Królestwie“, powinno się było zastanowić, czy ton jego krytyki nie przyczynia się właśnie przedewszystkiem do tego, że ta powaga narazona jest przez to na osłabienie...“

W każdym razie ów epizod zdaje się świadczyć, iż nawet w obozie wszechpolskim sprawa bojkotu wy-

wołuje różnice zapatrywań. Góruje atoli nad temi różnicami niemoc wobec rozpolitykowania młodzieży i obawa przed niepopularnością.

Dalsze głosy przeciw bojkotowi.

Z tygodników warszawskich, prócz «Roli», tylko jeden «Tygodnik Polski» wypowiedział się stanowczo przeciw bezrobociu szkolnemu. Godne zaznaczenia są następujące uwagi:

„Słyszymy o chęci założenia kilku szkół przez pewne grona ludzi dobrej woli. Piękne to przedsięwzięcie, o ile we właściwym czasie będzie wykonane, lecz w tych szkołach wszak nie pomieszcza się ci wszyscy, którzy obecnie wiedzy pragną. Pójdą więc do nich tylko najmniejsi, a co się z resztą stanie? Czy my istotnie chcemy znowu podzielić ludność naszego kraju na arystokrację i proletarijat?”

„Dziś teroryzujemy tych, którzy bez względu na wszystko pragną nauki, bo przeczuwają, że bez niej czeka ich nędza i tysiące przykrości w życiu, a czy obliczyliśmy się, czy mamy dość siły i funduszu, abyśmy mogli zadość uczynić wymaganiom tych, od których posłuszeństwa żądamy? Jaką rękojmnię im dajemy, że idąc za głosem naszym, nie zginą marnie w wędrówce życiowej?”

P. Szczepan Jeleński twierdzi w «Dzienniku dla Wszystkich» — może nieco optymistycznie — iż agitacja bojkotowa bankrutuje doszczętnie.

„Do bankructwa strejku w znacznej mierze przyczyniło się uświadomienie ogółu, że zwolennicy bojkotu i wszystkie razem wzięte „związki“ poza krzykactwem i robotą negatywną, żadnej pracy dodatniej, czynnej nie podejmują.

Wprawdzie obiecują oni wiele, prawia dziwy o funduszach, zbieranych na szkoły prywatne, o przedsiębranych staraniach, o dziesiątkach delegatów, popierających dziesiątki podań o szkoły polskie bez praw, ale rzeczywistość wykazuje, że większość tych zapowiedzi, jeśli nie wszystkie zgoła, są czymś wymysłem w celu obalamucenia łatwowiejnych“.

W «Słowie» wreszcie zabrał głos p. S. Wotowski, nawołując, aby młodzież pozostawiła starania o szkołę polską rodzicom, którzy, mimo zarzutów, iż «przez czterdzieści lat spali», potrafili przecież wpoić w swe dzieci uczucia szlachetne i wzniosłe.

Niespodziewane przeszkody.

P. Ign. Matuszewski, komentując w «Tygodniku Ilustr.» akcję antystrejkową, wyraża wątpliwość, czy wobec zapowiedzianych reform ogólnopństwowych, a specjalnie zwolania przedstawicielstwa narodowego, «zbyt ni pośpiech w tak ważnej sprawie» byłby na dobie? Następnie zwraca uwagę na praktyczną stronę kwestji.

„Zakończyć „bezrobocie szkolne“. Ale w jaki sposób? Dyrektorowie gimnazjów powydalali, bez podania motywów i bez

porozumienia się z rodzicami, wszystkich prawie uczniów, nie uczęszczających na wykłady.

„Wśród wydalonych znajdują się nawet tacy, którzy nie brali udziału czynnego w manifestacji, oraz tacy, którzy opłacili wpisy za drugie półrocze. Jeżeli w politechnice i uniwersytecie warszawskim załatwiono tę sprawę przez ogłoszenie odpowiednich okólników, to w gimnazjach robiono wszystko, nie opierając się na żadnej jawnej podstawie prawnej, lecz poprostu odsyłano uczniom papiery do domu przez policję.

„Mimo to wpisy pobierano bardzo chętnie, a w niektórych szkołach, jak realnej, nawoływano publicznie w ogłoszeniach do wnoszenia opłaty szkolnej, nie oglądając się na pustki w klasach.

„Czy takie postępowanie władz szkolnych można nazwać prawidłowym? Jeżeli się pobiera opłatę, to nie należy odsyłać papierów; jeżeli się wydała abstynentów, to nie należy domagać się od nich wpisu.

„Słowem, charakter t. zw. bezrobocia szkolnego nabrał dzisiaj odmiennego niż na początku zabarwienia.

„Uczniowie, którzy przestali uczęszczać na wykłady, byli bądź co bądź formalnie wychowancami danych szkół; dzisiaj władze gimnazjalne usunęły prawie wszystkich, i wskutek tego, gdyby nawet znaleźli się tacy, którzyby chcieli powrócić do szkoły, to niewiadomo w jakiby sposób ich przyjęto.

„Wobec tego czysto teoretyczne wywody przeciwników „bezrobocia“ nie mogą trafić do przekonania rodziców, którzy nie wiedzą, czy zamiast zyczliwego przyjęcia, nie spotka ich szorstka odmowa“.

W oświadczeniu, iż charakter bezrobocia szkolnego nabrał dziś odmiennego niż na początku zabarwienia, tkwi może mimowolne wyznaczenie, że bojkot nietylko nie sprawił spodziewanego nacisku, ale wprost przeciwnie wywołuje konsekwencje. To zachowanie się władz szkolnych omawia również korespondent «Czasu» krakowski:

„Od dość już dawnego czasu budzi tutaj zdumienie dziwne, wyrażając się najłagodniej, postawa, jaką uważał za właściwą wobec strejku szkolnego kurator warszawskiego okręgu naukowego, Szwarc. Zdawałoby się przecież mogło, że jeśli komu, to głównemu kierownikowi wychowania publicznego w kraju zależeć powinno na przywróceniu jako tako normalnych stosunków szkolnych, że więc szczerzyć nie będzie starań, aby szkoła zaczęła funkcjonować nanowo. Tymczasem dzieje się przeciwnie. P. Szwarc stawia rodzicom, zgłaszającym się o przyjęcie ich dzieci napowrót do szkoły, jak największe trudności, domaga się szczegółowego podawania przyczyn, dla których dzieci nie uczęszczały na naukę, świadectw lekarskich i t. p., słowem, czyni wszystko, aby przeszkodzić powrotowi dzieci do szkoły“.

Korespondent «Czasu» objaśnia postępowanie kuratora mającą wkrótce nastąpić jego dymisję. Zaostrzając sprawę bezrobocia szkolnego, p. Szwarc, zdaniem «Czasu», pragnie zrzucić z siebie odium, iż je-

go osoba stanowi główną przeszkodę do wytworzenia się normalnych stosunków szkolnych.

P. Franciszek Głowacki, zastępca przewodniczącego rady opiekuńczej lubelskiej szkoły handlowej, bawił w ubiegłym tygodniu w Petersburgu, czyniąc starania w ministerstwie skarbu o uzyskanie pozwolenia na wprowadzenie polskiego języka wykładowego. Szkoła handlowa lubelska jest jednym z nielicznych zakładów naukowych w Królestwie, w którym uczniowie, ufając przełożonym, nie przerwali pracy. W ministerstwie skarbu objaśniono p. Głowackiego, że, o ile sądzić można obecnie, wprowadzenie polskiego języka wykładowego do prywatnych szkół handlowych w Królestwie nie napotka trudności. Ministerstwo oczekuje z uchwaleniem decyzji na zebranie odpowiedniego materiału. Dotychczas z liczby szkół handlowych, funkcjonujących w Królestwie, tylko szkoła lubelska podjęła wspomniane starania (szkoła kaliska posiada dotąd jedynie ustawę). W interesie zatem ogólnym leży, aby wszystkie szkoły prywatne handlowe jak najenergiczniej podjęły w tym kierunku usiłowania.

O NASZYCH SPRAWACH.

«Ruś» przebudzona. Uwagi jej o własnej roli w sprawie polskiej i o liście okólnym arcybiskupa Popieła. Program demokratyczno-postępowy. Listy w sprawie unickiej. Uwagi w sprawie szkolnej. «Now. Wrem.» o stronniczach naszych. Książki polskie w Bibliotece Cesarskiej publicznej.

Przebudzona po letargu całomiesięcznym «Ruś» nie zaniedbuje spraw naszych. Cieszy się z roli, jaką odegrała, zdobywszy popularność w Warszawie i «otworzywszy domy polskie dla organów rosyjskiej prasy postępowej». Zdarzają się nieporozumienia. W czasie przerwy w wydawnictwie redakcja otrzymała kilka listów nieuprzejmych. W jednym z nich polak, p. Flaczyński, wyrzekł się «Rusi» ze względu «na artykuły tendencyjne w sprawie unickiej», w innych urzędnicy z kategorii «obrusitjelów» wystąpili z polejankami za to, że dziennik wykląda sprawę wspomnianą «w duchu polskim», czego nie czynią ani «Now. Wr.», ani «Mosk. Wied.» Redakcja «Rusi» oświadcza, że jedną ma odpowiedź zarówno dla p. F., jak dla urzędników nieprzejednanych. Szerzący idee odrodzenia państwa dziennik «nie może opuszczać stanowiska narodowo-rosyjskiego», gdy chodzi o sprawy, dotyczące interesów narodu rosyjskiego. Celem «Rusi» nie jest wygłoszenie w sprawie stosunków rosyjsko-polskich jakiegoś słowa ostatniego, ale tylko rozstrząśnięcie ich wszechstronne i zyczliwe. «Jeżeli pp. Flaczyńscy idą do «Rusi» po karmelki i limonadę, a pp. «obrusitjele» po nahajki — to poprostu pomylili się co do adresu.»

Rozprawiwszy się w ten sposób z zarzutami dwustronnymi, «Ruś» drukuje parę listów w sprawie unickiej.

kiej, poprzedzając je uwaga, że uderzała na alarm z powodu «masowego przechodzenia ludności prawosławnej na katolicyzm» bez istotnej potrzeby. Z listów bowiem wynika, że przechodzą na wyznanie katolickie ci tylko, którzy katolikami w duszy zawsze byli i formalnie tylko należeć musieli do wyznania prawosławnego. Listy zawierają mnóstwo szczegółów drastycznych, których przytoczenie tu jest niepodobieństwem. Zasluguje na wzmiankę dzieje katechetki, która chciała przygotować dzieci do bierzmowania przed przyjazdem ks. biskupa lubelskiego i umarła, pozostawiając po sobie pamięć świętej. Widziano jasność nad domem aresztu.

W krótkiej wzmiance o sprawie szkolnej «Ruś» zarzuca odezwie ks. arcybiskupa Popieła, że czyni dziwne wrażenie, twierdząc, jakoby rodzice chcieli przedłużyć bojkot szkoły ze względu na godność narodową i na poczucie solidarności. Zdaniem «Rusi», bojkot nastąpił «poza wiedzę i wolę rodziców i wywołał nawet starcie pomiędzy nimi a dziećmi, które jawnie złamały obowiązek posłuszeństwa». Nie sądzi dziennik, by okólnik arcybiskupa przyczynił się do wzmożenia utraconego przez rodziców wpływu. Niedarmo uzalają się, że ostatnie wypadki wpłynęły demoralizująco na młodzież. Sprawa szkolna stała się najbardziej palącą, i «Ruś» sądzi, że otwarcie szkół prywatnych z językiem wykładowym polskim jedynie w chwili obecnej przyczynić się może do uspokojenia umysłów. Zachodzą tu wszakże różne trudności. «Opierając się na dawnej ustawie 1842 roku, kurator obwodu naukowego udziela pozwoleń na otwarcie tylko szkół prywatnych trzyklasowych». Napływają podania do ministerstwa oświaty o szkoły średnie polskie, do ministerstwa skarbu o szkoły handlowe. W ubiegłym tygodniu z podaniami wystąpiły kolej warszawsko-wiedeńska, rada opiekuńcza szkoły handlowej lubelskiej i zarząd szkoły prywatnej p. Ubysza. Bawili w Petersburgu przedstawiciele rady szkoły handlowej kieleckiej, a obywatele m. Lublina orędują o założenie gimnazjum prywatnego. «Ruś» wyraża życzenie, ażeby wszystkie te i dalsze orędownictwa osiągnęły pomyślny i prędki skutek w duchu uchwał Komitetu ministrów, upoważniających istnienie szkół prywatnych z wykładem polskim wszystkich nauk, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historii i geografii rosyjskiej.

W «Now. Wr.» p. Kuczyński spisuje dalej swoje uwagi o naszych stronnictwach. Oświadcza, że nie przypisuje zbyt doniosłego znaczenia programom stronnictw, zważa-

cza w szczegółach. Zaznaczał tylko różnicze zasadnicze, ponieważ programy zmieniają się z czasem, co dziś już można sprawdzić na programie nacjonalistycznym. Autor nie sądzi, ażeby słuszność mieli ci, którzy nawołują do zjednoczenia się dokoła jakiejś idealnej «platformy», jak to czyni inteligencja rosyjska. «Z taką platformą trzeba albo kołysać się po obłokach, albo błędzić w podziemiach». Zauważa jeszcze p. K., że despotyzm ideologii jest może gorszy od despotyzmu biurokracji, wgląda bowiem we wszystkie czynności ludzkie. Dla urzeczywistnienia jego zamiarów, trzeba przejść przez morze krwi, a wylało się jej w Polsce już dosyć. Autor sądzi, że dużo obywateli wybitnych i zasłużonych stoi dotąd poza stronnictwami, pracując samoistnie nad zbadaniem potrzeb kraju i jego stanu obecnego. Polemizując z jednym z dzienników warszawskich, który zarzucił innym, że przedrukowują uwagi p. K. bez odpowiednich komentarzy i sprostowań, autor domyśla się, że chodzi nam o to, co w naszych sprawach pisze dziennik tak wyraźnie narodowo-rosyjski, jak «Now. Wr.», a nie organy kosmopolityczne.

Odwiedzał w Warszawie p. K. także kogoś z pośród t. zw. «ugodowców». Dowiedział się odeń, że stronnictwo wychodziło z zasady, iż «niema tak niepomysłnego stanu, któryby wyłączał możliwość pracy użytecznej», że praca ta była i jakkolwiek owoców świetnych nie miała, owoce wszakże były, co w swoim czasie stwierdzą dokumenty niezbite. Dziś wszystkie stronnictwa polskie stanęły na gruncie wspólności państwowej, na który wstąpili pierwsi odważnie i wyraźnie «ugodowcy». Rola ich w znaczeniu działalności dawnej, wobec warunków nowych działania legalnego, jest skończona, ale nie znaczy to, by wyrzec się mieli na przyszłość swojego programu, albo żeby «oddawali go w ręce mniej politycznie wyrobione». Niepopularność wpływu tu nie wyrzuci. Wszak stańczycy w Galicji nigdy popularni nie byli, a pomnika Agenora Gołuchowskiego we Lwowie trzeba strzedz jeszcze dzisiaj przed wybrykami młodzieży. Z tem wszystkim tylko stańczycy byli przygotowani należycie do czynnej roli politycznej. Będziemy żyli — zobaczymy. Co innego popularność krzykacza, a co innego zaufanie do człowieka, którego zdolności i prace znane są powszechnie. Tak mówił do p. K. «ugodowiec».

«Nasza Żizń» podniosła sprawę spoczywających w bibliotece Cesarzkiej publicznej w Petersburgu zbiorów książkowych polskich, pozosta-

łych na skutek przewiezienia do stolicy imperjum książnic Załuskich, Tow. przyjaciół nauk warszawskiego, Czartoryskich, Ogińskich, Radziwiłłów. Jest tego z pół miliona tomów, leżących bezużytecznie, przeważnie w pakach. Nikt z badaczy tutejszych ze skarbów tych nie korzysta, a zrzadka zwiedzający te zbiory uczeni polscy, przypadkiem tylko mogą czynić odkrycia naukowe. Czasem w jakiejś starej okładce odnajdują «najdawniejszy» druk polski, czasem natrafiają na ślady zaginionych dzieł, znanych dziejopisom literatury tylko z tytułów lub z luźnych urywków. Wszystko to przemawia przekonująco za słusznością uwagi «N. Ż.», która doradza zwrócenie książnic wspomnianych Warszawie, gdzie stać się mogą podwaliną wielkiej biblioteki miejscowej. Dziś butwieją sobie, co zdarza się nie tylko książkom, ale całym społeczeństwom.

Szczerbiec.

JĘZYK POLSKI NA D. Ż. W.-W.

Rozmowa z wysokim urzędnikiem.

Sprawa wprowadzenia języka polskiego do korespondencji i rachunkowości kolei warszawsko-wiedeńskiej wywołała powszechne zajęcie. Władze w części tylko przychyliły się do żądań ciała urzędniczego i rady zarządzającej. Zatarg, który ztąd się wywiązał, nie został dotychczas jeszcze załatwiony.

Wydało mi się interesującym zasięgnąć w tej sprawie informacji u jednego z wyższych, mających głos w tej sprawie, urzędników ministerjalnych. Pan X., dla Polaków wogóle nie żyjący niechęci, a w danej kwestji zajmujący stanowisko bezstronne, mówił mi, co następuje:

— W Najwyższej zatwierdzonej uchwalę Komitetu ministrów z d. 6 czerwca r. b. powiedziano, że w korespondencji biurowej towarzystw prywatnych dopuszcza się obok języka rosyjskiego i polski, tak samo, jak w zarządach gminnych i instytucjach włościańskich. Rosyjski język, jako państwowy, powinien być używany przez towarzystwa prywatne w stosunkach z instytucjami i osobami rządowymi. W tymże języku mają być pisane odpowiedzi instytucjom i osobom prywatnym, jeśli one zwracały się w języku rosyjskim.

W dalszym ciągu Komitet ministrów uchwalił, ażeby książki, dokumenty i rachunki, ulegające rewizji państwowej, były prowadzone w języku rosyjskim, ażeby jednak równolegle (*en regard*) był przytaczany przekład na język polski.

Pan X. zamilkł na chwilę, ołówkiem jął kreślić zygzaki na papierze, a na ustach jego pojawił się lekki, jakby bezwiedny uśmiech.

— Pierwsza część tej uchwały — ciągnął dalej — omawiając stosunek towarzystw prywatnych do instytucyj i osób rządowych, jest dość określona. Nie ulega wątpliwości, że na podstawie tej uchwały nie można posyłać telegramu służbowego do oficera żandarmerji w języku polskim, ani też układać w tym języku aktu o rezultacie wymiaru robót, sporządzonego przy udziale kontrolera rządowego. Oba te fakty jakoby miały miejsce na kolei warszawsko-wiedeńskiej...

Natomiast druga część uchwały nie jest wcale jeszcze sformułowana. Powiedziano, że książki, dokumenty i rachunki, które mogą ulegać rewizji państwowej, powinny być prowadzone w języku rosyjskim, — i że mogą mieć równoległy przekład polski. Ponieważ jednak w rzeczywistości wszystkie książki, dokumenty i rachunki prywatnych towarzystw kolejowych mogą ulegać rewizji państwowej, przeto ulga Komitetu ministrów sprowadza się w tym wypadku do zera...

Nie może być, aby Komitet ministrów miał to na celu. Tkwi w tem oczywiste nieporozumienie. Byłoby bezwarunkowo zgodniej z duchem całej uchwały, ażeby książki, dokumenty i rachunki mogły być prowadzone w języku polskim, iżby zaś na żądanie instytucyj i osób rządowych był załączany przekład na język państwowy.

— Otóż zdaje mi się—mówił po krótkim namyśle pan X. — iż w tej kwestji należałoby podjąć starania o zmianę.

— Jakież wobec tego są dzisiejsze prawa języka polskiego na kolei wiedeńskiej?—zapytałem.

— W języku polskim może być prowadzona korespondencja wewnętrzna z instytucjami i osobami polskimi, dalej w tym języku mogą być ogłaszane rozporządzenia służbowe, raporty etc. Gdyby i pod tym względem miejscowa administracja lub przedstawiciele ministerstwa komunikacji czynili trudności, należy bezwzględnie zwrócić się z odnośną skargą do Senatu.

Petersburg.

Semp. I.

REFORMY PAŃSTWOWE.

(Narady w Peterhofie nad zwołaniem Sejmu państwowego. Materiały Rady Rolniczej. Nowa ustawa o przekroczeniach służbowych. Procedura sądowa w sprawach politycznych).

Ważną wieść ogłosił «Praw. Wiestnik w sprawie przyszłej reformy ustroju państwowego. Po uroczystem nabożeństwie w Peterhofie rozpoczęły się pod przewodnictwem Jego Cesarskiej Mości 19 lipca (1 sierpnia) narady nad projektem przedstawicielstwa narodowego, sporządzonym przez ministra Bułygina. W naradach biorą udział Wielcy Książęta: Włodzimierz Aleksandrowicz, Aleksy Aleksandrowicz, Aleksander Michajłowicz i Mikołaj Mikołajewicz; członkowie Rady Państwa:

hr. Solski, jen. Czichaczow, ks. Oboleński, Połowcow, jen. Richter, hr. Ignatiew 2-gi, Stiszinskij, Wierchowski, Frisch, Gerard, Golubiew; wszyscy ministrowie; senatorowie hr. A. Bobrinskij, ks. A. Szirinski-Szichmatow i A. Naryszkin, oraz profesorowie uniwersytetu moskiewskiego: Kluczewski i Pawłow. Pióro trzyma pomocnik sekretarza państwa Charitonow. Wkrótce więc spodziewać się można ogłoszenia nowego prawa wyborczego.

Po niedawno zamkniętej nadzwyczajnej Radzie rolniczej, która w swoim czasie budziła tyle nadziei, pozostało dużo cennych materiałów, zgromadzonych pod kierunkiem S. J. Wittego. Materiały te obecnie rozdano innym instytucjom. Komisji agrarnej Goremykina przekazano materiały, dotyczące uregulowania gruntów włościańskich i polepszenia bytu włościan. Do ministerstwa spraw wewnętrznych przeszły projekty dróg lokalnych i walk z pożarami na wsi; do ministerstwa skarbu—projekty kredytu rolniczego, elewatorów zbożowych i t. p.; do ministerstwa oświaty—projekty oświaty powszechnej, wreszcie do nowoutworzonego (zamiast ministerstwa rolnictwa) głównego zarządu rolniczego — wszystkie techniczne kwestje rolnicze i kredyt meljoracyjny. Tak skończyła swe istnienie nadzwyczajna Rada rolnicza, w której po raz pierwszy odzwierciedliły się postulaty społeczne, stanowiące dziś już wyznacznik wiary dla postępowej Rosji. Nadzwyczajna Rada rolnicza p. Wittego z jej komitetami lokalnymi była jakby pierwszą próbą parlamentu urzędniczo-obywatelskiego, a komisje przyszłego Sejmu państwowego niewątpliwie zaglądać będą często do materiałów, zgromadzonych przez zamkniętą Radę.

Licznemu światu urzędniczemu w Rosji projekt ustawy o «przekroczeniach służbowych» przynosi ogromną ulgę, ponieważ usuwa z użycia znany «punkt 3-ci», na którego mocy zwierzchność może każdej chwili wydaląc ze służby podwładnego sobie urzędnika bez żadnej prośby z jego strony i, co ciekawsza, bez podania motywów. Wydalonemu w ten sposób urzędnikowi nie wolno zanosić na to skarg ani do Senatu, ani nawet na imię Najwyższe. Rozumie się, że ten groźny «punkt 3-ci» czynił z podwładnych ślepe narzędzie przełożonych i uniemożliwiał im zgodne z prawem wykonywanie obowiązków służbowych. W nowym projekcie Rady Państwa urzędnikowi zarezerwowano możność obrony, albowiem wydalenie jego będzie mogło nastąpić jedynie na mocy orzeczenia osobnej komisji, z przedstawicieli różnych urzędów złożonej, a postano-

wienia jej urzędnik wydalony będzie mógł zaskarżyć do Senatu. Projekt ten zyska moc obowiązującą jednocześnie z wprowadzeniem nowego kodeksu karnego, który, jak zapewniają pisma, nie prędko jeszcze zacznie obowiązywać.

Nowela o zmianach w procedurze dla przestępstw politycznych ukazała się w zeszłym tygodniu. Porządek sądownictwa tych przestępstw pozostaje ten sam. Nowela wprowadza do procesów politycznych udział przedstawicieli stanowych także i w sądach kresowych (Królestwo, Kaukaz, Syberja). Rozumie się, że o oddaniu spraw politycznych sądom przysięgłych mowy nawet niema. Śledztwo pierwiastkowe w sprawach politycznych nadal mogą prowadzić zwykli sędziowie śledczy, gdy dotąd wyłącznie prowadziły je i zapewne prowadzić będą dalej żandarmerja oraz władze administracyjne. Prokuratorowi sądowemu przysługuje odtąd prawo zaniechania śledztwa, jeśli nie znajdzie w jakimś czynie cech występku; ale to tylko formalność. Wreszcie do obrony przestępców politycznych dopuszczani będą nadal nie tylko sami adwokaci, lecz także ich pomocnicy, obrońcy prywatni, a nawet kandydaci sądowi. Oto wszystko, co przynosi świeża nowela w tej dziedzinie. Zaznaczyć trzeba, że jednocześnie prawie z wydaniem tej noweli, pozwolono rozpocząć i prowadzić śledztwa polityczne urzędnikom do spraw szczególnych przy departamencie policji, a nawet zwykłym urzędnikom policji, w razie braku żandarmerji. Tym sposobem dochodzenie śledcze w sprawach politycznych prowadzi odtąd będą obok policji i administracji także przedstawiciele magistratury, co zbliży procedurę w tych sprawach do procedury ogólnej karnej.

S.

W nowej ustawie o tolerancji religijnej istnieje, jak wiadomo, przepis, na którego mocy dzieci powinny do ukończenia 21 roku życia pozostawać w wyznaniu prawosławnym, chociażby nawet rodzice ich przeszli oboje na katolicyzm. W praktyce, jak pisze do nas p. M. z Orla, zachodzą wskutek stosowania tego przepisu wątpliwości natury psychologicznej. Dzieciom takim należałoby zezwolić wprost na zmianę wyznania wraz z rodzicami, tembardziej, że i kościół prawosławny ma w takich dzieciach tylko fikcyjnych wyznawców, którzy z nastaniem 22 roku życia porzucą go legalnie. Zwłaszcza w szkołach przy nauce religii położenie takich dzieci staje się trudnym, gdyż w rzeczach wiary muszą mówić i postępować wbrew przekonaniu wewnętrznemu, albo wpadać w sceptycyzm anarchiczny. P. M. sądzi, że komisja religijna hr. Ignatiewa powinna zwrócić uwagę na los takich dzieci i ułatwić im wyjście z tego dwoistego stanu zgodnie z duchem tolerancji.

W ministerstwie spraw wewnętrznych opracowuje się projekt nowej ustawy, to przyjmowaniu i porzucaniu poddaństwa rosyjskiego. Prawo porzucenia poddaństwa ma być przyznane wszystkim, z wyjątkiem osób, pozostających w wojsku lub rezerwie. Dotychczas o zwolnienie z poddaństwa trzeba było starać się przez Komitet ministrów i oczekiwać na Najwyższe zatwierdzenie. Podług nowego projektu, tych formalności nie będzie. Podobnie zniezione będą różne formalności dla przyjmujących poddaństwo rosyjskie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Zarządzający ministerstwem wojny, zaliczony do jeneralnego sztabu, jeneral-lejtnant *Rediger*, został mianowany ministrem wojny.

×× Jeneral-gubernator moskiewski, zaliczony do kawalerji, jeneral-adjutant, jeneral-kawalerji *Kozłow*, z powodu choroby został uwolniony od obowiązków powyższych. Jeneral-gubernatorem moskiewskim został mianowany członek Rady Państwa, zaliczony do jeneralnego sztabu, jeneral piechoty *Durnowo*.

×× *Dysydemtom* rosyjskim, zesłanym na Kaukaz, *pozwolono wrócić* do kraju. Koleje mają przewieźć ich oraz ich dobytek według taryfy emigracyjnej. Pisma rosyjskie witają z uznaniem to zarządzenie, jako objaw wprowadzenia w czyn ukazu tolerancyjnego.

×× „Praw. Wiestn.“ ogłasza wykaz o stanie urodzajów w Rosji europejskiej. Wogóle urodzaje są nader różnorodne, braku jednak zboża nie będzie i wystarczy go na eksport zagraniczny. Grozi niurodzaj zwłaszcza gub. nadwołżańskim i centralnym. W Królestwie niurodzaj grozi guberniom: plockiej, warszawskiej i części lubelskiej. Dla zbadania stanu rzeczy i obmyślenia akcji ratunkowej, do guberni nadwołżańskich wydelegowano wice-dyrektora departamentu leśnego i naczelnika wydziału departamentu rolniczego.

NIEURZĘDOWE.

× Wobec wyjazdu p. Wittego, ma na posiedzeniach Komitetu ministrów przewodniczyć *hr. Solski*.

× Komisja specjalna przy ministerstwie sprawiedliwości orzekła, że *radcy adwokackie* powinny być utworzone przy wszystkich izbach sądowych.

× Kontrola państwowa zwróciła uwagę na ciągle *zwiększanie się roztrwożeń* i sprzeniewierzeń w różnych instytucjach państwowych. W ciągu r. z. wykryto 99 różnych nadużyć na sumę 326 tys. rb. Połowa tej sumy przypada na przedsiębiorstwa kolejowe.

× Wobec przejścia wydziału górniczego pod zarząd ministerstwa skarbu zniezione będą *zarządy górnicze* i przyłączone do inspekcji fabrycznej. Inspektorowie fabryczni otrzymać mają miano „inspektorów do spraw fabrycznych.“

× Departament podatków stałych zwrócił się do redakcyj petersburskich pism z żądaniem dostarczenia mu da-

nych co do *zarobku współpracowników pism*. Dane te zbiera departament dla opracowania projektu podatku dochodowego.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ Minister spraw wewnętrznych *zawiesił na dwa miesiące dziennik petersburski «Nowosti»*.

×+ W Kiszyniowie z rozporządzenia gubernatora po rogach ulic zamieszczono plakaty, ogłaszające, że *samowolni obrońcy* porządku publicznego, którzy, zwłaszcza wieczorami, zatrzymują na ulicach spokojnych obywateli, rewidują ich, a często nawet biją, będą pociągani *do odpowiedzialności* karnej. Policja jest obowiązana ścigać tych nieproszonych swoich pomocników.

×+ Dowódca wojska okręgu moskiewskiego w rozkazie dziennym wyraża *podziękowanie* kilku żołnierzom 9 pułku grenadierów syberyjskich za dzielne zachowanie się *podczas rozruchów* w Iwanowo-Wozniesińsku, do których usmierzenia wysłano pułk. Żołnierze ci schwytali ludzi, podsuwających im proklamacje i oddali ich w ręce policji. Żołnierze ci otrzymali również po 10 rb. nagrody.

×+ Zniesienie *stanu ochrony* wzmocnionej w Moskwie odroczone na rok przeszło, do 4 września r. 1906.

×+ Zjazd farmaceutów, obradujący w Moskwie, został *rozwiązany* przez administrację d. 19 lipca (1 sierpnia).

×+ Z rozporządzenia administracji *rozwiązano Towarzystwo rolnicze* w Łochnicy (w gub. połtawskiej).

×+ *Saratowskie Towarzystwo higieniczne* zostało zawieszono na czas nieokreślony.

×+ Policja moskiewska otrzymała polecenie *niedopuszczania* żadnych zebrań związków politycznych. W razie oporu należy rozwiązywać zebrania środkami policyjnymi.

×+ W przeciągu kwietnia r. b. straż ziemska gub. warszawskiej odebrała od 38 włościan i 17 innych osób 22 strzelby i 30 rewolwerów.

FAKTY I OBJAWY.

×+ Moskiewska giełda zbożowa uchwaliła i przesała pod adresem ministra spraw wewnętrznych *petycję* w sprawie reform państwowych. Minister finansów zwrócił uwagę giełdy na niewłaściwość jej wystąpienia, oświadczając, że giełda zbożowa nie ma dostatecznej kompetencji do roztrząsania tego rodzaju kwestyj. Zgromadzenie giełdowe postanowiło protestować przeciw takiej decyzji ministra i oświadczyć, że na zasadzie Ukazu z d. 18 lutego ma ono prawo wnoszenia petycji w kwestjach ogólnopaństwowych.

×+ D. 14 (27) lipca w Moskwie liczy *tłum robotników*, przybrawszy miano dobrowolnych obrońców porządku publicznego, przebiegał ulicę, szukając złodziei. Kilka podejrzanych osobistości mocno poturbowano i pobito jakiegoś młodzieńca za to, że zaczepiał na ulicy przechodzące kobiety. Wypadki tego rodzaju powtarzają się co noc prawie. D. 15 (28) lipca tłum zbit i okaleczył dwadzieścia podejrzanych osobistości. Broniąc się, jeden ze złodziei przebił nożem zecera.

×+ Komunikat urzędowy tak opisuje *rozruchy w Niżnim-Nowgorodzie*. D. 9 (22) lipca zastrejkwali robotnicy zakładów

technicznych w Sormowie i, przyszedłszy do miasta, zażądali, aby kupcy zamknęli sklepy. Ci nie tylko nie usłuchali, ale przy pomocy dorożkarzy i wyrobników rozpedzili demonstrantów. Do tych dobrowolnych obrońców porządku publicznego przyłączyli się robotnicy z innych fabryk i tragarze z przystani, oświadczając głośno, że strejki tylko pozbawiają ludzi pracy, skazując na głód całe rodziny, i że «buntowników» trzeba nauczyć rozumu. Tego dnia obeszło się bez rozlewu krwi, ale nazajutrz zaczęły się wybryki poważne. D. 10 (23) lipca zabito właściciela apteki Heince, raniono ciężko 12 osób, z których jedna umarła wkrótce, 13. D. 11 (24) zabito cztery osoby, zraniono ciężko 13, z których dwie zmarły wkrótce. Tegoż dnia wieczorem w zakładach sormowskich nieznaną sprawcą rzucił bombę w dom, w którym stoją żołnierze, przysłani na obronę fabryki. Bomba zabiła sprawcę zamachu, nie raniąc nikogo.

BEZROBOCIA.

×+ Z powodu ostatnich strejków i zaburzeń robotniczych w Petersburgu, Łodzi i in. miastach, podczas których *robotnicy nie stawiali żadnych żądań*, osoba, blisko tych spraw stojąca, dała w «Słowie» petersburskiem następujące wyjaśnienie: Bezrobocie styczniowe i lutowe, podczas którego robotnicy, obok żądań natury ogólnej, stawiali również wymagania naprawy ich bytu materialnego, dało ministerstwu skarbu i innym organom urzędowym powód do twierdzenia, iż ruch cały ma charakter wyłącznie ekonomiczny. Otóż celem zaprzeczenia temu, postanowiono, przy wznowieniu ruchu robotniczego, powstrzymać się od stawiania jakiegokolwiek postulatów, aby w ten sposób ujawnić wyraźnie czysto polityczny charakter tego ruchu.

ZABURZENIA AGRARNE.

×+ Włościanie pow. epifańskiego, w gub. tułskiej, zamierzali nabyć część majątku ks. Bobryńskiego i prowadzili w tym celu pertraktacje z właścicielem, ale następnie przerwali je, ponieważ dowiedzieli się, że rząd postanowił sam nadać włościanom ziemię. Aby dowiedzieć się dokładnie, jak stoi ta sprawa, wydelegowano do Petersburga sześciu deputatów, którzy dotarli do naczelnika głównego zarządu rolnictwa. Jak donosi «Praw. Wiestn.», wyjaśniono im, że *czuza własność* pozostanie zawsze nietykalną i że wszelkie żądania, dotyczące odebrania właścicielom ich gruntu i oddania go włościanom będą uważane za nielegalne. Istnieje tylko jeden sposób nabycia ziemi—kupno jej, o ile właściciel zgadza się na sprzedaż. Jeżeli właściciel nie chce sprzedać swojej ziemi, to nikt go do tego zmusić nie jest w stanie i wszelkie usiłowania w tym kierunku, jako nielegalne, będą natychmiast ukrócone. Deputacja wysłuchała w skupieniu tych objaśnień i oświadczyła, że postara się wytłómaczyć swoim mocodawcom bezpodstawność ich nadziei.

PROCESY POLITYCZNE.

×+ D. 18 lipca (1 sierpnia) sąd wojenny petersburski skazał na *śmierć* przez powieszenie mieszkańca m. Odesy, Chaima Herszkowicza, za zamach na życie pomocnika komisarza policyjnego, Strachowicza, i stróża domu № 119 przy ulicy Fontanka w Petersburgu, Dobrowolskiego. Sprawę rozpoznawano przy drzwiach zamkniętych.

×+ Sąd wojenny w Chersoniu skazał na *śmierć* przez rozstrzelanie za zamach na życie dowódcy dyscyplinarnego bataljonu, pułkownika Dawydowa: Rogaczewa, Parchomenkę, Jermakowa, Bartnenkę i Charczuka. Innych czterech oskarżonych skazano na zesłanie do ciężkich robót na termin od czterech do siedmiu lat.

×+ Sąd wojenny w Żytomierzu skazał na *śmierć* przez powieszenie Sydorczuka

za zabójstwo komisarza policyjnego, Kojarowa.

×+ Sąd wojenny w Petersburgu skazał na śmierć przez powieszenie robotnika Aleksandra Wasiljewa za zabójstwo dozorca rewirowego Kawolina.

×+ Sąd wojenny w Teodozji skazał na śmierć przez powieszenie szeregowca Józefa Awcedłobera za zamach na życie dowódcy pułku wileńskiego, pułkownika Hercyka.

×+ Obrońcy włościan, oskarżonych o współudział w rozruchach agrarnych w pow. siewskim, ogłosili w dziennikach moskiewskich list otwarty, w którym podają do wiadomości ogólnej, że podczas śledztwa dwóm włościanom wymierzono karę cielesną.

PAMIĘTNIK.

Istnieje „Zjednoczenie ludzi rosyjskich“, składające się z tysiąca mniej więcej osób. Na jego czele stoją hr. Szeremetjew, hr. Bobrinskij, p. Naryszkin i inni. *Credo* zjednoczenia opiewa, że ustrój parlamentarny nie ma wartości dla Rosji, że przedstawicielstwo narodowe powinno pozostać zgromadzeniem doradczym, że składać się ma z wybrańców stanów poszczególnych, wreszcie, że państwo zachować musi znamiona państwa narodowego, któremu panować i któremu rządzić może tylko jego twórczyni—narodowo rosyjska. Zjednoczenie ogłosiło, że składa się samo z przedstawicieli wszystkich stanów, że należą doń szlachta, duchowieństwo, kupiectwo, włościanstwo, robotnicy i mężowie nauki. Nie uwierzył temu uczony członek Akademii umiejętności, p. A. Markow. Wystąpił w „Piet. Wied.“ z listem otwartym, żądającym stwierdzenia, że istotnie znaleźli się uczeni, podzielający poglądy polityczne hr. Szeremetjewa. Czas pewien było cicho. Potem odezwał się członek Akademii, Sobolewski, przyznając się, że wraz z innymi profesorami i uczonymi do „Zjednoczenia“ należy, a w tydzień po nim wystąpił z ostrą p. Markowowi odpowiednią doktór historii Lichaczew, którego, naturalnie, pochwalili zaraz za odwagę cywilną „Mosk. Wied.“ Nastąpiła znowu cisza, i p. Markow w nowym liście otwartym prosi redakcję „Piet. Wied.“, by skonstatowała, że ostatecznie na jego odezwę odpowiedzieli tylko dwaj uczeni. Czyni przytem złośliwą uwagę, że skoro tysiąc osób przywłaszcza sobie tytuł „Zjednoczenia rosjan“, to wystarczy może dwóch uczonych, by utworzyć zjednoczenie mężów nauki. Znamienna to polemika, niemożliwa dziś nigdzie poza granicami Rosji, jakkolwiek znana w nieco odmiennej formie wszędzie, gdzie nauka miesza się do polityki. Tracą zwykle na tem jedna i druga, bo ludzi, jak prof. Berthelot, którzyby umieli odróżniać swoje laboratorium od widowni walk politycznych, jest na świecie bardzo mało.

* *

Pod pseudonimem Boreasza — wiatr unosi różne rzeczy—jeden ze współpracowników „Now. Wr.“ szuka ręki tajemniczej wolnomularskiej, która może kieruje potrosze ludźmi i wypadkami chwili obecnej. Opowiada, że masonerja, choć zakazana, ma dotąd w Petersburgu i w kilku innych miastach Rosji swoje zgromadzenia i loże. Autor znał budowniczego, niedawno zmarłego, po którym syn odziedziczył potrójną obrączkę z emblematem masońskim uścisku dłoni. Nieboszyk opowiadał, jak razu pewnego zaproszono go do domu jakiejś hrabiny Z. Trzeba było poczynić tam przebudowania i naprawy, ponieważ zań czasu nie oszczędził tajemniczego domu. Nie uprzątnięto narazie urządzenia, i budowniczy przy oględzinach znalazł się w dziwnej sali. Dookoła stały ławki, a w zagłębieniu, przysłoniętem czarną oponą, było coś w rodzaju ołtarza. Na obrazie jakiś potwór zwierzęcy, dokoła masonskie trójkąty i gwiazdy z róż i krzyży. Później budowniczy stał się sam wolnomularzem i spotykał na zgromadzeniach wielu przedstawicieli wyższego towarzystwa petersburskiego, a w ich liczbie jednego z wodzów obecnych armji mandżurskiej. Neofitom mówiono o Bogu i męce Chrystusowej; wtajemniczeni nie bawili się już w takie rzeczy i „otwarcie składali ofiary księciu tego świata“. Różne straszne rzeczy opowiada p. Boreasz, i czytelnicy „Now. Wr.“ mają temat ciekawy do rozmów poobiednich. Naprawdę wszakże nikt, oprócz wtajemniczonych, jeżeli są tacy, nie o wolnomularstwie współczesnem rosyjskiem nie wie. A wtajemniczeni wolą milczeć, przynajmniej do chwili, w której będą mogli działać otwarcie, jak działa loża „Wielkiego Wschodu“ we Francji. Na dziś wystarczają szept o czarnych oponach, krzyżach różanych i trójkątach, symbolicznych, a gdy ktoś wspomni jeszcze o „mszy czarnej“, ludzie słuchają „strasznych“ wieści, jak dzieci bajki o żelaznym wilku.

* *

Był sobie w Hamburgu stary zużyty parowiec „Lahn“. Wciągnięty do przystani, oczekiwał nie naprawy, ponieważ o naprawie tej ruiny nikt nie myślał, ale chwili, w której zostanie sprzedany na brucht. Los jednak gotował „Lahnowi“ jeszcze świetną przyszłość. Jest w Rosji hr. Strogonow, pan możny i kochający ojczyznę, dla której pragnął uczynić coś godnego siebie. Ofiarował więc milion cały na nabycie szybkiego parowca oceanowego, któryby mógł pełnić przy eskadrze admirała Rożestwienckiego służbę wywiadowczą i mieć na pokładzie balon na uwięzi z oddziałem żeglarzy napowietrznych. Nie znając się osobiście na technice marynarskiej, powierzył hr. S. nabycie i urządzenie statku dwóm marynarzom z zawodu, niegdys wojskowym, a dziś urzędującym w zarządzie towarzystwa „Floty ochotniczej“. Pełnomocnicy pojechali zagranicę, gdzie

oślniła ich możliwość nabycia parowca „Lahn“. Nie chcieli pozwolić, by starowinę rozebrali handlarze starzyny żelaznej. Woleli, by zatonął jak bohater. Zapłacili milion i szczęśliwie przezwyciężywszy przeszkody, przyprowadzili statek do Libawy. Miał chwilę tryumfu, gdy go tam powitano. Ale nie sądzono mu była śmierć bohaterska. Po paru próbach przekonano się, że niesposób brać go z eskadra, a i balon, choćby na innym zabrany statku, uznano za nieodpowiedni. Nie pożeglował więc „Lahn“, przewany „Rusią“, na oceany, których zresztą nigdy w ciągu długiego żywota nie widział. Spoczął w Libawie, i sprzedaż na brucht już go nie minie... Był jeszcze stary statek „Deutschland“, dużo, dużo jeszcze było starych statków...

H. Orkisz.

Petersburg.

NOTATNIK SPOŁECZNY.

Kościelne.

* Z Rzymu piszą nam: W d. 23 lipca odbyła się tutaj, w siedzibie W. Zmartwychwstańców, na via S. Sebastiano, ogólna kapituła zakonu polskiego, celem wyboru nowego generała zakonu w miejsce o. Pawła Smolikowskiego, który złożył swoją godność z powodu nieporozumień charakteru administracyjnego między zarządem, w Ameryce będącym a Głównym zarządem. Na kapitułę zjechali się oo. Zmartwychwstańcy ze Lwowa, Krakowa, Adrianopola, Chicago, Buffalo i Kanady. Wybrany został generałem zakonu na trzechlecie o. Jan Kasprzycki z Chicago, przeniesiony domu tamże, razem z Prus zachodnich. Jednocześnie w miejsce o. Marszałkiewicza, który złożył prokuratorstwo zakonu, wybrano o. Mossera, b. przełożonego domu w Adrianopolu. Jak wiadomo, zadaniem zakonu oo. Zmartwychwstańców jest kształcenie i wychowywanie młodzieży duchowieństwa. W Rzymie znajduje się Główny Dom, jednocześnie zaś oo. Zmartwychwstańcy mają pod swoim zarządem i kierownictwem kolegium polskie na via dei Maroniti.—Bawia tutaj obaj metropolie lwowskie: łaciński arcyb. J. Bilczewski i gr.-kat. wyznani, hr. Szeptycki. Obaj przyjaźnieni byli na oddzielnych posuchaniach przez Piusa X. Kardynał Merry del Val, sekretarz stanu papieżki, spędza lato, tak jak w roku zeszłym, w Castelgandolfo, gdzie jego mieszkanie połączone jest osobnym drutem telegraficznym z Watykanem. *Weryha.*

* We wrześniu r. b. djecezem wrocławską, a z nią cały kraj obchodzić będzie 900-letni jubileusz pięciu Braci Polaków, męczenników kazimierskich, a towarzyszą im św. Wojciecha, zamordowanych w pustelni — w miejscu, gdzie dziś znajduje się osada Kazimierz, w pow. słupeckim.

* Pisma rosyjskie donoszą, że zwierzchność seminarjów duchownych rzymskokatolickich stara się o urządzenie zjazdu biskupów, dla określenia programu wykładów ogólnych przedmiotów w seminarjach, a również przedmiotu w alumnów. Zjazd ten prawdopodobnie odbędzie się w Warszawie.

* W Komarowie (g. lubelska), jak nam donoszą, otwarto kościół, zamknięty od lat 15.—W Milanowie (g. siedlecka) otwarty kościół po 20-letnim zamknięciu. Czyny starania o otwarcie zamkniętych jeszcze kościołów w Wołyżu i Ostrówce tejże gubernii.

* Z Odesy piszą do nas: Na mocy Ukazu o tolerancji religijnej dotychczas przeszło na wiarę katolicką w parafii odeskiej 62 osoby—wszystkie prawie były dawniej unitami. O.

Szkoły i młodzież.

** Dyrektor departamentu oświaty, Tichomirow, w rozmowie ze współpracownikiem «Rusi» oświadczył, że wiadomość, jakoby rektorowie, dziekani i profesorowie mieli być wybierani przez rady uniwersyteckie, a zatwierdzani przez Monarchę, jest bezpodstawną. Nieprawda również, jakoby miano podnieść wpis w uniwersytetach i przenieść uniwersytet z Warszawy do innego miasta. Rada Państwa ma rozpatrywać nowy statut uniwersytecki na jesieni.

** Do 15 (28) lipca w kancelarii uniwersytetu moskiewskiego złożono 800 próśb o przyjęcie, ale próśby o przeniesienie warunkowe na wyższe kursy złożyło tylko 500 studentów. Nim kwestja przejść warunkowych zostanie wyjaśniona, kancelarja nie może określić liczby wakansów na pierwszym kursie.

** Ministerstwo oświaty poleciło władzom uniwersytetu warszawskiego zaniechać wydania studentów za nieuiszczenie wpisu w półroczu ubiegłym i kazało zaliczyć na rachunek półroczu przyszłego wpisy, które już zapłacono.

** Ministerstwo oświaty postanowiło stanowczo otworzyć w jesieni wszystkie wyższe zakłady naukowe. Ministerstwo jest wszakże zdania, że, niezależnie od innych przyczyn, rozpoczęcie wykładów będzie zależało wyłącznie od zachowania się młodzieży szkolnej. Egzamin konkursowe w wyższych zakładach naukowych odbędą się o zwykłej porze i na zwykłych warunkach.

** Rozpoczęcie roku szkolnego po ferjach letnich w średnich zakładach naukowych, jak piszą dzienniki petersburskie, odbędzie się w zwykłej porze; wszelkie pogłoski, że lekcje rozpoczną się dopiero w końcu września, pozostawione są całkowicie podstawy.

** Do szkół handlowych ministerstwo skarbu rozesłało okólnik, zaznaczający, iż uczniowie, którzy szkołę opuścili, mają być przyjęci z powrotem z początkiem roku szkolnego na warunkach następujących: bez egzaminu do tej klasy, z której uczeń wyszedł, i z egzaminami na ogólnych zasadach wraz z nowowstępującymi do klasy wyższej. Życzący składać egzamin ostateczny powinni wnieść prośbę do okręgu naukowego.

** Ministerstwo oświaty zawiadomiło kuratora warszawskiego okręgu naukowego, że wychowawcy gimnazjów mogą uczęszczać na poobiednie wykłady języków nowożytnych, pod warunkiem, iżby przez to nie zanieczyścili się w przedmiotach obowiązujących.

** Studenci politechniki warszawskiej otrzymali pewną liczbę posad na kolejach, jako pomocnicy maszynistów, na miejscach tych, którzy wyjechali na Daleki Wschód.

** «Gazeta Polska» proponuje otwarcie wydziału handlowego przy politechnice warszawskiej.

** W Warszawie istnieje 165 bezpłatnych szkół rządowych i 454 szkół innych; nauczycieli jest 2,248, uczniów 31,087, z czego w chederach 12,762.

** Wyższy instytut techniczny dla kobiet w Petersburgu, organizowany z inicjatywy prof. Bieleńskiego, posiadać będzie na początek dwa wydziały: elektro-techniczny i mechaniczny. Otwarcie instytutu nastąpić ma z początkiem r. b. Wakansów ma być 200. Szczegółów bliższych udziela prof. Bieleński (Sierpuchowska 4).

** Na rok szkolny 1905/6 nadane będzie stypendjum fryburskie z fundacji ks. Czar-

toryskich (1,200 fr.), przeznaczone dla ucznia jednego z uniwersytetów krajowych, polaka, religij rz.-kat., poświęcającego się naukom humanistycznym, który pragnie uzupełnić swe studia na uniwersytecie fryburskim. Podania, adresowane do zarządu Muzeum ks. Czartoryskich, wraz ze świadectwami z odbytych egzaminów publicznych lub prywatnych (*colloquia*) i z dowodem znajomości języka niemieckiego lub francuskiego, wnosić należy na ręce prof. St. Dobrzyckiego (Fribourg, Suisse).

Stosunki pracy.

* Przemysłowcy górniczy z Dąbrowy wystali memorjał do ministra skarbu, wykazujący dotkliwie następstwa: podwyższenia płacy robotnikom w połączeniu z projektowanym ustawodawczo skróceniem dnia roboczego, oraz zwiększenia podatku dochodowego.

* P. M. Luksemburg wydał w Warszawie broszurkę, zawierającą popularne wyjaśnienie, przeznaczone dla robotników, ustawy o odszkodowaniach z powodu wypadków w fabrykach.

Włościaństwo.

↓ Gubernator piotrkowski rozesłał okólnik, w którym przypomina, że osoby, które nabyły grunta przy pomocy Banku włościańskiego, mają prawo brać udział w zgromadzeniach gminnych, i poleca, aby wspomniane osoby we właściwym czasie były wpisywane przez zarządy gminne na listę mających prawo uczestniczenia w tych zebraniach.

↓ Urzędy do spraw włościańskich przy kancelariach gubernatorów w Królestwie będą włączone do gub. zarządów nowego zarządu rolnictwa i urzędzenia gruntów.

↓ Z pow. nowomińskiego piszą do «Słowa», że robotnicy rolni żądają, by do sprzętu zbóż były używane sierpy, a nie kosy, ponieważ te, żnąc za szybko, powodują «straty» dla robotników. Gazeta dodaje: «Może doczekamy się żądań, aby, zamiast plugiem orać, całą rolę szpadlem kopano?»

↓ «Echa Płockie» podnoszą myśl urządzania po wsiach izb do tańca, aby odciągnąć lud od kieliszka i papierosów.

↓ P. Brzeziński w «Zorzy» proponuje, aby każda z 1,300 gmin w Królestwie uchwaliła z funduszu gminnych po 5 rb. rocznie na szkołę włościańską, istniejącą w Pszczelinie pod opieką warszawskiego Tow. pszczelniczo-ogrodniczego.

↓ Pisma warszawskie donoszą, że w Gródku (gub. siedlecka) na polach majątku p. Franciszka Godlewskiego, gdy mroźny dojrzał, włościanie sprzątnęli 15 morgów z własnej inicjatywy, nie chcąc przyjąć za to wynagrodzenia.

↓ Zebranie gminne w Kutnie uchwaliło pisać protokoły po polsku, prenumrować dla każdego sołtysa «Zorzę» i urządzić zimowe kursy wieczorne dla dorosłych.

↓ Stwierdzono, że wielu gminom władza poleca prenumrować «Gazetę Polityczną», «Gubern. Wiadomości», «Oświatę», «Drużeszkija Rieczy» i «Warszawsk. Dniownik».

↓ P. S. H. w «Gońcu» wylicza, jakie księgi, według ustawy, gminy mogą prowadzić wyłącznie w języku polskim: szarwarkową, podwodową, listę członków zebrań gminnych, świadectwa na inwentarz, spis inwentarza po zmarłych, dla opieki włościańskiej, protokoły z aresztów i egzekucyj, korespondencję wójta z sołtysami, pełnomocnikami i gminiakami, protokoły uchwał gromadzkich, papiery, dotyczące ochronek, przytułków, szpitali, straży ogniowej i t. p.

NA PRZEŁOMIE.

Zaburzenia w Niżnim-Nowgorodzie. Uspokojenie mas. Dwie potęgi—ich rozdział i zgoda. Rola uczuć w polityce i ferment opozycji. Rosyjski «tiers-état» i dwa optymizmy. Smutne rozmyślenia p. Suworina. Polemiki polityczne. Delegacja d. 6 czerwca, marszałkowie i szlachta. Droga pod ogniem krzyżowym. Znacząca różnica. Lamenty «Grażdanina». Dwie recepty.

Było to w Niżnim-Nowgorodzie, przed samym wielkim jarmarkiem dorocznym. Ruch w mieście niezwykły, na przystani setki statków, zewsząd ciągną wyrobniicy, poszukujący pracy. Wszystkich ogarnął nastrój trwożny. Spodziewano się jakichś zaburzeń. Kupcy zamierzali prosić władze o zarządzenie wyjątkowych środków zapobiegawczych. Wśród ludu zaczęły krażyć pogłoski, że ktoś chce urządzać bunty i powstanie. I kiedy w d. 9 lipca urządzono przez miasto pochód manifestacyjny z czerwonymi i czarnymi sztandarami, robotnicy portowi i wyrobniicy w składach handlowych zachowali się wobec manifestantów z wyraźną niechęcią. Nazajutrz liczniejsze już grono demonstrantów ujrzało przed sobą tłum zwarty, uzbrojony w kije i kamienie. Jakiś czas spoglądano na siebie, potem padł strzał i wszczęła się bójka. Nie przepuszczano nikomu, kto wyglądał «z pańska». Bito wszystkich bez różnicy płci, a już gdy trafił się młodzieniec, w którym podejrzewano studenta, wściekłość tłumu nie znała granic. Policja osłaniała pod koniec przed kijami i pięściami rozproszone ofiary tłumy...

Istnieją w Rosji dwie potęgi realne: rząd i żywioly postępowe rozsądne, pragnące reform doniosłych, dokonanych bez wstrząśnień, które całe dzieło zachwiać i zniweczyłyby mogły, wywołując po sobie reakcję stanowczą, uniemożliwiającą na długo rozwój kultury obywatelskiej i nawet ekonomicznej. Sprzymierzenie tych dwóch żywiołów położyłoby koniec zamętowi, rząd bowiem zyskałby na powadze, pierwiastki postępowe pokojowe na wpływie. Rozumieją to wszyscy, ale jest w losach społeczeństw i narodów jakaś fatalność, która rządzi wypadkami niezależnie od rozumu ludzkiego. W życiu społeczno-politycznym rolę pierwszorzędą grają uczucia. Gdy jedni nie są w stanie pozbyć się dawnych nawyknień, drudzy nie mogą na chwilę wyrzec się nieufności. Walki polityczne rozogniają przytem ludzi, a blichtr popularności ośniewa i cieszy. Żywioly skrajniejsze kapią się w tej atmosferze, jak ryby w wodzie, czy jak bajeczne salamandry w ogniu, nie dbając na powodzie, ani na pożary. Ferment opozycji burzy się sam i wzburza wszystko dokoła.

Tymczasem zbliżają się chwile olbrzymiej w życiu państwa wagi. Zwołanie przedstawicielstwa narodowego na zasadach przejrzanego przez Radę ministrów wniosku komisji p. Bułygina, nastąpić może w najbliższej przyszłości. Co poczną wówczas, jak się zachowają przedstawiciele ziemstwa, miast, inteligencji? Przyszłość pozostaje niewyraźna, niepewna i przepowiedzieć jej przebiegu w przybliżeniu choćby nie można. Sama dojrzałość polityczna społeczeństwa rosyjskiego pozostaje dotąd zagadką. Niema w Rosji warstwy zwartej, potężnej pracą, zdolnościami, ożywionej dążnościami wspólnymi, jaką wypadki znajdowały gdzieindziej. Na czele narodu stoją ziemstwa, wykształcone w szkole politycznej czterdziestoletniej, ale ograniczonej w szczerpym zakresie działalności. Coś nieco słychać w czasach ostatnich o miastach, ale ogół kupiectwa i mieszczaństwa niema dotąd wyraźnego uświadomienia politycznego. Żyje tradycjami, które mu wystarczają, i objawia czasami swoje uczucia w sposób, wywołujący słuszne obawy w każdym spostrzegaczu nieuprzedzonym. Rosjanie żyją dziś gorączkowo i nie chcą rozstawać się z optymizmem. Jedni opromieniają jego blaskami ruch postępowy wewnętrzny; drudzy, mniej ufni w owocność tego ruchu, skierowują optymizm na zewnątrz. Jedni mówią o niezrównanej potędze żywiołów, dążących do reformy wewnętrznej; drudzy przepowiadali zwycięstwa przed Laojanem i Mukdenem, i przepowiadają je dziś. Należy do tych drugich p. Suworin sędziwy, ma jednak chwile wątpienia zupełnego.

„Nie czynię — pisze — zarzutów naszemu „trzeciemu stanowi“: chcę tylko powiedzieć, że wcale nie jest stanem potężnym, i że czasikę jego wpływowa stanowią szlachta. W ogólności nie mamy dziś nic potężnego. Flota zatopiona, armia rozbita, biurokracja utraciła wszelki kredyt, rząd osłabł, społeczeństwo rozproszyło się i niema innych kierowników, jak tylko dzienniki. Lud pozostaje ciemną ale zwartą masą, na której można się wesprzeć, i której nie należy jątrzyć proklamacjami ani odezwaniami, ażeby nie wywołać „pugaczowszczyzny...“

Jakkolwiek jest, kończy autor, chodzi przede wszystkim o jedność, o łączność opartą na zaufaniu «zarówno wobec wojny, jeżeli rokowania pokojowe zostaną zerwane, jak wobec agitacji rewolucyjnej, która zdobywa coraz większą siłę». We wniosku ostatecznym niema innej drogi wyjścia, jak zwołanie przedstawicielstwa narodowego.

Ale gdzie tu mówić o jedności, kiedy nie zdołał jej zapoczątkować nawet dzień historyczny 6 czerwca. Delegaci, jak wiadomo, wystąpili

w imieniu ziemstw, miast i szlachty, nie zaś w imieniu tak zwanej organizacji ogólnosiemskiej. Unikali w przemówieniach wszystkiego, co mogłoby zrazić grupę «mniejszości ziemskiej», albo w ogólności przeciwników ustroju czysto parlamentarnego. Wiadomo, że marszałkowie szlachty: moskiewski ks. M. Trubeckoj i petersburski hr. Gudowicz wystąpili w imieniu 25 marszałków z memorjałem, solidaryzującym się z przemówieniami delegatów 6 czerwca. Zaczęły się ztąd nieporozumienia. W «Now. Wr.» ukazały się aż dwa listy dwudziestu szlachciców moskiewskich, protestujących przeciwko krokowi marszałków, a gdy wślad zatem p. Jerzy Milutin tłumaczył protestowiczom, że nie mają racji, zaczął nawoływać ich do zgody i jedności w imię pokoju i porządku społecznego, posypały się polemiki z rogu obfitości. Kto szuka, ten znajdzie. Zanalizowano mowę ks. Trubeckiego i wykryto w niej ustępy, które przy dobrej woli można tłumaczyć, jako wyrazy radykalizmu politycznego. A szlachcice protestujący nie chcą mieć nic wspólnego z żadnym radykalizmem, nie chcą na jotę odstąpić od zasady jedynowładztwa, choć nie mają przeciwko przedstawicielstwu narodowemu, występującemu w roli organu prawowitego opinii publicznej. Odrzucają przeto od siebie wszelką wspólność ze zgromadzeniem, którego delegatami byli ks. Sergjusz Trubeckoj, hr. Heyden i inni. A i lewica narzeka na delegatów, wyrzuca im ich czyny i słowa. Droga rozważa i umiarkowania staje się drogą najtrudniejszą. Jedni wyrzekają się idących nią, że posunęli się zbyt daleko w lewo, drudzy, że poszli na prawo. Trudno iść przed siebie, gdy z obu stron padają zarzuty. Pod ich ogniem krzyżowym z drogi prostej łatwo zejść na kręte ścieżki przypadkowe — i tu leży powód wahań, nawrotów i nieporozumień, zwłaszcza wobec faktu, że nikt dotąd nie wychodzi otwarcie na spotkanie.

Może to nastąpi w dniach najbliższych. Tyle rzeczy zmieniło się od roku, bo minął rok zaledwo od tragicznej śmierci Plewego. Trudno było przewidzieć, że w ciągu tak krótkiego czasu nastąpi rozkład ustroju, którego obrońcą żarliwym był ten mąż stanu, że ukażą się tak rozmaite, jakkolwiek nieskoordynowane jeszcze ugrupowania społeczne, że zaleje kraj powódź programów, że wybuchną na ich gruncie tysiączne walki polityczne, że przyjdzie nieunikniony zamęt, że we wzburzeniu ogólnem uświadomi się konieczność zwołania przedstawicielstwa narodowego, o której przed rokiem mówili chyba nie li-

czący się z rzeczywistością marzyciele. Nie należy lekceważyć marzycieli.

Zachowawcy rozdierają szaty. W rocznicę śmierci Plewego ks. Mieszczerskij wystąpił z jeremjadą, w której powtarza ulubione porównanie stanu obecnego swego społeczeństwa do domu obłąkanych.

„Znamienną cechą tego stanu jest męczarnia dusz, niezdolnych zrozumieć się wzajemnie wobec ruiny wszystkich powag rządowych, społecznych, rodzinnych, unysłowych, politycznych i moralnych. Płeć, wiek, stanowisko, stan, wykształcenie, rozsądek — wszystko zlało się w jakąś masę bez podstaw i bez konturów, i w końcu roku dowiadujemy się, że nikt nie myśli o przekształceniu tego domu obłąkanych w społeczność rozsądną i spokojną, ale że z domu obłąkanych ma wyjść cały nowy ustrój państwowy...“

Wydawca «Grażdanina» zorientować się oczywiście nie jest w stanie. Nie wyobrażał sobie, co stać się może, a dziś, będąc świadkiem niespodziewanych rzeczy, widzi przyszłość w najczarniejszych barwach złowieszczych, i nie wie, jak ją zażegnać. Receptę gotową mają «Mosk. Wied.». Składa się z jednego wyrazu: «dyktatura». Na szczęście nikt ich rady nie zasięga. Jest inna, o której w «Russk. Wied.» mówi ks. S. Trubeckoj. Czas jeszcze nie stracony. Można zapobiedz złowieszczej przyszłości. Trzeba szczerze wyciągnąć rękę do żywiołów pokojowo-postępowych i przy ich współpracownictwie przeprowadzić reformy nieodzowne. Zyskałaby na tem powaga władzy, wzmocniłby się ład wewnętrzny, i agitacja przewrotowa straciłaby grunt pod sobą. Byłoby dobrze.

W...y.

NA KAUKAZIE.

Ze wszystkich kresów państwa rosyjskiego, zdaje się, że najpierwej doczeka się reform Kaukaz. Wprawdzie sprawa utworzenia patriarchyatu gruzińskiego poszła w odwiołkę, a egzarche Gruzji i rektora seminarjum w Tyflisie przeniesiono do guberni środkowych, jako inicjatorów tej kwestji, ale jest nadzieja wprowadzenia innych reform. Rada namiestnictwa przystąpiła do opracowania projektu wprowadzenia ziemstwa na Kaukazie. W tym celu postanowiono utworzyć w każdym powiecie i guberni specjalne komisje, złożone z przedstawicieli rad miejskich, zgromadzeń szlacheckich i włościańskich. Komisje te opracują zasady, na jakich ma być przeprowadzona reforma. Program obrad ma opracować rada namiestnictwa.

D. 16 (29) lipca odbyło się pierwsze posiedzenie rady, na które, prócz przedstawicieli administracji, władz szkolnych i sądowych, byli zaproszeni przedstawiciele rad miejskich, duchowieństwa tak prawosławnego, jako też ormiano-gręgorjańskiego i mahometańskiego, przedstawiciele

le szlachty, redaktorzy pism i t. d. Zgromadzenie liczy wogóle 65 członków.

Otworzył obrady sam namiestnik, który zaznaczył w dłuższym przemówieniu, że w dziejach Kaukazu nastąpiła ważna chwila. Niektóre dzielnice tego kraju dojrzały już niezawodnie o tyle, że mogą otrzymać taki sam ustrój ziemski, jak i całe państwo; pewne natomiast okolice mają tyle właściwości specjalnych, że dla nich trzeba będzie opracować nowe formy zarządu gospodarki miejscowej. Namiestnik wyraził nadzieję, że zebrani, jedni słowem, drudzy pismem, dopomogą do utrzymania porządku na posiedzeniach i dołożą wszelkich starań, aby wywiązać się jaknajlepiej z zadania. Rada postanowiła wydrukować ustawę ziemską z r. 1864 w języku rosyjskim, gruzińskim, ormiańskim, tatarskim i rozpowszechnić ją wśród jaknajszerszych kół. Opracowano następnie porządek dalszych narad, na czym skończyło się pierwsze posiedzenie.

W r. b. na Kaukazie ma być przeprowadzona reforma szkolna. We wszystkich szkołach początkowych będą wprowadzone wykłady w języku miejscowym. Nauka w szkołach początkowych ma trwać zamiast trzech—cztery lata. Wykłady języka rosyjskiego będą się rozpoczynaly dopiero w drugim roku nauki.

Rewizja senatorska w Baku stwierdziła, że przyczyny, które wywołały wypadki lutowe, były natury zarówno narodowej, jak ekonomicznej i politycznej. Senator zarządził oddanie pod sąd kryminalny wielu urzędników i członków policji. Komisja stwierdziła niedokładności w zarządzie i niedostateczną ochronę bezpieczeństwa osobistego i majątkowego. Położenie włościan wywołuje wiele skarg; instytucje sądów pokoju nie są wystarczające; sprawa przesiedleńcza źle jest zorganizowana; nadawane są nieraz grunty, pozostające w używalności osiadłej ludności mahometańskiej, która bywa za pomocą środków gwałtownych wywłaszczana; wysoki poziom dobrobytu widac we wsiach, zamieszkałych przez mołokanów, którzy są uszczęśliwieni obecnie ze swobody wyznawania swej wiary. W bańskim samorządzie miejskim panuje nieład, a sprawy szkolne nie są prowadzone normalnie.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Agitacja polityczna w całym kraju i jej psychologia. Środki zaradcze i stosunek władz do tej agitacji].

Wymownie, choć lakonicznie brzmią doniesienia agencji i pism o wypadkach agitacji politycznej w Kraju Zachodnim. «Na stacji Wilno 12 (25) lipca zatrzymano transport z literaturą rewolucyjną, której okazało się 8 tys. egzemplarzy; zatrzymano 4 żydów, którzy się zgłosili po odbiór tego transportu», albo też: «W tych dniach policja w Mohylowie gubernialnym zatrzymała na miejscu przestępstwa mieszczanina rzyckiego B., który odbijał na hektografie proklamacje treści

występnej do włościan». Takich biuletynów politycznych ukazuje się co tydzień po kilka. Świadczą one niewątpliwie o tem, że po całym kraju rozchodzi się agitacja, a wraz z agitacją wrzenie. Ci rozmaici «czterej żydzi» lub «ryzki mieszczanin», oczywiście pozostają w jakimś stałym związku, skoro na miejsce ujętych pojawiają się nowi agitatorzy. Bez przesady rzecz można, że wszystkie miasta i miasteczka w Kraju Zachodnim, zaludnione przez mnóstwo «żydów» i «mieszczan», jak ich określa terminologia biurowa, doświadczają dziś stale tego dopustu agitacji tajnej; agitatorzy nie tylko agitują, lecz i działają. Któżby mógł spodziewać się, że nawet w takim cichem i małym miasteczku, jak Krasław na Inflantach witebskich, wybuchnie bomba, prawdziwa rewolucyjna bomba? A jednak wybuchła i poraniła nieszczęśliwego komisarza policyjnego, noszącego takie nie historyczne białoruskie nazwisko: Ozilipionok. Życie ludzkie stało się igraszką w ręku spiskowców; ale też i ze spiskowcami ceremonji nie robią.

W tych czasach smutnych i ciężkich władze wyższe, czując się bezsilnymi wobec masowej agitacji w tłumie żydowskim, częściej zwracają się do powagi wpływowych mieszkańców miejskich. Gubernator witebski 12 (25) lipca zwołał do siebie przedstawicieli ludności żydowskiej m. Witebska, głównie kupców, i prosił ich, aby dopomogli mu do utrzymania spokoju w mieście. Odpowiedź tych żydów witebskich, ludzi bezsprzecznie rozważnych, jest bardzo ciekawą. Żydzi odpowiedzieli gubernatorowi, jak zaświadcza «Wilen. Wiest.», że sami tracą wiele wskutek rozruchów, ale że nie na nie poradzić nie mogą, bo niepokoje ogarnęły całą Rosję. Zaznaczyli również, że w demonstracjach politycznych w Witebsku biorą udział nie sami tylko żydzi, lecz i chrześcijanie. Na zakończenie skonstatawali przed gubernatorem fakt, iż wszelkie zgromadzenia ludu odbywają się spokojnie i nie czynią żadnej szkody mieszkańcom, jeżeli w to nie miesza się wojsko. Widocznie w «uśmierzaniu» zgromadzeń i strejków władze miejscowe nie posiadają wprawy, skoro ciągle wynikają godne ubolewania zatargi zbrojne. W bardzo wielu wypadkach można pozostawić zgromadzenia ludu w zupełnym spokoju; wiadomo przecież, iż strejki robotników odbywają się w zupełnym porządku, gdy policja trzyma się na uboczu, na wzór angielskiej. Bądź co bądź, zapatrywania dotychczasowe władz na istotę zgromadzeń i agitacji, zwłaszcza w przededniu wprowadzenia reprezentacji narodowej, po-

winny uległ modyfikacji. Nie wszelkie zgromadzenie i nie wszelka agitacja podciągana być może pod pojęcie przestępstwa. Unormowanie tej sprawy w duchu postępowszym byłoby zbawieniem dla kraju.

Wszak dziś nawet drobni urzędnicy, pracujący z «wolnego najmu» w sądach, notariatach sądowych, prokuratorjach, stawiają wymagania, aby władze powiększyły im pensje i polepszyły ich los skromny. Nawet w izbie sądowej wileńskiej postawiono takie żądania. Nawet w katolickim konsystorzu wileńskim pracownicy taką samą petycję złożyli biskupowi Roppowi. Wszyscy w tych razach przerywają robotę na poparcie swych wymagań materialnych. Nikomu przecież dziś nie przychodzi do głowy nazywać to buntem i sprowadzać kozaków dla poskromienia przepisywaczy papieru. Rozumie się, gdy życie ludzkie albo bezpieczeństwo publiczne zostaje zagrożone, represja zbrojna ze strony władz bywa usprawiedliwiona, lecz nie powinna przekraczać minimalnej miary i zwracać się przeciwko wszystkim, przypadkowo napotkanym. Żydowscy kupcy witebscy dobrze ten stan rzeczy scharakteryzowali przed gubernatorem, który zasięgał ich zdania i prosił o pomoc.

St. H.

W końcu lipca s. st. w Wilnie, jak donosi „Agencja Pet.“, odbędzie się narada przedstawicieli administracji i władz szkolnych w sprawie zaprowadzenia wykładow języka polskiego i litewskiego. Specjalny referat w tej kwestji odczyta inspektor szkół z Kowna. Szkoda, że w tej naradzie nie uczestniczą osoby kompetentne z pomiędzy polaków i litwinów.

Arcybiskup hr. Szembek rozesał okólnik do nauczycieli religji w guberniach mińskiej i mohylowskiej z poleceniem natychmiastowego przystąpienia do wykładu religji i dokonywania egzaminów wyłącznie w języku ojczystym uczniów.

Z NAD NIEMNA, 16 (29) lipca.

[Wybory szlacheckie i cenzus wyborczy. Kuratorja trzeźwości. Rozmaite kierunki w działalności kuratorjów. Dom ludowy w Białymstoku].

□ Jenerał-gubernator wileński zarządził zwołanie powiatowych zgromadzeń szlachty dla określenia, jaka ilość ziemi ma dawać prawo uczestniczenia w przyszłych zgromadzeniach i wyborach szlachty, stosownie do warunków każdej poszczególnej miejscowości i do normy cenzusu wyborczego w guberniach rosyjskich. Narada szlachty pow. kowieńskiego w tej kwestji odbyła się 4 (17) lipca pod przewodnictwem urzędnika Griażnowa, pełniącego funkcję marszałka powiatowego.

Przez wyraz „wybory szlacheckie“, w dzisiejszem ich rozumieniu, pojmować należy akcję o bardzo małym znaczeniu, ograniczającą się tylko do wyboru marszałków powiatowych i gubernialnych, to jest tych, którzy widocznie żadnego wpływu na bieg spraw społecznych mieć nie

będą, gdyż jednocześnie z przywróceniem szlachcie prawa obierania swych marszałków, pośpieszono odjąć temu urzędowi wszystkie jego główne atrybuty, jako to: przyzwanie w urzędzie poborowym, w sądzie „sierot“, w miejscowych towarzystwach dobroczynności, w kuratorjach trzeźwości i wielu innych urzędach. Pozostawiono czczy tytuł, gwoździł własnej klasy ziemianskiej. W przyszłości wszakże, jeżeli przedstawicielstwo narodowe wypływać będzie z grup stanowych, wybory szlacheckie nabędą wielkiego znaczenia i dlatego to cenzus wyboreczy, dziś ustanawiany, z tego punktu widzenia nabiera pierwszorzędnej wagi.

Przy rozważaniu tej sprawy w pow. kowieńskim zasięmano wskazówek z przeszłości. Ankieta wykazała, iż przy ostatnich wyborach z przed czterdziestu kilku lat norma praw wyboreczy określona była przez posiadanie 550 dziesięcin, czyli posiadłości o 100 poddanych. W obecnym czasie w ościennych rosyjskich guberniach cenzus wyboreczy normuje się nierównomiernie: w gub. smoleńskiej od 225 do 250 dzies., w czeruihowskiej 150—250 dzies., w kałuskiej 200—250 dzies., w pskowskiej 225—300 dzies.

Na zgromadzenie kowieńskie stawilo się tylko 14 ziemian, którzy oświadczyli, że, nie będąc upoważnieni przez współobywateli do opinjowania w tej sprawie w imieniu ogółu, przystąpią do wyrażenia swych osobistych przekonań. Wobec wyjątkowych warunków szlacheckiej posiadłości w gub. kowieńskiej, rozdrobnionej na małe majątki, zdaniem zebranych, należy ustanowić majątkowy cenzus wyboreczy możliwie najmniejszy, np. 50 dziesięcin, gdyż w powiecie znajduje się niemało obywateli, posiadających niewielki obszar, których jednak udział w wyborach byłby bardzo pożądanym. Następnie zgromadzeni zwrócili uwagę na cenzus rangowy oraz cenzus naukowy, wymagane od wyborców narówni z cenzusem majątkowym. Ponieważ kraj znajduje się w położeniu nienormalnym, gdyż żywiolom miejscowym dotąd zakazano sprawowanie jakiegokolwiek urzędów i większość szlachty nie posiada żadnych rang, więc zgromadzenie uznało za słusne udzielać prawa wyboreczego osobom, chociażby nieposiadającym rang, lecz mającym do tych rang prawo wskutek cenzusu naukowego. To samo stosowaliby się do osób, które odebrały wychoowanie zagranicą, z zastrzeżeniem, aby skala ich wykształcenia odpowiadała programowi krajowych zakładów naukowych.

Kuratorja trzeźwości przedstawiają w naszym kraju pojęcie niestalone i co do celów i co do środków. Na kierunek ich wpływa miejscowa biurokracja powiatowa, składająca się z przedstawicieli powiatowych urzędów, z tak zwanym „marszałkiem“ (naczelnikiem szlachty z ramienia administracji) na czele. Celem programowym jest powstrzymywanie ludu od pijaństwa. Środkami są „gulańca“ (czyli zabawy publiczne), widowiska, odczyty z żywymi obrazami, rozdawanie broszur pouczających, urządzenie herbaciarni z czytelniami gazet, bibliotekami i t. p. Zwycięstwo każdego kuratorjum trzeźwości jest odbiciem zasad i poglądów osób niemi kierujących. W większości wypadków bywa ono marnowaniem

pieniędzy na zakładanie niesympatycznych ludowi herbaciarni z czytelniami, które po kilku latach wegetowania, ze stałym deficytem są zamykane. Tam, gdzie kierownicy chorują na „patriotyzm“, kuratorja zamieniają się na instytucje o kierunku czysto politycznym. Pod pozorem umoralnienia ludu panoszy się rusyfikacyjna agitacja, nieprzebiegająca w żadnych środkach. Białostocka rada miejska niedawno otrzymała wniosek miejscowego kuratorjum trzeźwości o odstąpienie mu części ogrodu publicznego miejskiego dla zbudowania „domu ludowego“, mającego służyć do tak zwanych „zabaw“ ludowych, odczytów, teatrów, biblioteki i t. p. Kuratorjum przysłało na posiedzenie rady miejskiej swego rzeczownika w osobie urzędnika akcyzy. Pomiędzy nim a radą wywiązał się dialog następujący:

Rada. Nie możemy sympatyzować z komitetem kuratorjum, który rozszerza między ludem kłamliwe broszury.

Delegat. W przyszłości wszystko się zmieni.

Rada. Potrzebujemy domu ludowego, któryby służył jednakowo dla polaka, rosjanina, żyda, Niemca, jednym słowem dla wszystkich; potrzebujemy takiego samego teatru i biblioteki; dla takiej instytucji przyszłoby z pomocą nietylko zgromadzenia publiczne, lecz i prywatne osoby.

Delegat. W Białymstoku ostatnie odczyty ludowe odbywały się w żydowskiej taniej kuchni i większość słuchaczy byli to żydzi. Co się tyczy odczytów polskich—nikt nigdy nie wyraził chęci urzędzenia ich (?). Mając własny lokal, moglibyśmy zastosowywać się do potrzeb całej ludności. Jeżeli kłamliwe broszury wychodziły od nas, to tylko dlatego, że nikt nam innych nie dawał, nikt nie chciał nam pomagać.

Rada. Nikt nie chciał pomagać dlatego, że w naszym kraju kuratorja trzeźwości stały się wprost towarzystwami politycznymi, które sieją nienawiść pomiędzy narodowościami.

Pomimo argumentów delegata, rada białostocka ostatecznie odrzuciła wniosek o darowiznę gruntu na dom ludowy. Czy to nie charakterystyczne? Oczywiście, kuratorja trzeźwości wymagają gruntownej reformy wewnętrznej.

Flis.

□ Z Wilna piszą do nas: Gdy szylidy polskie, choć powoli, zaczęły się ukazywać w Wilnie, nagle rozeszła się pogłoska, że administracja miejscowa poleciła je usunąć. Jako dowód tego rzekomego rozporządzenia wskazywano, że księgarz Makowski zdjął swój szylid polski, który był umieszczony na dzwonnicy św. Jana, obok I-go gimnazjum. Otóż nie wchodząc w pobudki tego faktu, ale ze względu, że pogłoska trafiła do gazet i zaczęła bałamuścić umysły, zaznaczamy, że szylidy polskie w Wilnie ukazują się w dalszym ciągu i nawet szylid Makowskiego wrócił na swoje miejsce.—W Moskwie zmarła dobrze znana starszym wilnianom aktorka Surewiczowa. Nazwisko to chlubnie jest zapisane w dziejach teatru polskiego w Wilnie.—Słynne na całą Litwę malownicze ruiny zamku Kiejstuta w Trokach (pod Wilnem) wymagały restauracji, gdyż narożna baszta groziła nawet upadkiem. Zajął się tą sprawą p. Wandalin Szukiwicz, obywatel z Lidzkiego, i za pieniądze, zebrane drogą składek, wzmocnił i uporządkował drogie dla każdego litwina historyczne ruiny. *Ug.*

□ Wilno. Pismo polskie „Kurjer Litewski“ rozpocznie wydawnictwo od d. 1 września r. b. Wychodzić będzie zrana; formatem przypominać będzie większe rosyjskie pisma wileńskie. Redaktorem będzie p. Ostroróg-Sadowski, pomocnikiem zaś jego—p. Ursyn-Zamarajew. Jako wydawca podpisywać dziennik będzie p. Hipolit Korwin-Milewski, obywatel z Oszmiańskiego.—Jak donoszą dzienniki wileńskie, w ostatnich czasach kantory, pośredniczące przy kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, zasypywane są żądaniem o wskazanie majątków do nabycia z rąk polskich w prowincjach litewskich. Żądania pochodzą przeważnie od polaków, zamieszkałych w głębi Rosji, a po części także od mieszkańców Królestwa Polskiego.

□ Kowno. Wobec tego, że po mieście krąży najprzeróżniejsze wersje z powodu niedojścia do skutku procesji w dzień Bożego Ciała, sekretarz biskupa Pallulona wyjaśnił w „Kow. Tel.“, że pomimo ogłoszenia niedawno Ukazu tolerancyjnego, administracja miejscowa zabrania, tak samo jak i dawniej, urządzania procesji katolickich.—P. Antoni Dauksza otrzymał koncesję na wydawnictwo taniego pisma w języku litewskim: „Balsas Lietuwos“. Będzie ono wychodzić w Kownie, dwa razy na tydzień.

□ Mińsk. W pierwszych dniach września odbędzie się sesja mińskiego komitetu do spraw gospodarstwa ziemskiego, w celu ułożenia budżetu na r. 1906. Członkowie komitetu przypuszczają, że będzie to już ostatnia sesja i że w roku przyszłym gubernia mińska pozyska pełne ziemstwa na wzór istniejących w guberniach wewnętrznych.—„Siew.-Zap. Słowo“ zaprzecza pogłoskom, że niedawno mianowany gubernator miński, szamb. Kurłow, opuszcza swe stanowisko.—W teatrze mińskim d. 14 (27) lipca odbyło się pierwsze (od lat 38-tych) przedstawienie polskiej trupy Myszowskiego; dano z ogromnym powodzeniem „Halke“.—W mieście ukazano się kilka szylidów polskich i powstał projekt wydawania pisma polskiego.

□ Z Mińska piszą do nas: Miasto jest w kłopotcie. Starają się o usunięcie z miasta dwóch secin kozaków oraz dragonów, ze względu na doświadczane od nich przez ludność przykrości. Tymczasem przysyłają nam do Mińska w końcu b. miesiąca cały pułk kozaków, a rada miejska nie wie, co począć, gdyż nikt z właścicieli nie chce wynająć lokalów i stajen dla rozlokowania takiej masy kozaków i koni. *R.*

KIJÓW, w lipcu.

[Polski teatr ludowy. Adwokatura].

□ Z powodu zamieszczanych w „Now. Wremia“ tendencyjnych korespondencyj o rzekomej propagandzie duchowieństwa katolickiego daje dobrą odpowiedź a zarazem i odprawę tutejsza „Kij. Gazieta.“ Według zdania „Kij. Gaziety“, obecnie dla wszystkich jest jasnym, że braterstwo i spokój są możliwe tylko przy wolności i szacunku narodowościowym i religijnym i że tylko wnoszący spokój, braterstwo, miłość i wolność powinni zająć w państwie położenie przodujące. Gazeta wyraża przekonanie, że „bracia-polacy“ nie mogą o czem innym marzyć, jak tylko o tem, aby mieć możność w spokoju się rozwijać drogą narodową. „Oni (polacy)—powiada gazeta—cieszą się zwycięstwem „wolności sumienia“—niechże to będzie nie ostatnia ich radość.“

Zapowiedziany przyjazd do Kijowa warszawskiego teatru ludowego, jak dotychczas przynajmniej, nie przyszedł do skutku. Podobno przyjazd tego teatru teraz nie nastąpi wcale.

Jeneral-gubernator kijowski zwrócił się w tych dniach do wszystkich osób, mających doświadczenie agronomiczne, a związanych z ziemią, z propozycją, w której podkreślając konieczność podniesienia dobrobytu włościan i zaznaczając wadliwy ich sposób gospodarki, prosi o przyjscie z pomocą włościanom metodami doświadczalnymi, mającymi naocześnie przekonać o korzyściach dobrej gospodarki, a zarazem ułatwić im podniesienie gospodarki rolnej. Oprócz tego jeneral-gubernator polecił rządowemu agronomowi p. Terskiemu opracować środki, mogące zwiększyć produktywność gospodarstwa włościańskiego, z takim wyrachowaniem, aby już poczynając od jesieni i przyszłej wiosny środki owe mogły być zastosowane. — Jaskrawą charakterystyką przeżywaną obecnie chwili może służyć fakt, że towarzystwa assekuracyjne niechętnie przyjmują ubezpieczenia ryzykowne. Co do assekuracji wiejskich, osobliwie assekuracji zboża, to assekuracje takie jeśli i nie bywają odrzucane, to w każdym razie przyjmowane są z wielką ostrożnością.

Jak słyszeliśmy, przy kijowskiej izbie sądowej ma być zorganizowana rada adwokacka, z tem jednak zastrzeżeniem, aby co najmniej trzecia część członków rady i kandydatów do niej byli wyznania prawosławnego.

Jeszcze w jesieni roku zeszłego miała być zaprowadzona komunikacja samochodami między Kijowem a Żytomierzem i Kijowem a Czernihowem, lecz dotąd o tem ani słyhać. Jak się okazuje, nie jest to wcale wina przedsiębiorcy.

O.

□ Z Kijowa piszą do nas: Urodzaje tegoroczne w całym Kraju Południowo-Zachodnim przedstawiają się dobrze. Byłyby wszakże o wiele lepsze, gdyby miejscami nie wpłynęła na nie posucha. Osobliwie piękne urodzaje wypadły w gub. kijowskiej w pow. berdyczowskim i miejscami w pow. humańskim, gdzie jednak pewne szkody wyrządził grad, który wybił blisko 600 dzies. zasiewów; w gub. podolskiej w pow. braclawskim, jampolskim, kamienieckim i hajsyńskim; w gub. wołyńskiej w pow. dubieńskim. — Wkrótce, na mocy nowej ustawy, ma być otwarte w Kijowie t. zw. *Referenz-biuro*, czyli biuro, informujące o stopniu wypłacalności osób, pragnących korzystać z kredytu. O potrzebie otwarcia podobnych biur w kraju już przed kilku laty przekonywał dyrektor banku w Berdyczowie, p. N. Kosowski, który w popularyzowanie swoich poglądów włożył w swoim czasie dużo pracy. — Powstał również projekt otwarcia w Kijowie wyższej szkoły przemysłowej. — Kwestja zamiany w Kraju Południowo-Zachodnim ziemstwa urzędowego na ziemstwo samorządne ma być rozstrzygnięta w wyższych sferach miarodajnych w październiku. — W kwietniu roku przyszłego projektowanem jest otwarcie w Kijowie wystawy elektro-technicznej, która ma się odbyć jednocześnie z IV wszechrosyjskim zjazdem elektro-technicznym. Obecnie jest już szczegółowo opracowywany program wystawy. — Tramwaj elektryczny w Kijowie w tym roku znów zwiększa ilość swoich linii. — W *«Château de fleurs»* występuje obecnie trupa polska, która, oprócz baletu, wystawia także drobne utwory sceniczne repertuaru swojskiego. Oprócz tej trupy, gości jeszcze druga trupa, ściśle baletowa, która występuje w teatrze *«Ermitaż»*. O.

□ Z Berdyczowa piszą do nas: Oprócz istniejącej już tutaj męskiej szkoły han-

dlowej ma powstać także szkoła żeńska. Ostateczna decyzja zależy od ministerstwa skarbu, gdzie już poczynione zostały odpowiednie starania. W.

□ Z Podola piszą do nas: Plantowanie winorośli wyraźnie zwiększa się na Podolu. W r. 1903 ogólny obszar plantacji winogrodowych w gub. podolskiej stanowił blisko 1,835 dziesięcin. Mamy nawet parę miejscowości winogrodowo-leczniczych, jak Kamionka i Jaruga. Podolski gubernialny zarząd ziemski na rok przyszły ma wyasygnować 1,500 rb. na walkę z filokserą, niszczącą plantacje winogrodowe. Grono ziemian pow. płoskirowskiego zwróciło się do zarządu kolei południowo-zachodnich z prośbą otwarcia na linii wołoczyskiej, w obwodzie stacji Wojtowiec, stacji handlowej. — W Jampolu organizuje się Tow. rolnicze z inicjatywy obywateli okolicznych. P.

□ Z Kowla piszą do nas: W Kowlu gościła niedawno polska drużyna artystyczna z Lublina pod dyrekcją Bolesława Mareckiego. Wydrukowane w języku rosyjskim i polskim anonsy rozlepione były po całym mieście, a jeden z anonsów wywieszony był i w salach stacji kolejowej. Na afisz ten zwrócił uwagę kontroler kolejowy, p. Krestnikow, i kazał natychmiast go zerwać. Budzi się pytanie, czy wogóle kompetencji kontrolera kolejowego podlegają sprawy podobne? Uchwala Komitetu ministrów o językach miejscowych takich u nas znalazła interpretatorów! K.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Na mocy ogłoszonej w roku zeszłym ustawy kredytu drobnego, otwarcie instytucyj takiego kredytu zlecone jest specjalnym ad hoc zorganizowanym komitetem. Komitet wołyński otworzył już wprawdzie pięć pożyczkowo-oszczędnościowych kas dla kredytu drobnego, lecz jest to kropla w morzu, nie mówiąc już o tem, że komitet zupełnie się nie stara, aby o jego istnieniu i wogóle o istnieniu samej ustawy o kredycie drobnym wiedziała ludność wiejska. — Nareszcie powstały przed kilku laty projekt otwarcia w Żytomierzu średniej szkoły technicznej posunął się znacznie naprzód. Otrzymujemy wiadomość, że ministerstwo oświaty kosztorys przyszłej szkoły zatwierdziło i ze swej strony poczyniło starania o wyasygnowanie na potrzeby szkoły jednorazowo 200 tys. rb. i corocznie po 20,232 rb. na jej utrzymanie. Przypominamy, że na otwarcie szkoły miejscowy krezus, p. Durilin, ofiarował 100 tys. rb., a miasto ze swej strony również ofiarowało pewną zapomogę. — Kryzys ekonomiczny i ogromny zastój w handlu wysunął znów na porządek dzienny dawno podjęty projekt zorganizowania w Żytomierzu jarmarków kilkodniowych, które mogłyby wnieść jakie takie ożywienie do miejscowych stosunków handlowych. — Dochodzenie śledcze w sprawie kwietniowego pogromu żydowskiego jest w pełnym toku, lecz ukończone będzie nie wcześniej, jak we wrześniu, ponieważ władza śledcza musi przesłuchać przeszło tysiąc świadków. — Drużyna artystyczna polska p. Józ. Bolesławskiej, która z Żytomierza wyjechała na parę przedstawień do Berdyczowa, gości obecnie w Równem. Alfa.

ZA I PRZECIWI.

O wrażenia kijowskie.

[Z powodu artykułu p. W. Kosiakiewicza «Szlakiem reform» i zamieszczonych przezeń w № 26 «Kraju» spostrzeżeń z «etapu kijowskiego», otrzymaliśmy od p. J. Bartnickiego z Kijowa uwagi, które tu chętnie przytaczamy. Dotyczą one ważnej kwestji stosunku Polaków do warstw ludności krajowej].

P. Bartnicki zaznacza, iż w zakreślonej przez p. S. Poniatowskiego (ustami p. Kosiakiewicza) sprawie zrzeszenia się pola-

ków na Ukrainie, Wołyniu i Podolu, w celu osiągnięcia warunków możliwie najszerszego wszechstronnego rozwoju, zostały pod uwagę wzięte środki, stosunek do rządu, stosunek do Rosjan, stosunek do Królestwa i Litwy, a wreszcie stosunek do Rusinów z nieuniknioną zasadą *«do ut des.»* Możliwość ztąd unniemać, iż Polacy dotychczas pracowali w tych prowincjach bez programu i bez jasnej świadomości swych zadań.

„Tymczasem znajdującemu bliżej życia nasze w owych wzmiankowanych wyżej trzech guberniach — jasnym jest, iż bez „zrzeszenia się,“ bez szumnych programów (każdy z nas działał w swoim kółku „co każe duch Boży,“ a całość sama się złożyła), wytrwaliśmy pomyślnie bardzo ciężkie lata drugiej połowy zeszłego stulecia — i mamy dowody, iż o nielojalność rząd nas nie posadza, szlachetni Rosjanie nie są wrogo do nas usposobieni, o Królestwie i Litwie, nawet o Poznańskiem i Królestwach Galicji i Lodomerji nie zapominaliśmy, a co do stosunku naszego do Rusinów, to najwymowniej świadczą ostatnie agrarne zaburzenia, które nigdzie nie potraciły o zacne i dobre dwory nasze, albowiem przez szereg lat potrafiły one zachować najlepsze stosunki sąsiedzkie z ludnością rdzenną. Stało się to nie w dobie obecnej, lecz od bardzo dawna, dzięki szlachetnym tendencjom pojedynczych naszych polityków, których imię — legion.

„Według mego zdania, wszelkie zrzeszenia się Polaków, zamieszkałych na Ukrainie i t. d., w obecnej dobie powinny mieć na celu omówienie nie „wielkich programów,“ a tylko spraw takich, które wypływają z przyznanych nam obecnie pewnych praw narodowościowych i wyznaniowych. *«Eo ipso,»* zamiast więc „pracować mózgiem“ nad tem, kto będzie marszałkiem, a kto deputatem na Sejm, w jakim stosunku mamy pozostawać do P. P. S., czy innych stronnictw, lepiej zwróćmy swą pracę społeczną, która da się intensywnie poprowadzić, w kierunku zaopiekowania się młodszą bracią naszą, w postaci licznych kohort ekonomów, sług dworskich, parobków, która dziś stoi bardzo nisko pod względem oświaty i moralności. Ten zastęp niższej naszej braci nie zawsze i nie wszędzie ma blisko do kościoła, do szkoły i do książki.

„Bez przesady rzecz można, że „zrzeszenie się“ u nas jednostek obywatelskich powinno wziąć do serca przede wszystkim sprawę oświaty, pomocy — i umoralnienia setek tysięcy owej „braci szlachty,“ gesto rozrzucanej po Ukrainie i Podolu, owych maluczkich, istniejących pod nazwami „szlachty zagonowej,“ „czynszowników,“ wreszcie „jednodworców,“ którzy po Ukazie uwłaszczenia oderwani zostali od szlachty i zapisani do włościan lub mieszczan. Badając w całym kraju życie „tych maluczkich naszych,“ nigdzie nie znalazłem jakiegokolwiek śladu, abyśmy sobie o nich „szerzej“ pomyśleli.

„W następstwie przyznanych nam pewnych praw — wyznaniowych i narodowościowych — działacze społeczni mają w tym kierunku wdzięczne pole do działania. Wyrwanie tych „maluczkich“ z nędzy moralnej i materialnej, w jakiej oni się znajdują, stanowić winno obowiązek obywatelski „zrzeszonych.“

Podając rozbirowi uwagi, wypowiedziane przez p. Idzikowskiego, p. Bartnicki protestuje przeciw rzekomej obojętności Polaków w prowincjach południowo-zachodnich dla drukowanego słowa polskiego.

„Twierdzą śmiało—pisze—iż dziennik polski polityczno-społeczno-ziemiański ma wielką rację bytu w Kijowie. Dane cyfrowe wskazują, iż o zastęp czytelników w gub. kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernihowskiej, połtawskiej i jekaterynosławskiej dla umiejętnie redagowanego pisma polskiego, omawiającego sprawy miejscowe — aż nadto łatwo. P. Koreywo wobec p. Kosiakiewicza tak samo stawiał horoskopy zle dla pisma polskiego, na podstawie domniemanego braku wytrwałości naszej — i domniemanego braku w kraju sił literackich.

„Głównym argumentem do stwierdzenia charakterystycznego naszego braku wytrwałości służy p. Koreywie zacytowany z dziełka Wł. Wysockiego, satyryka kijowskiego, wiersz: „Umysł nasz ocięzaty, gnuśny i leniwy“. Sam zresztą p. Kosiakiewicz niebardzo daje wiary tym zapamiętanym się p. Koreywy, jeśli w końcowym ustępie swojego artykułu zaznacza, iż pesymizm ten raz sprzecznością z rezultatami naszej pracy i roztropności, z którymi p. Kosiakiewicz zapoznał się w pierwszych chwilach swojego pobytu w Kijowie.

P. Bartnicki twierdzi wreszcie, że gdy zajdzie potrzeba, znajdzie się na terenie kijowskim dostateczna liczba współpracowników dla przyszłego organu.

Również niedość usprawiedliwionem wydaje się mu zdanie p. Koreywy, jakobyśmy nabywali zabronioną ziemię, ale pozwolonej nikt nie zechce... Zdanie to niesłuszne. Poszukujących ziemi wśród nas jest dużo; potworzyło się już nawet kilka kółek, liczących każde po 8—10 uczestników z liczby dawnych rządów i oficjalistów, którzy, złożwszy kapitały, wspólnymi siłami chcą wejść w posiadanie jakiego większego majątku.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W kościele Panny Marji w Kaliszu poświęcony został związek małżeński panny Wandy Bienieckiej, córki doktora, z p. Stanisławem Poradowskim, inżynierem-elektrotechnikiem, współnikiem biura technicznego pod firmą «Bylina, Poradowski», synem obywatela ziemskiego.

DONIESIENIA.

Warszawskie Tow. Ogrodnicze

ogłasza, że w dalszym ciągu będzie dostarczało po znacznie niższej cenie drzewek owocowych włościanom, nauczycielom wiejskim i plebanom.

Drzewo osikowe na wyrab

Kupuje. Listownie: Warszawa, Ziota № 56. Korn-gold.

OBRAZY rzeźby, szkice. Tylko wyborowe utwory. Warszawa, Marszałkowska 129—I p. Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

KRAJOWA SZKOŁA

gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Szkola kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Nauka trwa 3 lata. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągle wycieczki naukowe i ćwiczenia, zapoznają słuchaczy gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych.

Wpisowe wynosi 4 korony, opłata szkolna półrocznie 10 koron.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja szkoły lasowej: Lwów, ulica Św. Marka 1.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuntewicza, Natanson, Ryki, Thiemego, Tyrchowskiego i Wilanera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Fizykalno-dietetyczna lecznica

d-ra TARNAWSKIEGO

w Kosowie za Kotomyją w Galicji

otwarta do końca października. St. kol. Zabłotów. Klimat ciepły, górski.

Dobre ubiory męzkie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letniskich», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologie» są płatne 50 k. od wiersza.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 20 lipca (2 sierpnia). Tendencja w dalszym ciągu przeważa mocna. We wtorek płacono—banki: handlowo-przem. 253—255, dyskontowy 391—392, chiński 186. Lisy zast. wileńskiego banku ziemskiego 85,25. Walory naftowe: bakińskie 433—436, akcje Nobla — 483; metalurgiczne: Sormowo 237,5 — 239,5, briańskie 175, pułkowskie 125,75—125,5, bałtyckie 950, «Feniks» 288,5 — 287. Pożyczki premjowe: I około — 403,5, II — 308,5, III — 266,5. Renta 85.

Czeki: Bank Państwa kupuje: na Londyn po 94,85 za 100 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,72 1/2 za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

Warszawa, 1 sierpnia. Z akcjami słabiej, z hipotecznymi bez zmiany. Lisy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 94,20; 4 proc. — 87. Lisy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,30 (nominalnie—sprzedawcy). 4 1/2 proc. — 90,60. Akcje: Lillop i Rau — 2642,5, Rudzkie 825, Starachowice 147,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą usposobienie wahające się. W Niemczech nieco mocniej, w Stanach Zjednoczonych—słabiej. Płacono:

	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	104,5	—	—	—
» Londynie...	108,5—118	—	75—84,5	76—81
» Berlinie...	130,75	112,25	106	103,5

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich usposobienie przeważnie mocne. W portach bałtyckich mocno z żytem, ospale z pszenicą i owsem. Płacono:

	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	96—100	77—81	70—81	—
» Kijowie...	83—86	58—63	51—60	—
» Odesie...	92	75	67	62
» Libawie...	98—99	83	70—80	—
» Rewlu...	92—95	85—86	62—78	75—80

NEKROLOGJA.



FRANCISZEK LANCI,

pedagog, artysta i literat, ostatnio profesor języka włoskiego w uniwersytecie warszawskim i konserwatorjum muzycznym, ur. w Warszawie w r. 1837, zmarł 29 czerwca r. b. w naszym mieście.

Rodzina zmarłego, pochodzenia włoskiego, od dwóch pokoleń osiadła w kraju polskim—matka była Polką i wychowała dzieci też na dobrych Polaków.

S. p. Lanci kształcił się w ówczesnej Szkole sztuk pięknych w Warszawie, po skończeniu udał się do Rzymu i tam w Akademii sztuk pięknych otrzymał za rzeźbę zaszczytne odznaczenie. Wkrótce potem zapisał się do legjonów włoskich pod Garibaldi i uczestniczył jako ochotnik w bitwie pod Aspromonte.

Po powrocie do kraju, nie widząc dla siebie przyszłości w rzeźbiarstwie, będąc wyborem rysownikiem, zasiłił prasę perjodyczną humorystycznymi i satyrycznymi obrazkami, a nadto malował akwarelę, jednocześnie zajmując się literaturą, napisawszy dla sceny kilka sztuk, granych na deskach teatru «Rozmaitości», z których «Rocznica ślubu» była premjowana na konkursie sekcji dramat. Tow. artystycznego.

S. p. Lanci, umiłowawszy szczególnie nieśmiertelnego twórcę «Boskiej komedji» Dantego, pisał w ostatnich czasach do niej komentarze, pozostałe, o ile nam wiadomo, w rękopiśmie.

Duch ten, nawskróś artystyczny, wykształcony, lingwista, człowiek prawy i sympatyczny, dobry kolega, cichy a skromny—pożądany był i miłowany w szerokich kołach naszego miasta.

Zgaś po długiej i ciężkiej niemocy, pożegnany na cmentarzu powązkowskim szczerym żalem i żalobnym sercem, pozostawiając po sobie dobre imię i ciepłe wspomnienie...

Dr. M. Malcz.

Warszawa, 5 lipca 1905 r.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Badowski Ignacy, obywatel, kawaler orderów, lat 78. Chądzyński Adam, obywatel, l. 67. Godlewski Karol, b. starszy kontroler kolei warsz.-wied., l. 68. Gutowski Apolinary, Kaczkowski Juliusz, ob. l. 67. Kneblewski Kazimierz, l. 62. Mieszkowski Rudolf, b. obywatel ziemski, l. 74. Minkiewicz Klemens, l. 46. Rudzewicz Napoleon. Tarasiewicz Zofja z Morawskich, l. 65. Wachulski Aleksander, b. urzędn. kolei warsz.-wied., l. 42. Ulich Gustaw, b. kupiec, l. 63. Zawisza Mateusz, urzędn. kolei warsz.-wied., l. 71. Zgliński Konstanty, inżynier, obyw. ziemski, l. 83. Na prowincji: Heeryng Marja z Wymysłowskich, l. 83 — w Nowomińsku. Klemensowska Zofja z Malhomme'ów, l. 75—w Klemensowicach, gub. lubelsk. Kowalski Wacław, nadleśny w dobrach Batryń na Wołyniu, l. 68. Lewandowska Józefa z Bielawskich, l. 59—w Łodzi. Szmidecki Stefan-Adam, student politechniki prazkiej, l. 23 — w Leśniczówce. Szczygliński Franciszek, dyrektor Tow. pożyczkowo-oszczęd. — w Łodzi. Stankiewicz Marja z Komornickich, l. 20 — w Łodzi. Wójcicki Ignacy, radca dworu—w Jędrzejowie. Zagranicą: Bozdziech Józef, art.-malarz, l. 31 — w Krakowie. Simonowicz Jakób, prezes sądu krajowego we Lwowie, l. 78. Skrzyński hr. Adam, poseł na Sejm krajowy—w Marjenbadzie.

TREŚĆ N-ru 29.
OGŁOSZENIA.

Artykuł wstępny: Z daleka, p. K. Waliszewskiego.

Artykuły bieżące: Walka o Galicję, p. A. C. Z rozmów i wrażeń, p. Varsovienska. Jubileusz helgijski, p. J. M. Za kordonem. W Galicji, p. Ten. Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. M. Wojna i pokój, p. St. Z Królestwa Polskiego: Przegląd, p. Wuk. Z Warszawy, p. A. C. i t. d. Sprawa szkolna, O naszych sprawach, p. Sam. Język polski na dr. żel. warsz-wied., p. Semp. Reformy państwowe, p. St. Wiadomości bieżące. (Urzędowe, Nieurzędowe. Petersburskie). Kronika ogólna. Nadstane. Pamiętnik, p. H. Orkisz. Notatnik społeczny. Na przełomie, p. W...g. Na Kaukazie.

Kraj Zachodni. Przegląd, p. St. H. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Kijowa, p. O. i t. d. Za i przeciw. Zasiłubiny i zaręczyny. Doniesienia. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ośiary. Ogłoszenia.

R. Strata (przekł. z niem.). «Wizytacja pasterska» p. A. B. Zapiski. Z daleka i Zbliżka.

Ilustracje bieżące: Dziewięć ilustracji do powyższych artykułów. J. E. biskup wileński ks. E. Ropp w otoczeniu duchowieństwa. Z teki Wywiórskiego: Dwa krajobrazy. Portrety: Ks. Fr. Zawadzki; w Kronice pośmiertnej: ś. p. Franciszek Lancl.

Karta albumowa: «Kazimierz i Esterka», obraz Jana Moniuszki.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Cyganie», p. Wiktora Gomulickiego. «Pod Tatrami» (Nieco o zmianach i planach zakopiańskich), p. Szarego. «Kapłan jubilat», p. a. r. z. «Feljeton warszawski» (Dwie nowe premiery oryginalne: «Komandor» Kozłowski i «Przełom» p. Krzyżanowskiego), p. Albertusa. «Lipy w zmroku» (wiersz), p. Krystynę Sargusz-Zaleską. «Album kolei wschodnio-chińskiej», p. G. «Ostatnia», nowela, p.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

ZBOŻE DO SIEWU JESIENNEGO.

Zyto: oryg. Petkuskie, znakomitą i najwięcej u nas rozpowszechnioną obecnie z powodu niezwykłej swej plenności, odmianę oryg. Probsztejskie, Zeelandzkie, ulepszone przez Heinego, oryg. trzeźnowe ze Szwecji, oryg. Szlanszteckie, oraz pierwsze reprodukcje powyższych gatunków.

Pszenice: Puławkę, Wysokolitewkę, Płocką, Sandomierkę, genealogiczną białą i czerwoną. Jęczmień zimowy Alberta oryg. Heinego, bardzo plenny. Rzępę ścierniskową długą i białą, żyto Sto-Jańskie, Wykę piaskową zimową, Gorezycę żółtą, Szporek mały i Inkarnatkę w wyborowych gatunkach po cenach umiarkow. poleca i celem uniknięcia zawodu o możliwie jaknajwcześniejsze zlecenia uprasza

K. WASILEWSKI

WARSZAWA—MIODOWA № 16. (3226)

Pozostające w zawiadywaniu Ministerstwa Oświaty, egzystujące od roku 1902

OGÓLNO-WYCHOWAWCZE KURSY

Petersburg, Petersburska strona, róg Kronwerskiego prosp. i Tatarskiego zaułka, naprzeciwko Zoologicznego ogrodu.

Wykłady od godz. 7—11 wieczorem. Na kursy przyjmowani są dorośli mężczyźni do wszystkich 4 klas kursów, stosownie do przygotowania. Kończący 3 i 4 klasę przechodzą całkowity kurs średnich zakładów naukowych

z przygotowaniem do egzaminu na atestat dojrzałości w szkołach realnych i kadetckich korpusach. Kończący 1 i 2 klasę przechodzą kurs 4 klas średnich zakładów naukowych z przygotowaniem do różnych egzaminów. Opłata roczna: I klasa—30 rb., II klasa—54 rb., III klasa—63 rb., IV klasa—72 rb. Uczący się języków: niemieckiego, francuskiego i łaciny dopłacają 18 rb. rocznie. Początek wykładów d. 25 sierpnia. Przyjmowanie próśb od d. 1 maja. Niezamocni mogą płacić ratami. W przyszłym roku naukowym znacznie funkcjonować Towarzystwo pomocy dla uczęszczających na kursy. Kancelarja otwarta od g. 5—3 wiecz.

Zarządzający kursami **A. Czerniajew.**

Inspektor, prywat-docent Petersb. Uniwersytetu **A. Henkel.**

(7358)

FLANCE TRUSKAWEK

wyborowe, wielko-owocowe, przy nadchodzącej porze sadzenia w sierpniu i wrześniu,

POLECA

Zakład Pomologiczny **A. GIRDWOYNIA** w **OLTARZEWIE**, pod Warszawą.

Odmiany handlowe za 100 sztuk rb. 1 kop. 50, za 1,000 sztuk podług wyboru zakładu rb. 12. Noble (Laxton'a), Sharpless (Champion), Comet (późna), Blanche de Bicton (białe ananasowe), König Albert v. Sachsen (amatorskie). Odmiany nowe za 10 sztuk kop. 40, 100 sztuk rb. 2 kop. 50. Royal Sovereign (Laxton'a), Kaiser's Sämling, Lowetts Early, Sensation (najwcześniejsze), Leader (Laxton'a). Odmiany nowe za 10 sztuk kop. 75. Saint-Antoine de Padoue (powiartająca). Saint-Joseph (powiartająca), Monarch (Laxton'a), Admiral Brown, Garten-inspektor A. Koch, Garten-inspektor Hoff, Scarlett Queen. Poziomki miesięczne wielko-owocowe, handlowe za 100 sztuk rb. 1, za 1,000 rb. 8.

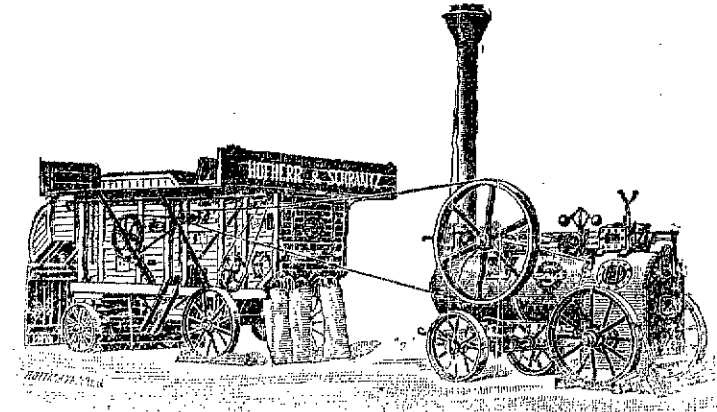
Oprócz tego zakład przyjmuje zamówienia na wszystkie, własnej hodowli, drzewka i krzewy owocowe, oraz krzewy ozdobne. Na sezon jesienny jest materiału gotowego do zbicia około 80,000 po h. przystępnej cenie.

Katalog na żądanie wysyła się bezpłatnie. Adres dla zamówień: **A. Girdwoynia**, Warszawa, ul. Leopoldyny № 32, róg Jerozolimskiej. (3236)

Źródłem siły
dla wszystkich osłabionych,
wycieńczonych, zdenerwowanych, pozbawionych energii skutkiem przecapowania umysłowego lub fizycznego, jak również i dla tych, których choroby wyniszczające i silne wstrząśnienia moralne pozbawiły odporności — jest

SANATOGEN BAUERA
zaszczycony świadectwami przeszło 2,000 lekarzy wszystkich krajów kulturalnych.

Prawdziwy tylko Bauera i Siki w opakowaniu rosyjskiem. Wystrzegaj się bezwartościowych naśladownictw. Broszury na żądanie wysyła bezpłatnie S. Karczewski, ulica Nowo-Senatorska № 4 w Warszawie. (7357)



Lokomobile i Młocarnie parowe
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI
fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA
Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7062)

Sabina z Tegazzów CHMIELEWSKA
przełożona 6-10 kl. pensji żeńskiej z klasą przygotowawczą, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 6,
zawiadamia Sz. Rodziców, że zapis powakacyjny uczennic przychodnich i pensjonarek rozpocznie się d. 25 sierpnia. Kurs nauk 5 września. (3229)

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

Dnia 30 czerwca 1905 r.

STAN CZYNNY.	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓLEM.
I. Gotowizna w kasie	469,313 41	681,961 65	1,150,275 06
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach	160,554 95	123,667 06	284,222 01
2) w prywatnych instytucjach bankowych	— —	— —	— —
III. Skup weksli, opatrz. najmniej dwoma podpisami	10,221,700 54	10,473,559 23	20,695,259 77
IV. Skup sola weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin. zobow. handl.	— —	— —	— —
2) na mieszkalnych murów, domach w Warszawie, oraz zakładach i fabrykach	997,822 —	— —	997,822 —
V. Weksle do inkasa	1,131,889 50	590,583 21	1,721,972 71
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących	157,185 15	35,473 95	192,659 10
VII. Termin. pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	51,075 —	45,987 —	— —
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz.	74,385 —	87,941 —	413,992 —
3) udziałów i akcyj.	105,333 —	49,271 —	— —
VIII. Bezterminowe («on call») pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	2,484,900 —	192,532 99	— —
2) obligacyj i listów zastawnych przez rząd nieporęcz.	3,227,414 79	826,904 47	9,195,840 44
3) udziałów i akcyj.	993,600 —	1,470,488 19	— —
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	783,761 98	322,345 12	— —
2) listy zast. i obligacje hypotecznie zabezp.	437,876 72	608,072 73	2,185,247 51
3) udziały akcje, oblig. i listy zast. przez rząd nieporęcz., z wyjątkiem oblig. hipot. zabezp.	18,463 76	14,728 20	— —
X. Papiery publ., nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	2,177,754 55	— —	5,849,636 36
2) listy zast. i obligacje hypotecznie zabezp.	3,671,831 81	— —	— —
XI. Traty i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny	154,286 80	133,456 93	287,743 73
XII. Korespondenci:			
1) pozostałości na «ich» rachunkach («lorow»)	— —	— —	— —
A) należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez Rząd poręczon.	177,167 83	262,110 52	— —
b) papier. publ. przez Rząd nieporęcz.	1,560,630 79	2,572,681 78	— —
c) towarami	316,429 45	196,885 82	— —
d) termin. zobowiaz. handl.	10,264,821 36	4,888,392 14	— —
B) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. zamiejscowych	2,834,032 53	1,425,152 40	31,734,133 18
C) kredyty in blanco	1,379,146 42	3,419,781 67	— —
2) pozostałości na rachunkach Banku («nostrow»)	— —	— —	— —
A) sumy do dyspoz. Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania	158,000 —	35,000 —	— —
b) na rach. bież. u koresp.	588,374 01	652,406 20	— —
B) weksle do zainkas. u kor.	240,873 28	762,237 —	— —
XIII. Rachunek z oddział. Banku	15,321,424 97	— —	15,321,424 97
XIV. Weksle protestowane	45,388 92	76,463 77	121,852 69
XV. Wydatki bieżące	140,809 01	192,248 51	332,837 52
XVI. Wydatki zwrotne	10,508 78	7,526 89	18,035 58
XVII. Koszta organizacji	— —	— —	— —
XVIII. Nieruchomości	255,387 77	205,378 32	461,766 09
XIX. Rachunki przechodnie	511,008 37	2,040,060 72	2,551,069 09
	61,121,511 45	32,394,278 36	93,515,789 81

STAN BIERNY.

I. Kapitał Zakładowy	12,000,000 —	— —	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwowy	5,849,559 07	— —	5,849,559 07
III. Wkłady:			
1) na Rachunek przekazowy:			
a) za okazaniem	4,220,614 —	3,206,244 54	— —
b) za 5-dniowym wypowiedz.	4,911,649 27	113,501 87	19,949,060 93
2) bezterminowe	2,624,733 56	165,113 —	— —
3) terminowe	3,652,550 10	1,044,654 79	— —
IV. Redyskontowane weksle	1,457,584 52	1,829,111 01	3,280,695 53
V. Zastaw papier. publicznych	100,000 —	107,000 —	207,000 —
VI. Korespondenci:			
1) poz. na ich rach. («lorow»)	— —	— —	— —
a) sumy do dysp. koresp.	19,632,965 56	7,359,402 77	31,055,001 31
b) weksle do zainkasow.	964,879 63	453,449 30	— —
2) pozost. na rachun. Banku («nostrow»)	— —	— —	— —
sumy należne od Banku	1,862,759 99	751,543 96	15,665,830 93
VII. Rachunek z oddz. Banku	— —	— —	— —
VIII. Dywidenda od akcyj Banku niepodniesiona	23,629 50	— —	23,629 50
IX. Procenty, przypad. do zapłaty od wkładów	204,620 —	111,246 31	315,866 31
X. Procenty i komis	525,221 14	538,296 10	1,063,517 24
XI. Rachunki przechodnie	3,060,745 11	1,044,833 98	4,105,579 09
(7253)	61,121,511 45	32,344,278 36	93,515,789 81

BILANS

WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 lipca 1905 r.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	114,064 85 1/2
2. Rachunki bieżące:	
w Banku Państwa i w prywatnym wileńskim Banku Handlowym	684,190 84
3. Korespondenci:	
z tytułu opłac. kuponów wylosow. list. zast. i wpłat	808,357 23
4. Własność Banku stanow. papiery procentowe:	
a) Państwowe i przez rząd gwarantowane:	
nom. 11,025,000	10,093,574 03
Różnica kursu na % pap. z rach. kap. skład. i zapas.	444,544 66
b) Listy zast., własność Banku stanowiące, nom.	282,700
	237,794 24
5. Pożyczki krótkoterminowe *)	10,775,912 93
6. Pożyczki długoterminowe *)	3,898,547 25
7. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi	142,759,700 —
8. Wypłaty dłużników:	
a) terminowe	4,122,897 40
b) z uchybieniem terminów i z rozłożeniami terminami	3,406,582 37
9. Rozehody na rachunek dłużników	7,529,479 77
10. Podatek państwowy 5%	119,003 69
11. Rozehody Banku:	
a) z tytułu utrzymania Banku i oszacowań	303,124 28
b) z tytułu posiadłości, pozostałych przy Banku	65,317 12
12. Dom na lokal Banku	368,441 40
	220,000 —
BILANS	168,539,920 02

PASYWA.

1. Kapitał zakładowy	9,625,000 —
" zapasowy	4,812,500 —
	14,437,500 —
2. 4 1/2-procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu	142,759,700 —
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 1/2-proc.	20,100 —
4. Listy zastawne wylosowane, kupony do wypłaty i dywidenda do wypłaty	3,591,446 08
5. Nadterminowe umorzenie: listami zastawnymi i gotowizną	1,270,952 97
6. Fundusz amortyzacyjny, terminowy i procentowy	3,850,397 25
7. Wpłaty dłużników przed terminem	2,907 49
8. Sumy przechodnie	479,230 33
9. Korespondenci różni	12,813 58
10. Fundusz Kasy Oszczędności i pomocy dla urzędników	444,375 58
11. Procenty i zyski w r. 1905	1,664,273 74
BILANS	168,539,920 02

Depozytów na przechowaniu 9,788,900 rb.

*) W tej liczbie długu głównego z posiadłości, pozostałych własnością Banku 863,500 rb. (7352)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

UNDERWOOD

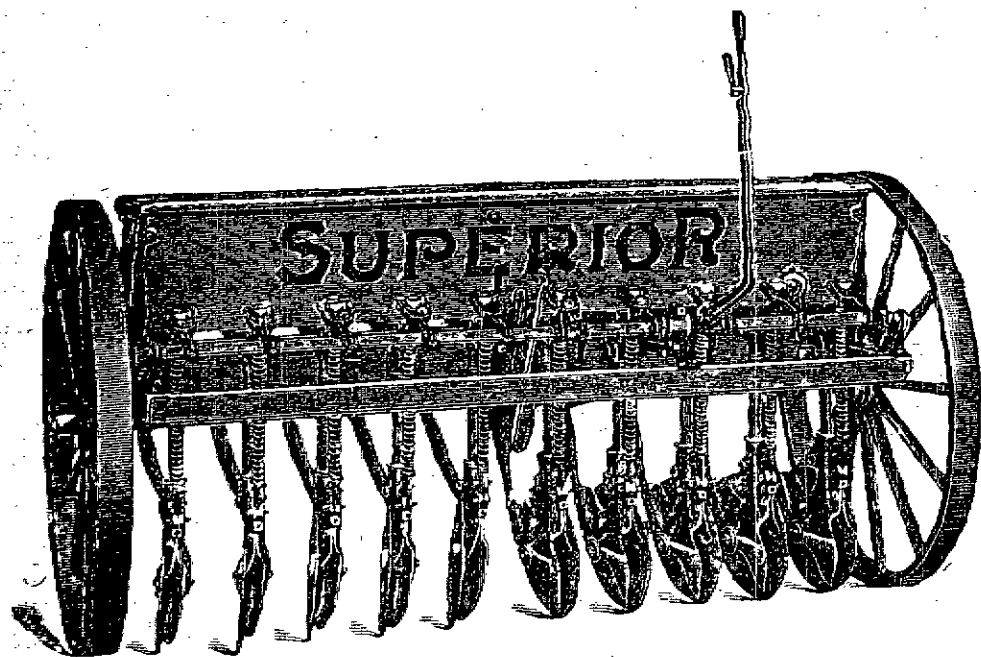
otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierwszej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez walań rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabulator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

G. GERLACH

WARSZAWA
Czysta 4.
PETERSBURG
Katranna 11.



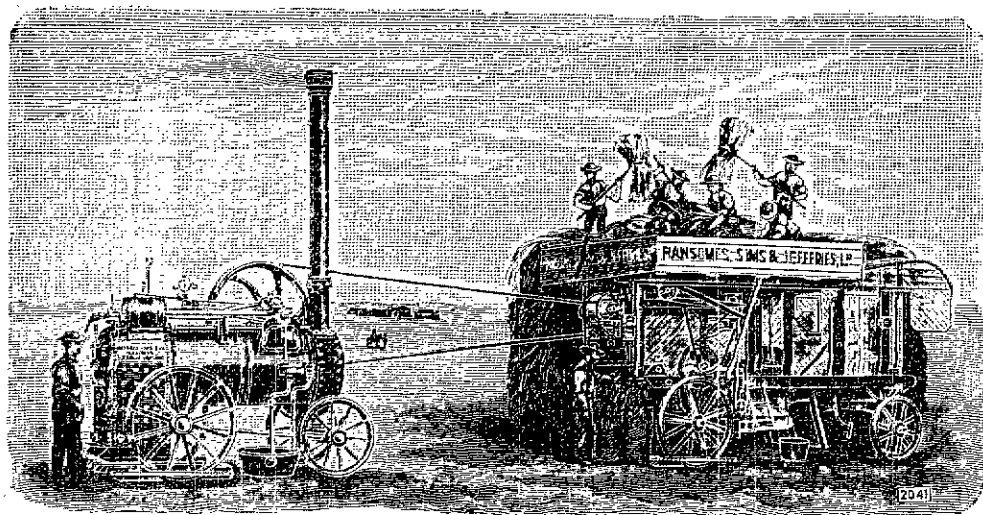
Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.



OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI

Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki

RANSOMES SIMS & JEFFERIES LD.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

(3147)

CEGLĘ SZKLANĄ „FALCONIER” kolorową i białą, polecający wyłączni właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
lefon 1156, Al. Jero-
zolimska 61. (3007)

Przeprowadzki i opakowania
mehli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie,
Własne składy do przechowania mehl.
(2927)

Prywatne Gimnazjum Męskie

ze wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

Jen.-Lejtenanta J. W. RKLICKIEGO

zapis uczniów od 1 maja r. b. codziennie od g. 1—5 p. p. (3115)

Warszawa, Natolińska № 10, m. 4.

KSIEGARNIA

GEBETHNERA i WOLFFA

poleca

Ewolucja przyszłości.

MYŚLI NA DOBIE

przez

Eugenjusza Starczewskiego.

Cena 75 kop.

(8223)

Hotel

Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i
zaprowadzeniu wszelkich nowo-
czesnych ulepszeń, otwarty został.
(2800)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWANSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW
polecają
WANDALIN i Ska
Plac Teatralny 2 (obok A. Stępkowskiego)
Wysokość zaliczeniem

(2893)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną SALĄ zimową i letnią. (2944)

Warszawskie Biuro

POŚREDNICTWA PRACY

WARSZAWA,

Al. Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski

Rolny

Handlowy

Przemysłowy

Pracy kobiet

Rzemieślniczy

Służbowy

Robotniczy.

(3017)

Ekzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Knczmierowski



w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodzona złotym
medalem na paryż. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufrы, walizy, wszelką
galanterię skórzaną, wy-
roby gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
niskie. Cenniki na żądanie.

(3184)

SZYDŁOWIECKIEJ fabr. powozów i
bryczek kantor iskład w Warszawie,
Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (3013)

MYŚLI NIBY GŁĘBOKIE.

Z ducha pochodzi wszystko — ku udu-
chowieniu wszystko mierza.

Największym grzechem artysty jest
genjusz swój wkładać w życie, zamiast
w dzieła.

Czasu nie mieć — najczęściej oznacza:
nie mieć energii.

Być dobrym, znaczy — widzieć we
wszystkiem dobro.

Dużo wymagaj — ale od siebie.

Jakże mało obchodzi polityka tego,
kto cierpi na ból zębów.

PATENTY

na wynalazki
wyjednywa
KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

D-ra Szindler-Barnał
„Marjenbadzkie redukcyjne
pigułki“ przeciw

OTYŁOŚCI

(znakomity przeczyszczający środek.
Prawdziwe opakowanie 60 pigulek
w pudełkach czerwonego koloru,
z opisaniem sposobu użycia w ruskim,
francuskim i niemieckim języku. Sprze-
daż we wszystkich znaczniejszych apte-
kach i składach aptecznych. (6511)

ZNANE DRZEWA ŚLIWEK „WĘGIEREK“

tanio sprzedają, zamawiaj, wysyłam in-
strukcję sadzenia. Dla jesennego sezonu
wcześniejszy powinny być nadsył. Obstał.
pod adr.: Gub. Lub., pocz. st. Kazimierz,
J. Kofakowskiemu. (7315)

Biuro Nauczycielskie JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118.
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki.
(3070)

Ważne dla rodziców!

Wiedząc dokładnie o znacności chrze-
ścijańsko-obywatelskiej pani **Stanisła-
wy Poznańskiej**, otwierającej stan-
cję dla pań gimnazjerek, polek,
w Żytomierzu, polecam jej zakład z po-
ręczeniem. Ulica Miła Berdyżewska
№25, naprzeciwko gimnazjum żeńskiego.
Aleksander Jelcki. (7361)

OGŁOSZENIE.

KTO 5 - 15 RUBLI

codziennie bez ryzyka i wydatków zara-
bić sobie życie, raczy przesłać adres
swoje: **unter E. 20 an Konst. Ei-
seler, Stuttgart, Hegel Str. 31.
Deutschland.** (7335)

Po rb. 45, 50 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozd.
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub
z monogramem, składające się z następu-
jących przedmiotów: 36 talerzy płaskich,
12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par
filizanek do kawy, 12 par do herbaty,
1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe,
2 do śladzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 tyłki
do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców
2 musztardniczki z tyłeczkami, 2 solniczki,
2 masielniczki, 1 imbryk do kawy
lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy
fajansowe w dobrym gatunku, w kwia-
ty lub w piękne najnowsze desenie ma-
lowane, składające się ze 119 sztuk, po
rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych
dodaje się 80 sztuk szkła kryształowego.
Serwisy do herbaty na 12 osób od
rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor.
od rb. 3 kop. 50. Wazony do kwiatów
(Chachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę.
Kosz do ciast, oraz wszelkie wyroby por-
celanowe, szklane i fajansowe po cenach
tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wy-
łącznie **Główny Skład i Malarnia Por-
celany, Szkła i Fajansu** (3207)

Ryszarda Fijałkowskiego

w Warszawie, ul. Bracka № 20.

PENSIJONAT DLA MŁODZIEŻY
u nauczyciela szkół średnich w War-
szawie. Opieka najtroskliwsza, utrzy-
manie wyborowe. Zgłaszać się: War-
szawa, Hoża 26, m. 5. (3222)

Rejent potrzebuje pomocnika

za skromne wynagrodzenie. Oferty z wy-
szczególnieniem warunków i curricu-
lum vitae adresować: m. Kizlar, okręgu
Tereckiego, rejentowi A. L. Wojciechow-
skiemu. (7367)



LATEMI!

w czasie upałów, zalecamy

KIELISZEK WINA RAFAELA

na szklanke herbaty lub wody, jako środek orzeźwiający i
podtrzymujący normalny stan żołądka. (7307)

WINO St. RAPHAEL

jest bardzo SKUTECZNE przy niedyspozycji żołądka.
Compagnie du Vin «St Raphael» Valence, Drome.

ZAKŁAD NAUKOWY Z INTERNATEM H. STRAŻYŃSKIEJ

Kraków, Franciszkańska 1,

obejmuje szkołę 4-klasową **pospolitą**; 8 klas **gimnazjalnych** z identycznym
planem gimnazjów rządów, męzkich; 8 klas **pensjonatu** (bez języków klasycz-
nych), oraz **jednoročný kurs wykładów** dla pań, pragnących uzupełnić
wykształcenie po prywatnej edukacji. (7323)

PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO

Towarzystwa Rolniczego Wzajemnego Ubezpieczenia

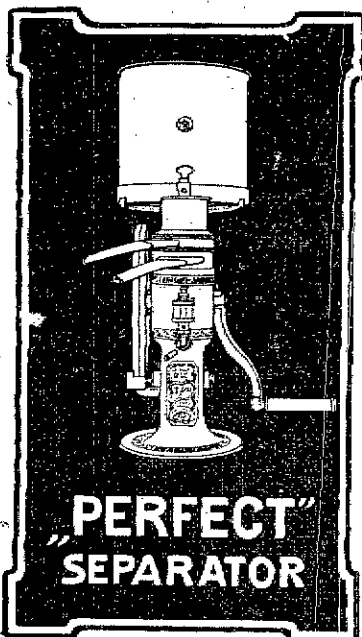
VIRIBUS * * UNITIS

w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej
i Mohylowskiej

EUSTACHY JAHILNICKI

zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu **Wilno, ul. Trocka № 8**. 25-let-
nia praktyka poręcza prawidłowość, szybkość, dogodność i bezsporność. (7153)

NAJLEPSZA CENTRYFUGA Nowego Stulecia.



„PERFECT“ SEPARATOR

Dostawcy Dworu
Jego Cesarskiej Mości.

Filja w Moskwie: Pokrowka 2.

Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie:

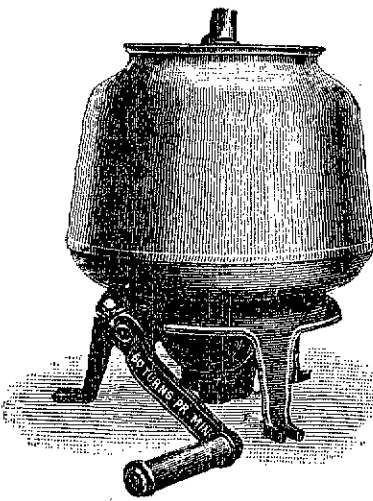
Alfred Grodzki
WARSZAWA

Największa na świecie,
najlepiej urządzona
Fabryka Centryfug

„PERFECT“ Burmeistra i Wainar

w Kopenhadze.

Własna fabryka:
Naczyni do mleka
Chłodników
Masielnic
Wygniataczy, etc. (3165)



Witraże Różnokolorowe

i bi. Francuzkie, —180, deseni od 40 k. do 1 rb. 80 k. za metr długości: szerokość 1/2 metra. Przyłożenie natychmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana.
Próby bezpłatne. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla całej
Rosji

w Magazynie Francuzkim, ul. Hr. Berga, w Warszawie

Filtry do wody od 1 rb. 20 k. Swistawki i trąbki wszelkiej siły—gry ogrodowe i t.p. (3200)

DYWANY

Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.

tylko u

Piotra Gieżyńskiego.

(3244)

Kosmetyki i środki higieniczne

nadający cerze świeżość i czystość



Grème GAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka
przeciw piegom **Calimi**
jest podpis
i dołączony do każdego słoika
rysunek „**ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI.**“

Bez podpisu **Calimi**

I rysunku zatwierdzonego przez
Departament. Handlu i Manuf.
na Nr. 4683—**FALSYFIKAT.**

Do nabycia we wszystkich skła-
dach mater. aptecz., perfumer. i
aptkach. (7236)

Po rb. 45, 50 i 55!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozd.
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub
z monogramami, składające się z nastę-
pujących przedmiotów: 36 talerzy płask.,
12 głębok., 12 deserow., 12 kompot., 12 par
filizanek do kawy, 12 par do herbaty,
1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe,
2 do śladzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 tyłki
do sosu, 1 kabaret lub kosz do owo-
ców, 2 musztardniczki z tyłeczkami, 2
solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do ka-
wy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwisy
kamienne angielskie sztuk 88, po rb.
22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodają do
serwisów komplet szkła kryształowego
szt. 86. Serwisy do herbaty na 12 osób
porcelanowe pięknie malowane od rb. 5.
Garnitury na umywalnie od rb. 3,50.
Wazony do kwiatów w ogromnym wy-
borze od rb. 1,50. Kosze do ciasta oraz
wszelkie wyroby porcelanowe, szklane,
fajansowe po cenach bez konkurencji.
sprzedaje wyłącznie: **Główny skład i ma-
larnia porcelany, szkła i fajansu.** (2864)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTLER,

w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

SPRAWY ROZWODOWE

prowadzę we wszystkich konsystorzach,
udzielim porad we wszystkich sprawa-
ch. Przyjmuję od g. 11—1. Peters-
burg, Newski просп. № 74, m. 91, wej-
ście od frontu. (7365)

W Petersburgu

przy rodzinie polskiej **oddaje się po-
kój** dla paniątki lub chłopca, kształca-
cego się. Fortepian i pomoc w naukach
na miejscu. Kazańska 31, m. 6. (7366)

NA SESJI NIEWIEŚCIEJ. — Wysłucham chętnie wszystkie panie; tylko
proszę, aby więcej niż siedm dam nie
mówiło jednocześnie. (Kolce)

INTERNAT W WILNIE

dla uczących się pańienek

J. Maciejewicz i S. Swida

(nauczyc. dom.). Troskliwa opieka, prakt.
język. Fortepian. Jakóbski zaułek № 16,
m. 3 (naprz. kośc. św. Jakóba). (7198)